L. Mańkowski:

O indyjskiej poezji wojennej i gnomicznej.

O indyjskiej poezji lirycznej i gnomicznej.

Półrocze letnie 1907.

Do poezji lirycznej należą najdawniejsze zabytki literatury nietylko indyjskiej, lecz indoeuropejskiej w ogólności; hymny bowiem Rigwedy, sięgające kilkunastu wieków przed Chrystusem, są utworami lirycznemi. Znacznie później występuje w literaturze indyjskiej poezja epiczna, którą w literaturze greckiej spotykamy u samego jej progu, a w końcu dopiero poezja dramatyczna, stojąca zawsze u szczytu rozwoju twórczości literackiej wszystkich narodów. – Liryczne hymny Rigwedy nie wchodzą w zakres niniejszych wykładów; należą one do literatury wedyjskiej, a archaiczny ich język daleko bardzo odbiega od późniejszego t. zw. sanskrytu klasycznego. O Wedach przed paru laty miałem osobny wykład i w przyszłem półroczu znów o nich mówić zamierzam. Tu chciałbym Panom dać przegląd poezji lirycznej z epoki sanskrytu klasycznego. Przedewszystkiem uderzyć nas musi fakt, że z epoki tej mamy stosunkowo niewiele samodzielnych poematów lirycznych, choć są między niemi prawdziwe arcydzieła. Liryzm występujący u Indów tak

niezmiernie wcześnie, bo w samem zaraniu ich twórczości literackiej, przez długie wieki zdaje się być jakby w uśpieniu. Duch starodawnych Indów, który z Pendżabu przenieśli się na wschód nad brzegi Gangesu i z narodu koczowniczego stali się narodem rolniczym, uległ gwałtownemu przeobrażeniu. Naiwne wierzenia i wynurzenia, jak je nam przechowały hymny Rigvedy, ustępują miejsca religji całkiem zewnętrznej, skomplikowanym ceremonjom ofiarnym i spekulacjom teologiczno-filozoficznym, w których dla uczucia niema miejsca, a które tem samem i poezję uczuciową w zarodku zdusić lub zagłuszyć musiały. Z biegiem czasu następuje nowe przeobrażenie: znaczenie ofiary słabnie, a wzrasta natomiast znaczenie ascezy, a z ascezą łączy się ściśle tęsknota za tamtym światem, „źródło uczucia romantycznego." (Schroeder 383). To też w epoce powstania buddyzmu i wielkich epopei poezja uczuciowa budzi się do nowego życia, a choć nie mamy z tych czasów utworów lirycznych, to jednak głębokie uczucie odzwierciedla się już w epopei, np. w ślicznym epizodzie Mahâbhâraty p. t. Sâvitrî (Sâvitrî zaślubia Satyavata, choć wie, że on za rok ma

umrzeć, towarzyszy mu do pustelni i dzieli z nim trudy życia ascetycznego, a gdy nadszedł dzień zgonu małżonka prośbami swemi zniewala Jamę, by mu wrócił życie.

Właściwa poezja liryczna zaczyna się dopiero od Kâlidâsy, a okoliczność, że w literaturze sanskryckiej mało mamy poematów lirycznych, pozwoli nam poznać je nieco dokładniej. Kâlidâsa znany jest nietylko jako liryk, ale przedewszystkiem jako autor dramatyczny, któremu zawdzięczamy trzy dramaty Sakuntalâ, Mâlavikâgnimitra i Urvaśî, a także jako autor dwóch epopei Raghuvańśa (ród Raghu) i Kumârasambhava (narodziny boga wojny). Nie należy, jak zauważa słusznie Oldenberg (Die Lit. d. alt. Ind. Stuttg. u. Berl. 1903, str. 217) upatrywać w tem prawdziwej wszechstronności jego talentu poetyckiego, bo epopeja i dramat u Indów nie są tem, co my nazywamy epopeją i dramatem, lecz formami zewnętrznemi jednej i tej samej poezji, która występuje także pod postacią liryki, poezji pełnej bogatych obrazów, różnorodnych barw, subtelności i uczucia. Jakoż w dramatach Kâlidâsy mamy bardzo wiele strof całkiem lirycznych, a podobnie i w innych dramatach indyjskich, w których

proza zawsze przeplatana jest wierszami.

Nie tylko jako dramaturg, ale i jako liryk miał Kâlidâsa poprzedników, ale utwory ich zaginęły. Co do naszego poety, to powtarzam tu to, co już o nim mówiłem kiedyindziej, a mianowicie, że wiemy o nim bardzo mało. Miał on pochodzić z rodu braminów, a osierocony w niemowlęctwie i wychowany przez woźnicę nie otrzymał żadnego wykształcenia. Odrzucony przez Księżniczkę Vasantî, minister Vararuci przez zemstę przebrał poetę za uczonego, bo tylko uczonemu chciała ona oddać swą rękę, i ożenił go z nią, zalecając mu najzupełniejsze milczenie, a Księżniczce wytłumaczył, że milczenie to jest pogardliwym wyrazem poczucia własnej wyższości. Nieuctwo jego jednak wyszło na jaw po ślubie i wywołało oburzenie oszukanej przez ministra Księżniczki. Dała się ona jednak przebłagać i poleciła mężowi, by w celu otrzymania daru nauki i poezji, zaskarbił sobie łaskę bogini Kâlî. Tak się też stało, a poeta przybrał imię Kâlidâsa (t. j. niewolnik Kâlî!). Zginął on z ręki kobiety, jak mu to było przepowiedzianem. Gdy mianowicie Król, napisawszy pierwszą połowę wiersza, wyznaczył hojną nagrodę

dla tego, który go dokończy, nie znalazł się nikt, któryby tego dokonać potrafił. Treść tego wiersza brzmiała mniej więcej tak: „z kwiatu powstał drugi kwiat; kto wie, jak się to stało?" Kâlidâsa utworzył wówczas drugą połowę strofy tej treści: „z białego lotosu twego oblicza, o piękna, wykwitła para ciemnych oczu-lotosów" i wypisał ją na ścianie w domu swej kochanki, ta zaś zamordowała poetę, by sobie przywłaszczyć autorstwo i zyskać wyznaczoną nagrodę. Legendarne te anegdoty z życia Kâlidâsy niekoniecznie zasługują na wiarę, a zresztą większa lub mniejsza ich wiarogodność nie ma dla nas takiego znaczenia, jak ~~czas~~ oznaczenie czasu, kiedy żył nasz poeta. Co do tej kwestji zdania uczonych są bardzo podzielone, ale dziś chyba nikt już nie przypuszcza, że Kâlidâsa żył w 1. wieku przed Chr. lub w 11. wieku po Chr. Dwie te daty tak od siebie odległe są wymownym przykładem niepewności, jaka nieraz panuje co do chronologji indyjskiej. Indowie nie troszczyli się o chronologją i historją, to też dzieł historycznych literatura ich nie posiada prawie żadnych, a miejsce ich zastępują legendy i podania nie zasługujące na wiarę.

(Oldenberg)

6.

Dopiero w nowszych czasach badania archeologów, oparte na datowanych napisach na skałach, słupach, pomnikach i t. d. oraz na monetach i t. p., ustaliły niektóre daty, ale dotąd tylko niektóre. Co do Kâlidâsy to Bühler w rozprawie p. t. „Die indischen Inschriften und das Alter der indischen Kunstpoesie" (Wiedeń 1890) w napisie z r. 473/4 po Chr. wykazuje naśladownictwo Kâlidâsy i to właśnie poematu lirycznego Meghadûta, o którym zaraz mówić będę, i dochodzi do wniosku, że poemat ten powstał najpóźniej w r. 472 po Chr. Na innych danych opiera się Bruno Liebich (Das Datum Candragomin's und Kalidasa's, Wrocław 1903) i otrzymuje jako najwcześniejszą datę 4. księgi Raghuvanśa rok 470. Zgodność obu tych resultatów niezależnie od siebie osiągniętych pozwala nam, jak sądzę, przyjąć połowę 5. wieku po Chr. jako czas powstania utworów naszego poety. Co do jego ojczyzny, to ~~...~~ również wymieniony dopiero co poemat daje nam ważne wskazówki; opis bowiem miejscowości w tym utworze, świadczy, jak to zaraz zobaczymy, że ojczyzną jego były Indye środkowe (Ujjain).

Str. 17 nn. Megh. w. 65.

Po tych wstępnych uwagach o poezji lirycznej u Indów i o Kâlidâsie przechodzę do omówienia poematu lirycznego tego poety p.t. Meghadûta (obłok jako poseł). Wydany został ten poemat po raz pierwszy przez Wilsona w Kalkucie 1813 wraz z przekładem angielskim (3. wydanie Londyn 1867), następnie wydał go Gildemeister (Bonn 1841), a wreszcie Stenzler (Wrocław 1874 z notami krytycznemi i kompletnym słowniczkiem). Wydania indyjskie Bombay 1894 i Poona 1894.

Z przekładów prócz przekładu Wilsona mamy przekład angielski T. Clarka (Londyn 1882), francuski H. Fauche'a w Oeuvres complètes de Kalidasa (2 tomy Paryż 1859/60), dwa włoskie przez G. Morici (Rzym 1891) i G. Flechia (Piza 1900), wreszcie trzy niemieckie: bardzo ładny przekład wierszem 17-zgłoskowym Maxa Müllera (Królewiec 1847), przekład prozą C. Schütza (Bielefeld 1859) i rytmiczny L. Fritzego (Chemnitz 1879). Co do zewnętrznej formy tego utworu, to napisany jest w 112 strofach[x] o 4 wierszach, z których każdy liczy 17 zgłosek i zaczyna się od dwu spondejów, a kończy dwoma trochejami. Miara ta wierszowa nazywa się Mandâkrântâ (wolno krocząca), a łudzący i lekko kołyszący się ten rytm

[x] (w wydaniu Stenzlera)

8.

(Oldenberg) stanowi tęskny akompaniament do toczącej się melodji treści utworu. x Pierwsza strofa w oryginale brzmi, jak następuje:

x (Henry)

Kaśćit Kântâvirahagurunâ svâdhikârât pramattah
śâpenâstamgamitamahimâ varshabhogyena bhartuh,
yakshaś cakre janakatanayâsnânapunyodakeshu
snigdhacchâyâtarushu vasatim râmagiryâśrameshu ||

a w naśladującym ten rytm przekładzie Maxa Müllera:

Ein Elf, säumig in seiner Pflicht, von des Gebieters Zorn getroffen,
Für eines Jahres Frist verbannt aus der geliebten Elfin Nähe
Verweilte an der Wasser Strand, die badend Sita einst geheiligt,
Wo still in sanftem Schatten ruhn des Ramaberges Einsamkeiten.

Treścią Meghadûty to poselstwo do ukochanej małżonki, które stęskniony za nią wygnaniec powierza przelatującej chmurze. Zachwycał się tym poematem Goethe, jak się zachwycał Sakuntalą i Nalą (epizodem z Mahâbhâraty), i w Zahme Xenien (2. Reihe) pisze o nim:

„Und Meghadûta, den Wolkengesandten,
„Wer schickt ihn nicht gerne zu Seelenverwandten!"

Jak zauważa Macdonell, Schiller w 1. scenie III aktu swej Marji Stuart naśladował pomysł Kâlidâsy, bo tu bohaterka tego dramatu zwraca się do chmur lecących na południe z prośbą, by pozdrowiły krainę jej młodych lat. Zachwyt Goethego dzielą i nowsi pisarze.

Schroeder nazywa nasz poemat bezcennym klejnotem, Oldenberg podnosi, że żaden utwór indyjski nie zbliża się tak do starożytnej elegji jak ten poemat, a Henry pisze, że wśród arcydzieł Kâlidâsy Meghadûta jaśnieje takim blaskiem, że mógłby być klejnotem w wieńcu poetyckim każdego innego poety, i że Kâlidâsę możnaby nazwać autorem Meghadûty, gdyby nie był także napisał niezrównanej Śakuntali. Przypatrzmy się teraz bliżej treści naszego poematu. Jak widzieliśmy, jest to 1.
skarga miłosna wygnańca, a wygnańcem tym jest nie zwykły człowiek, ale genjusz, Yaksha, z grona sług Kubery, boga bogactwa, wygnany na rok z jego raju za jakieś przekroczenie w służbie. Zamieszkał on w pustelni na górze Râmy w pobliżu wód uświęconych kąpielą Sity. Już kilka miesięcy spędził on w tej 2.
pustelni w tęsknocie za małżonką, a z wychudłego ramienia zsunął mu się złoty naramiennik, gdy pierwszego dnia miesiąca Âshâḍha (od 15 czerwca do 15 lipca) ujrzał chmurę, szczyt góry obejmującą, podobną do słonia, schylającego się, by się bawić kupą ziemi. Długo stał 3.
przed nią w zamyśleniu sługa Kubery, pełen tęsknoty i powstrzymując cisnące się do oczu łzy;

bo na widok chmury zmieniają się uczucia
nawet w sercu szczęśliwego człowieka, a cóż
dopiero, gdy kto tęskni za pieszczotą miłosną,
4. a żyć musi zdala od niej. Wobec zbliżającego się
miesiąca Nabhas (v. Śrâvaṇa, pierwszy miesiąc
pory deszczowej, w której według mniemania
Indów wzmaga się uczucie miłosne) pragnąc
dać ukochanej wiadomość o swem zdrowiu, by
ją uspokoić i utrzymać przy życiu, uczcił on
chmurę świeżem kwieciem drzewa Kuṭaja i
5. pełen radości powitał ją uprzejmie. Ale posel-
stwo wykonać mogą istoty żyjące odpowiednio
wyposażone, nie zaś chmura, składająca się
z dymu, ognia, wody i wiatru. Na to jednak
w swej tęsknocie Yaksha nie zwrócił uwagi
i prośbę swą przedłożył chmurze; zakochani
bowiem skarżą się istotom nieżyjącym jak i
żyjącym bez różnicy. – Po tych pięciu wstępnych
strofach następuje przemówienie wygnańca
do chmury, które się ciągnie aż do samego koń-
ca poematu. Dzieli się ono na dwie części,
zwane pûrvamegha i uttaramegha. Pierwsza
obejmuje następne strofy aż do 63-ej tekstu
Stenzlera włącznie i zawiera opis miejscowości
przez które chmura ma przelatywać, by dotrzeć
do miasta im. Alakâ, stolicy Yakshów, na górze

Kailâsa, górze mitycznej leżącej w dalekiej północnej stronie. W drugiej części poematu mamy opis miasta Alaki, potem wygnaniec wyłuszcza chmurze, co ma powiedzieć jego małżonce. Chmura, do której się zwraca, nie jest zwykłą chmurą, lecz należy do znakomitego rodu, jak to poeta zaznacza w 6. strofie, gdzie wygnaniec tak do niej przemawia: Wiem, żeś 6.
ty jest ze znanego w świecie rodu Pushkarâvartaków i że jesteś ministrem Indry, dowolnie zmieniającym swą postać. Dlatego udaję się do ciebie z prośbą, bo zrządzeniem losu znajduję się zdala od małżonki; lepiej bowiem, by prośba została odrzuconą przez szlachetnych, niż wysłuchaną przez nikczemnych. - Tyś 7.
ucieczką udręczonych, więc, o chmuro, zanieś mej małżonce zlecenie ode mnie, którego gniew Kubery z nią rozłączył. Idź do miejsca, które zamieszkują książęta Yakshów, zwanego Alakâ, gdzie pałace lśnią się od blasku księżyca na głowie Śivy, mieszkającego w otaczających je ogrodach. - Ku tobie, gdy wstąpisz na drogę 8.
wiatru (t.j. w górę ulecisz), wzniosą oczy żony wędrowców, odgarniając włosy z czoła i oddychając z zaufaniem. Któż bowiem, gdyś ty ~~się zbli-~~ już gotowa (do ~~żasz~~, zaniedbałby zmartwioną rozstaniem żonę,

Śiva ma na głowie sierp księżyca jako ozdobę

już gotowa (do spuszczenia dżdżu)

12.

gdy nie jest, jak ja, zależnym od cudzej woli.
9. Jak teraz gna cię leciuchno pomyślny wiatr
i jak ci z lewej strony towarzyszy ptak[x] Cā-
taka (który pije wyłącznie wodę deszczową), miło
śpiewając, tak niezawodnie, łącząc się w powie-
trzu w sznury i kojarząc się z sobą, służyć będą
10. żurawie tobie, rozkoszy oczu. – Nie doznając
przeszkód na swej drodze,[x] ujrzysz, o bracie, przy życiu mą
wierną małżonkę, liczącą tylko dni, bo jak
pajęczyna trzyma kwiat, tak więzy nadziei
zazwyczaj podtrzymują podobne do kwiatu
łatwo upadające miłujące serce kobiety w roz-
11. staniu. – Łabędzie, gdy usłyszą miły dla ucha
twój grzmot, który ziemię pokrywa grzybami
jak parasolami, tęskniące za jeziorem Mā-
nasa (obok Kailāsy w górach himalajskich), aż
do góry Kailāsa towarzyszyć ci będą w po-
wietrzu, zaopatrzywszy się na drogę w pączki
12. lotusów. – Pożegnaj drogiego przyjaciela i obej-
mij tę wysoką górę, której urwiska noszą na
sobie czcigodne ślady stóp Rāmy, a która ci za-
wsze okazuje swą przyjaźń, roniąc gorące łzy,
ilekroć, połączywszy się z nią, masz ją na dłuż-
szy czas opuścić (te łzy, to para, wydobywająca
się z wygrzanej przez słońce góry, gdy deszcz na-

[x] zuchwały

[x] z pewnością

nię spadnie). – Słuchaj teraz, o chmuro, opiszę 13. 13.
ci najpierw drogę, którą masz przebyć, a potem
usłyszysz me zlecenie, które powinnaś wchłonąć
uszami: powiem ci, dokąd masz pójść, wypo-
czywając na wierzchołkach gór, ilekroć będziesz
znużoną, a gdy uczujesz się wyczerpaną, krze-
piąc się lekką bardzo wodą rzeczną. – Gdy, wi- 14.
dząc cię lecącą tak wysoko, urocze niewiasty
Siddhów (rodzaj czystych genjuszów przebywają-
cych między ziemią a słońcem),× trwożnie pytać
będą: „czyżby wiatr unosił wierzchołek góry?",
ty wzleć w górę ku północy i porzuć to miejsce
obfitujące w soczyste drzewa Nicula, a strzeż
się w drodze słoni niebieskich i zuchwalstwa ich
potężnych trąb. (Każda strona świata ma swe
bóstwo opiekuńcze, a każde z tych bóstw swego
słonia, _dinnâga_, _diggaja_. Bóstwa te nazywają się
lokapâla, stróże świata, a jest ich 8; tak np.
wschód należy do Indry, północ do Kubery, za-
chód do Varuny, południe do Yamy, południo-
wschód do Agni i t. d.). Strofa ta jest cieka-
wą ze względu na to, że podług Mallinâthy,
komentatora Kâlidâsy, zawiera aluzje do oko-
liczności z życia poety. Kâlidâsa mianowicie
miał kolegę im. Nicula, pełnego smaku (_sara-
sa_ = soczysty) poetę, który go bronił przeciw ostrej
krytyce jego rywala im. _Dinnâga_. Cała ta

×spoglądając w górę

14. strofa jest jakoby dwuznaczną, bo da się za-
stosować do naszego poematu, jak następu-
je: „Gdy (o mój poemacie), widząc twój wysoki
polot, piękne (albo też: głupie, mugdha) żony
wykształconych (siddha) mężów pytać będą:
„czyżby on miał górę (t.j. Diṅnâgę) pozbawić
pierwszeństwa (śṛṅga wierzchołek, przodownictwo)", [7/4]
ty wznieś się w górę i porzuć to miejsce, na
którem przebywa pełen smaku (sarasa) Nicula,
a strzeż się w drodze Diṅnâgi i powalania
(avalepa zuchwalstwo, powalanie) jego grubych
(sthûla potężny, gruby) rąk (hasta trąba, ręka)"! [4]
~~Chociażbyśmy nawet przyjęli twierdzenia~~ 19)
~~Komentatora Kâlidâsy za dowiedzione~~ #
i chociażbyśmy owego Diṅnâgę uważali za
znanego nam zkądinąd pisarza buddystyczne-
go tegoż imienia, to strofa nasza nie da nam
pewnych danych co do czasu powstania Me-
ghadûty. Ale wróćmy teraz do dalszej treści
tego utworu. Wygnaniec nasz tak dalej prze-
15. mawia do chmury: Oto ukazuje się z za szczy-
tu góry Valmîka, niby pomieszane blaski
drogich kamieni, kawał wspaniałego łuku
Indry (tęczy), który granatowemu twemu ciału
doda wiele piękności, jak ~~ogon~~ lśniący się
blaskiem ogon pawia granatowemu ciału boga

Vishnu przebranego za pastera (Ciało Vishnu
jest koloru ciemnoniebieskiego, a paster Vri-
shna jest jednym z wcieleń tego boga). – Teraz 16.
wygnaniec wskazuje chmurze jej drogę i mówi:
Wznieś się nad krainą Mâla, której niewiasty,
nie umiejące kokietować brwiami, pożerać
cię będą miłosnemi oczami, jako że od ciebie
zależy plon rolnictwa, a której pola zaraz po
wyciągnięciu pługa miłą woń z siebie wydają;
potem zaś w swym lekkim biegu skieruj się
trochę na zachód, a dalej w kierunku północnym.
– Gdy cię ogarnie znużenie w podróży zręcznie 17.
cię swą głową podtrzyma góra Âmrakûta,
skoro swym deszczem orzeźwisz udręczone lasy.
Nawet prosty człowiek ze względu na otrzyma-
ne poprzednio dobrodziejstwo nie odwraca się
od przyjaciela, który do niego przybywa, szu-
kając opieki, a cóż dopiero tak wysoko posta-
wiony! – Gdy wstąpisz na jej wierzchołek, z ko- 18.
loru podobna do gładkiego warkocza, to góra
ta, której brzegi pokrywają leśne drzewa man-
gowe lśniące się od dojrzałych owoców, będzie
godnem dla boskich par widowiskiem: w środku
ciemnoniebieska, niby pierś ziemi, a w pozosta-
łej swej rozciągłości bladożółta. – Na tej górze, 19.
na której chętnie przebywają w altanach żony
mieszkańców leśnych, zatrzymawszy się przez

chwilę i zrosiwszy ziemię dżdżem, tem szyb-
ciej śpiesz w dalszą drogę, a u stóp góry Vin-
dhya, chropawej od kamieni, ujrzysz (rzekę)
Revę pokawałkowaną (z powodu kamienistego
łożyska) niby ozdobę na ciele słonia utworzo-
20. ną z połamanych linij. – Z niej, wydawszy
z siebie deszcz, zaczerpnij znów wodę, wonną
od cieczy płynącej ze skroni dzikich słoni,
wodę, której bieg tamują grupy drzew Jambû, a po-
tem idź dalej. Nie zdoła cię porwać wiatr,
gdy pełną będziesz wody, albowiem kto jest
próżny, ten jest i lekki, a pełność dodaje ci
× o chmuro, 21. wagi. – A dalej wskażą ci drogę, ×ptaki Cātaka,
skoro ujrzą (drzewo) Nîpa zielonobrunatne od
nawpół wydobywających się pręcików, a
wzdłuż brzegów rzeki – muszy pokrywające się
pierwszemi pączkami i skoro w spalonych
lasach doleci do nich wonny nad wyraz
22. zapach ziemi. – Choć ze względu na mą
małżonkę pilno ci będzie odejść, przewiduję, że
ci czas upływać będzie na każdej górze, won-
nej od drzew Kakubha. Witać cię będą pawie
swemi wilgotnemi oczami o białych kącikach
ale ty, wysłuchawszy ich radosnych krzyków,
choć trudno ci to przyjdzie, zdecyduj się, „proszę”
odlecieć jak najprędzej. (Pawie witają chmurę

17.

uszczową wszystkiem radości). - Skoro się ukaże 23.
w krainie Daśârṇów^x, to płoty gajów zabielą się
od rozkwitających pączków drzew Ketaka,
święte drzewa we wioskach pokryją się ptakami
wijącemi swe gniazda, a lasy z drzew Jambû
zabarwią na kolor granatowy dojrzałe ich
owoce. -

x gdzie łabędzie kilka dni bawią, zanim ją opuszczą,

W dalszym ciągu opisuje nam poeta kraje 24.
i miasta znajdujące się na drodze dążącej na
północ chmury. Przyleci ona do sławnej stolicy
Vidiśâ, gdzie będzie mogła napić się wody z rze-
ki Vetravatî, której niechlive fale podobne do
oblicza^x niewiasty marszczącej brwi. Spocznie ^x zadąsanej 25.
potem na górze im. Nicais, na której drzewa
Kadamba pokryte są kwieciem, tak, że sądziłby
można, że góra w ten sposób objawia swą ra-
dość, w objęciach przyjaciela. Nad brzegiem rzeki 26.
Naganadî zrosi ona swym deszczem pączki
kwiatów yûthikâ (rodzaj jaśminu), a ~~kwia-~~
~~ciarki~~ ochroni od żaru słonecznego kwieciar-
ki, które, ocierając pot z twarzy, połamią za-
łożone za ucho kwiaty lotosu, a te potem zwiędną.
Dalej ma chmura zboczyć z drogi, by odwiedzić 27.
miasto Ujjayinî (w którem przebywał Kâlidâ-
sa), a jeśli tam nie zobaczy pięknych niewiast,
które na widok błyskawic trwożnie wodzą
oczami, to spotka ją prawdziwy zawód.

28. Może ona także odwiedzić rzekę Nirvindhyā,
której paskiem są stada* ptaków, a potem
29. rzekę Sindhu, której wązki strumień podobny
jest do warkocza, ona zaś zdaje się być bladą,
bo do jej koryta spadają zwiędłe liście nad-
brzeżnych drzew. Rzeka ta, jak i poprzednia,
występuje tu jako małżonka obłoku, a ko-
bieta indyjska ma pod nieobecność męża
włosy splecione w jeden warkocz, który on
po powrocie sam rozplata; jest też bladą
z tęsknoty za małżonkiem. Wygnaniec
[illegible] obłokowi, że małżonka jest mu
wierną i wzywa go, by ją zasilił wodą, aby-
30. lepiej wyglądała. – W następnej strofie poeta
powraca do swego rodzinnego miasta Ujjayi-
nī, stolicy kraju Avanti, która jest niby ka-
wałkiem nieba na ziemi, przyniesionym tu
31. przez błogosławionych z tamtego świata. Tam
ranny wietrzyk, wiejący z brzegów rzeki Siprā,
pachnący rozkwitłemi lotusami, unosi z sobą
miłe głosy żórawi, krzepi on znużone ciało, niby
32. kochanek czułemi słowy. Tam z okien bucha-
ją dymy pachnideł, tam chmurę powitają
swym tańcem przyswojone pawie. Tam chmu-
ra powinna spocząć, podziwiając wspania-
34. łość miasta. Potem ma odwiedzić święty przy-
bytek Śivy im. Mahākāla i przy wieczornej

* pływających na niej

ofiere grzmotem swym zastąpić odgłos bębna,
Śiwie zaś ma zastąpienie tańca skórę słonia 36.
i ucieszyć tem jego małżonkę Candî (Śiva,
pokonawszy demona Gaja, tańczy wieczorem,
trzymając w ręku zakrwawioną skórę słonia
swego przeciwnika, do której Candî ma wstręt;
cieszy się ona zatem, że zaróżowiona zachodzą-
cem słońcem chmura zastępuje jej małżon-
kowi ową skórę). Gdy w nocy kobiety udawać 37.
się będą na schadzkę, chmura ma im przy-
świecać swemi błyskawicami, ale nie ma
ich straszyć deszczem i grzmotem. Znużey się 38.
tą czynnością małżonka obłoku, błyskawica,
więc obłok winien spocząć przez noc na szczycie
jakiego domu, gdzie i gołębie noc spędzają, a
gdy znów nastanie dzień, ma wyruszyć dalej
na północ i to nie zwlekając, raz aby czemprędzej
wykonać zlecenie, a następnie, by słońcu ustą- 39.
pić z drogi i nie zasłaniać go. Rano bowiem
bóg słońca przyjdzie osuszyć łzy swej małżon-
ki-lotosu i przeprosić ją za swą nieobecność;
gdyby więc obłok stanął temu na przeszko-
dzie, naraziłby się na jego gniew. Potem pocią- 40.
gnie się obłok z rzeką Gambhîrą, odbijając się
w jej nurtach, a ona rzucać mu będzie mi-
łosne spojrzenia pod postacią pluskających się
w jej wodzie rybek. Trudno mu będzie rozstać 41.

42. się z nią. Gdy zbliży się do góry Devagiri,
wówczas wzniesie się chłodny wietrzyk, prze-
sycony zapachem zroszonej deszczem ziemi,
ku uciesze słoni, wdychających go z upojeniem,
oraz drzew figowych, których owoce za jego
43. podmuchem dojrzewają. – Tam, przemieniwszy
się w chmurę kwiatową, ma spuścić deszcz
z kwiatów, zroszonych wodą niebieskiej Gangi,
boga wojny i syna Śivy Skandę (Gangâ
płynie w niebie, na ziemi i w otchłaniach;
ona zrodziła Skandę w krzakach trzcinowych,
Skanda jeździ na pawiu, ma łuk w jednej ręce,
44. a strzałę w drugiej). Potem grzmotem swym ma
45. pawia Skandy pobudzić do tańca, a zaskar-
biwszy sobie łaskę boga, udać się dalej i odwie-
dzić rzekę Rantidevy (Imię króla, który tyle
złożył ofiar, że z krwi zabitych krów utworzy-
ła się wypływająca z ich skór – <u>carman</u> – rze-
46. ka Carmanvatî). Gdy spuści się, by z niej za-
czerpnąć wody, to z wyżyn nieba z powodu
wielkiej odległości rzeka wyglądać będzie jak
sznur pereł z wielkim szafirem w środku. –
47. Dalej ma się obłok udać do stolicy Ranti-
devy im. Daśapura, gdzie kobiety, wznosząc
oczy w górę, by go ujrzeć, podobne będą do ska-
48. czących do góry gazel. – Następnie ma nawiedzić

kraj Brahmâvarta, a w nim pole bitwy Kurukshetra (gdzie odbyła się walka opisana w Mahâbhâracie), na którem Arjuna wypuszczał setki strzał na synów królewskich, jak obłok promienie swego deszczu na lotusy. W kraju tym 49.
płynie rzeka Sarasvatî, do której odbył pielgrzymkę brat Krishny (Bâlarâma, który po zabójstwie Suty, który go znieważył, dwanaście lat pokutował).
Pielgrzymka ta obłokowi również da odpuszczenie grzechów: czystą stanie się jego dusza i tylko kolor pozostanie czarnym. Odwiedzić ma 50.
dalej święte miejsce kąpielowe Kanakhala nad Gangą, która spływa z góry Himâlaya (śailarâja*) i stała się wschodami do nieba dla synów Sagary, która wreszcie, pianą swą jakby wyśmiewając zagniewaną Gaurî, Śivę schwyciła za włosy, trzymając w ręce-fali sierp księżyca (Gangâ zwana tu jest córką Jahnu, bo wypił ją ten święty asceta, gdy mu przeszkadzała w pokucie, a uspokoiwszy się, znów uchem wypuścił. Sagara miał 60.000 synów, których Vishnu pod postacią wieszcza im. Kapila spalił na popiół. Gangâ wówczas płynęła tylko w niebie. Prawnuk Sagary sprowadził ją na ziemię i do otchłani, a wtedy Sagarydzi, których popioły zostały obmyte jej wodą, dostali się do nieba. Ponieważ ziemia nie mogła znieść ciężaru

spływających z nieba jej wód, wziął Śiva
zatrzymał je na swej głowie, co znów wywo-
łało zazdrość i gniew jego małżonki Gauri).
51. - Gdy obłok zniży się do Gangi, by napić się
jej wody, niby bałki słoń, wówczas odbije się
w jej nurtach i zdawać się będzie, że z Gangą
na innem miejscu połączyła się Yamunā (któ-
rej woda jest ciemniejsza od wody Gangesu).
52. Przybędzie on potem do góry, która ją zrodziła,
t.j. do Himâlayi, białej od śniegów i pachną-
cej piżmem, bo zamieszkanej przez gazele.
Na jej szczycie będzie mógł wypocząć, niby
czarna ziemia, którą rozgrzebuje biały byk
53. Śivy. - Gdyby tam powstał pożar lasów, spo-
wodowany wichrem, ocierającym sosny jedne
o drugie, to go ugasi obłok tysiącem dżdżów.
54. Tam zechcą przez obłok skakać zwierzęta
śarabha (zwierzęta bajeczne o ośmiu nogach), ale
55. on spuści na nie swój grad niby śmiech. Na
tej górze znajduje się ślad stopy Śivy, wyraźnie
wyryty w skale, któremu Siddhowie nieu-
stannie składają ofiary. Kto umiera, ujrzawszy
ten ślad, tego grzechy zostają odpuszczone i
zostaje on zaliczonym do świty Śivy. Stąd też
winien i obłok uczcić, obchodząc go wokoło,
56. i przyłączyć się swym grzmotem do chóru na

cześć tego boga, który śpiewają trzciny bambu-
sowe poruszane wiatrem i małżonki Kinna-
rów (rodzaj niższych bóstw). - Przez bramę, któ- 57.
rą tworzy szczelina góry Krauñca, masz się
udać dalej na północ, podobny do ciemnej stopy
Vishṇu, gdy z karła przekształcił się w boga.
(Bâlarâma×, który sztuki strzelania z łuku
nauczył się od Śiwy, strzałą rozłupał górę Krauñ-
ca. Demon Bali przez swą ascezę doszedł do
takiej władzy, że groził pokonaniem bogów.
Wówczas Vishṇu jako karzeł poprosił go o tyle
ziemi, ile jej zmierzy trzema krokami. Bali
zgodził się na to, a wtedy Vishṇu ukazał mu
się w swej boskiej postaci i trzema krokami
objął ziemię, powietrze i niebo, a Bali poddał
mu się). - Górę Kailâsa, którego szczyt zadarł 58.
Râvaṇa, × która niewiastom niebieskim słu-
ży za zwierciadło i jest wcielonym śmiechem
Śiwy, należy się również odwiedziny. Obłok 59.
składa tej górze, białej jak kość słoniowa,
tyle piękności, że nie można będzie od niej
oczu odwrócić, i stanie się podobnym do nie-
bieskiego płaszcza na białych ramionach
uzbrojonego w ~~trzymającego~~ lemiesz brata Vishṇu (t.j. Bala-
râmy). - Góra Kailâsa, to miejsce przechadzki bo- 60
gini Gaurî. Gdy się ona tam z małżonkiem

× v. Paraśurâma z rodu Bhṛigu

przechadzać będzie, niech się obłok utworzy w stopnie i mocno powstrzyma swe wody, by im
61. służyć za miękkie wschody. – Nimfy niebieskie, chcąc użyć kąpieli, zechcą zmusić obłok do spuszczenia deszczu, ale on je odstraszy silnym
62. grzmotem. – Pijąc wodę z jeziora Mânasa, osłoni ~~się~~ sobą i uraduje tem słonia Indry na krótką chwilę; potem trząść będzie cudownem drzewem Kalpavrikska (który zamiast liści ma szaty i spełnia wszystkie życzenia) i tak będzie mógł się nacieszyć tą górą, błyszczącą jak kryształ, której cieniem będzie on sam.
63. Na górze tej spoczywa, niby na kolanach kochanka, miasto Alakâ, a spływa z niej jak szata rzeka Gangâ; na szczytach jego wysokich pałaców leżą chmury, niby włosy kochanki, w które wpleciono perły. – Teraz zaczyna się druga część poematu od opisu tego miasta. Wygnaniec
64. tak dalej przemawia do obłoku: Pałace tam naśladują ciebie pod niejednym względem: zamieszkujące je piękne niewiasty podobne do twych błyskawic, obrazy ich do twej tęczy, bębny, używane do koncertów, do twego ˣgrzmotu, posadzki z drogich kamieni do twej wody, a szczyty ich równie są wysokie jak ty.

ˣ miłego i głuchego

Tam niewiasty trzymają w ręku kwiat lo- 65.
tosu dla zabawy, włosy przeplatają świeżo roz-
kwitłym jaśminem, pyłem ˣdrzewa lodhra bielą ˣkwiecia
sobie twarze, kwiatami kuravaka zdobią swe
warkocze, ~~a~~ a uszy kwieciem drzewa śirîsha (ro-
dzaj akacji), a głowę kwieciem nîpy, kwitnącej,
gdy ty się zbliżasz (Wszystkie te kwiaty, nale-
żące do różnych pór roku, w Alace kwitną je-
dnocześnie). - Tam w towarzystwie najpiękniej- 66.
szych niewiast wychodzą Yakshowie na kry-
ształowe dachy, w których niby kwiaty, odbi-
jają się gwiazdy, i piją słodki miód z drzewa
Kalpavriksha przy cichych i głuchych, jak
twój grzmot, dźwiękach bębnów. - Chcąc zaga- 67.
sić wysokim płomieniem palące się lampy,
~~a~~ których płomieniem są drogie kamienie,
kobiety rzucają na nie garści proszku, ale
bez skutku. - Tam wiedzione wiatrem podobne 68.
do ciebie chmury swemi świeżemi kroplami
psują malowidła na górnych piętrach pała-
ców, a potem jakby przerażone wylatują
rozdarte oknami, umiejętnie naśladując wy-
dobywający się dym. - Tam znużone niewiasty 69
krzepią ˣwiszące na niciach ~~klejnoty~~ candra- ˣswemi kroplami
kânta pod wypływem jasnych, gdy ty ich nie
zasłaniasz, promieni księżyca. - Tam o wscho- 70.
dzie słońca widać, którędy szły w nocy zako-

chane kobiety, po kwieciu drzewa mandā-
ra, które z powodu drżącego ich chodu wypa-
dło z ich trefionych włosów, po liściach i zło-
tych lotusach, które im wypadły z za uszu, po
siatkach i sznurach pereł, których nić prze-
71. rwała się na piersiach. – Tam zazwyczaj nie
ma na sobie swego łuku o cięciwie z pszczół bóg
miłości ze strachu przed Śiwą, który, jak mu to
wiadomo, przebywa tam we własnej osobie jako
przyjaciel Kubery. Ale osięga on swój cel prze-
kokieterją przebiegłych kobiet, które, marszcząc
brwi, strzelają oczami i trafiają celnie w kochan-
72. ków. – Tam, na północ od domu Kubery, stoi
mój dom; poznać go można z daleka po bramie
pięknej jak łuk Indry (tęcza). W ogrodzie znajduje
się wyhodowane przez mą małżonkę przybra-
ne nasze dziecko, młode drzewko mandāra, ugi-
nające się pod kępami kwiecia, które ręką do-
73. sięgnąć można. – W ogrodzie tym jest staw, do
którego prowadzą schody z kamieni szmarag-
dowych, pokryty rozkwitłemi złotemi lotu-
sami o błyszczących łodygach z berylu. Na jego
wodach mieszkające łabędzie, chociaż ciebie ujrzą,
nie będą się troszczyć i przemyśliwać o pobliz-
74. kiem jeziorze Mānasa. – Na brzegu wznosi się
góra spacerowa, której wierzchołek tworzą piękne

(Kāma ma łuk, obawia się Śiwy, który go spalił).

Łabędzie w porze deszczowej ulatują do jeziora M.

szafiry, obramiona złotemi muzami. Na myśl,
że lubi ją moja małżonka, wspominam ją
sercem zbolałem, gdy patrzę na ciebie, okolonego
drżącemi błyskawicami (błyskawice - to muzy,
a niebieska chmura - to szafirowy pagórek).—
W pobliżu okolonej drzewami kuravaka i 75.
owiniętej bluszczem mâdhavî altany są
dwa drzewa: czerwony aśoka o drżących
pączkach i piękny keśara; pierwszy wraz
ze mną pragnie, by go piękną nóżką dotknę-
ła twa przyjaciółka (t.j. moja małżonka), drugi pod pozorem zachcianki
pożąda upajającego napoju jej ust (Aśoka za-
kwita, gdy go dotknie nogą piękna kobieta,
keśara, gdy go skropi wodą swemi ustami).—
W środku wznosi się na kryształowej podsta- 76.
wie złoty drąg, otoczony u dołu drogiemi ka-
mieniami, błyszczącemi jak niezbyt wyrośnię-
ta trzcina; na nim u schyłku dnia siada
twój przyjaciel paw, którego małżonka moja
klaskaniem w dłonie pobudza do tańca, przy-
czem mile dźwięczą jej naramienniki.— Po 77.
tych znakach, mój dobry przyjacielu, które dobrze
weź sobie w serce, a także ~~gdy~~ zobaczysz przy
drzwiach wymalowane figury muszli i lotosu,
będziesz mógł poznać mój dom. Teraz z pewnością
z powodu mej nieobecności nie jaśnieje on żywym
blaskiem, bo gdy słońce odejdzie, to i lotus nie
roztacza swej piękności.— By przyjść jej w pomoc, 78.

przybierz zaraz postać młodego słonia i wyjdź
na pagórku spacerowym o rozkosznym wierz-
chołku, o którym ci poprzednio wspominałem,
potem do wnętrza domu rzuć spojrzenie swych
błyskawic o bardzo słabym blasku, niby
promyki szeregu robaczków świętojańskich.-
79. A ta, którą tam ujrzysz, wysmukła, o ciemnej płci,
o ostrych ząbkach, z ustami jak dojrzałe jagody
Bimby, o wątłej kibici, z oczami wystraszonej
gazeli..., najpierwszy twór Stwórcy, ta mało-
80. mówna, wiedz o tem, to moje drugie życie. Ujrzysz
ją samotną, niby samiczkę cakrawâki, bo
ja, jej towarzysz, znajduję się od niej daleko,
ujrzysz stęsknioną bardzo, bo ciężko upływać
jej będzie dzień za dniem, i, jak mniemam,
zmienioną, niby grupę lotosów zważoną przez
81. mróz.- Oczy mej miłej z pewnością zapuchnięte
są od gwałtownego płaczu, a barwa jej warg
zmieniona od jej gorących westchnień; twarz
jej na ręku wsparta i nie cała widoczna z po-
wodu spadających na nią włosów, ma na sobie
smutek księżyca, którego piękność zamgla się,
82 gdy tyś się zbliżasz.- Wkrótce przedstawi się
ona twym oczom bądź zajęta składaniem ofiary,
bądź malującą mą podobiznę, wychudłą z powo-
du rozstania, jak to sobie wyobraża, bądź pytającą

rodzaj kaczek, których pary bardzo są do siebie przywiązane

mile gadającego drozda w klatce: „czy pamię-
tasz swego pana, ty mruku? wszak cię on
lubił." – Albo też, mój przyjacielu, weźmie lutnię 83.
na kolana, brudną szatą przysłonięte, by zanu-
cić piosnkę w słowach moje imię wymieniają-
cych, i z trudnością poruszać będzie struny
łzami zwilżone, raz po raz zapominając me-
lodję, choć ją sama ułożyła. – Albo liczyć 84.
będzie pozostałe miesiące z czasu określonego
przez dzień mego odjazdu, oznaczając je na ziemi
kwiatami złożonemi u progu, albo w sercu
zawczasu rozkoszować się będzie połączeniem
się ze mną; takie są bowiem zazwyczaj rozrywki
kobiet, których kochanek jest nieobecny. – We 85.
dnie nie tak ją dręczy moja nieobecność, bo
jest zajęta; ale obawiam się, że twa przyjaciół-
ka w nocy, nie mogąc się rozerwać, ciężką
ma troskę. Poselstwem mojem możesz ją pocie-
szyć; stojąc u okna, przypatrz się jej, jak w no-
cy leży na ziemi, nie mogąc zasnąć. – Patrz, 86.
~~jak~~ oto na pustem łożu leży na boku, wychudła
ze zmartwienia, niby na wschodzie wązki sierp
księżyca; noc, która jej ze mną mijała jak
chwila, teraz bez mnie wydaje się długą i
spędza ją, roniąc gorące łzy. – Oko jej radośnie, 87.
jak dawniej, wyszło na spotkanie chłodnych
jak nektar promieni księżyca, wchodzących

przez okno, ale odwróciło się zmęczone, i mu-
siała je przysłonić rzęsami ciężkiemi od łez,
niby ślaz, który w dzień pochmurny ani czu-
88. wa, ani śpi. – Wśród westchnień, szkodzących
perłom jej ust, rozrzuca swe włosy, opadające
jej na twarz, szorstkie, bo wodą tylko (nie
maściami) je zmywa. Pragnąc choć we śnie
połączyć się ze mną, chciałaby zasnąć, ale
przeszkadzają jej łzy, wydobywające się z jej
89. oczu. – Warkocz, który splotła w pierwszym
dniu rozstania, zdjąwszy z głowy wieniec,
a który ja mam rozpleść, gdy ustanie moje
nieszczęście i skończy się przekleństwo, warkocz
ten twardy i szorstki, uszkodzony przez częste
dotykanie, odgarnia od twarzy ręką, u której
90. paznogcie są nieobcięte. – Słaba ta kobieta,
która z trudnością dźwiga wątłe ciało, po-
zbawione teraz klejnotów, i raz po raz kładzie
je do łoża, z pewnością i tobie wyciśnie łzy
ze świeżej wody, bo czyjeż serce jest czułe, ten za-
91. zwyczaj okazuje swą litość. – Znam dobre
serce twej przyjaciółki, pełne miłości względem
mnie, dlatego taką ją sobie wyobrażam.
Nie chełpię się bynajmniej dlatego, że się mam
za szczęśliwego; wkrótce, o bracie, ujrzysz ~~wszy-
stko~~ własnemi oczami wszystko, com ci opisał.

Gdy ty się zbliżysz, oko jej (lewe) przysłonione 92.
u brzegu włosami, nie posmarowane maścią,
które z powodu ~~[illegible]~~ unikania winna zapomnia-
ło swej gry brwiami, zadrży i wznieść się w górę,
dorównując swą pięknością lilji wodnej poru-
szonej przez rybę..... Gdyby zaś, o obłoku, zaży- 94.
wała w tym czasie snu, to usiadłszy tam zacze-
kaj przez jedną straż nocną (yâma, 3 godziny)
i wstrzymaj się od grzmienia, aby gdy mnie
swego małżonka we śnie odzyska i silnie
obejmie, nie zsunął się nagle z mej szyi ~~nagle~~ węzeł
jej smukłych ramion. – A gdy ją zniewolisz 95.
do wstania i wraz ze świeżemi perłami
jaśminu pokrzepisz ją wietrzykiem, chłodnym
od kropel twej wody, i gdy oczy skieruje ku oknu,
na którem spoczniesz, i ku drżącym twym bły-
skawicom, wówczas spokojnym swym grzmo-
tem zacznij przemawiać do dumnej w te
słowa: (tu następuje treść danego obłokowi
zlecenia). – Wiedz, o ty, która nie jesteś wdową, 96.
że ja, obłok, jestem drogim przyjacielem twego
małżonka. Przybyłem tu do ciebie z jego zle-
ceniem, które wziąłem do serca. Ja swemi
głuchemi i miłemi grzmieniem przynaglam w drodze
do pośpiechu znużonych podróżnych, stęsknio-
nych za żonami, których warkocze mają rozpleść.

97. A gdy tak przemówisz, ona, podniósłszy głowę,
wśród tęsknych westchnień spojrzy na ciebie
jak Sîtâ na Hanumata i przywita cię, a
potem uważnie słuchać będzie dalszego ciągu,
bo dla kobiet wieść o ukochanym, przyniesiona
przez przyjaciela, jest niemal spotkaniem z nim
samym. (Hanumat, dowódca małp i przyjaciel
Râmy, z góry Mahendra przeskoczył przez morze
i dostał się na wyspę Lankâ, gdzie więzionej
przez Râvanę Sîcie przyniósł wieści o przyby-
98. wającym do niej małżonku Râmie). – Z mego po-
lecenia i dla własnego zadowolenia tak do niej
przemów: Twój małżonek żyje i przebywa w pu-
stelni na górze Râmy; rozdzielony z tobą, py-
ta o twe zdrowie, dla istot żyjących bowiem, któ-
rych ciała są znikome, to jest najpierwszą pocie-
99 chą. – Los zawistny zagradza mi drogę do cie-
bie, ale choć oddalony, w myśli wychudłem
swem ciałem obejmuję twoje jeszcze bardziej
wątłe; bardzo udręczonem – udręczone, spła-
kanem – rozpływające się we łzach, stęsknionem
– nieustannie tęskniące, głęboko wzdychają-
100. ce – jeszcze bardziej wzdychającem. – On, który,
pragnąc dotknąć twej twarzy, mówił ci do ucha
także nawet słowa, które mógł wypowiedzieć
w obecności twych przyjaciółek, teraz znajduje
się zdala od twych uszu i oczu, więc przez mnie

usta mówi do ciebie te słowa, które mi tęskno-
ta podyktowała. – W ljanach priyangu wi- 101.
dzę twą postać, w oczach wystraszonych gazeli –
twój wzrok, w księżycu – blask twego oblicza,
w ogonie pawia – twe włosy, w x falach rzeki – drobnych
igranie twych brwi, ale, niestety, w jednym
przedmiocie złączonego niema nigdzie twego podo-
bieństwa, o gniewna! – Gdy na skale wymaluję 102.
ciebie uniesioną miłosnym gniewem metalowe-
mi farbami i chcę wymalować i siebie leżącego
u twych nóg, wtedy wzrok mój zaćmiewają łzy
nieustannie cisnące się do oczu, srogi los nie
chce pozwolić nam połączyć się z sobą nawet na
obrazie. – Gdy wyciągam w powietrze ramiona, 103.
by uścisnąć silnie ciebie, którą mi nareszcie sen
odzyskać pozwolił, patrzą na to bóstwa miejscowe
i wielkiemi jak perły łez kroplami zwilżają
pączki drzew. (Łzy nie padają na ziemię, boby
to zapowiadało nieszczęście, lecz na drzewa). – Gdy 104.
wiatry góry śnieżnej (Himâlayi), zaledwie rozwarł-
szy pączki drzew devadâru (rodzaj sosny), wonne
od wyciekającego z nich mlecznego soku, dążą
na południe, wtedy, o piękna, obejmuję je, myśląc:
„a może też dotknęły one przedtem ciebie." – Jak- 105.
że mam sobie skrócić noc, by stała mi się jedną
chwilą, jakże złagodzić żar o każdej porze dnia?
Tak x w sercu mem, pozbawionem podpory przez pię- x o pięknooka
kący ból rozstania z tobą, powstają pragnienia

niemożliwe do osiągnięcia. ~~a czym na naprężno~~
106. ~~Będzie w kołow~~ Gdy jednak siebie wciąż badamy, w sobie samym znajdujesz podporę, a więc i ty, o piękna, nie oddawaj się zbytnio zniechęceniu. Któż bowiem jest ~~się~~ nieustannie szczęśliwym albo kogo dotyka wyłącznie nieszczęście? Jak obręcz koła, tak i los toczy się to w górę, to w dół. –
107. ~~Gdy~~ Skończy się moje przekleństwo, gdy bóg trzymający łuk w ręce (Vishnu) powstanie ze swego wężowego łoża (Vishnu śpi na wężu Sesha, bezczynny na wodach, a w końcu naszego październik(a) Indowie obchodzą święto jego przebudzenia się); a pozostałe jeszcze cztery miesiące spędź, zamknąwszy oczy (t.j. nie troszcząc się o to, co cię otacza). Później zaś w jesiennych nocach pełni księżyca wszelkie pragnienia nasze obaj urzeczywistnimy,
108. które w rozstaniu tworzymy. – I znów wkrótce zawiśniesz mi na szyi, a gdy na chwilę się zdrzemniesz, przebudzisz się, płacząc głośno, potem ** na powtarzane wciąż moje pytania odpowiesz mi z tłumionym śmiechem: widziałam cię we śnie, ty łotrze, jak obsypywałeś pieszczotami inną kobietę. –
109. Po tym znaku, który ci daję, poznasz, że jestem zdrów. Nie słuchaj plotek, o czarnooka, i nie bądź względem mnie niedowierzającą. Powiadają, że miłość słabnie trochę

w rozstaniu, a tymczasem z powodu nieobecności umiłowanej istoty wzmaga się tęsknota za nią i przeradza się w gwałtowną miłość. –
Gdy w ten sposób dodasz otuchy swej przyjaciółce, 110.
tak ciężko bolejącej z powodu pierwszego rozstania, wracaj co rychlej z góry, której wierzchołek rozgniebiają byki trójokiego boga (Śiwy), i jej słowami, do których dołączy znak i wieści o swem zdrowiu, utrzymaj mię przy życiu, wątłem jak wczesnym rankiem kwiat jaśminu. (Strofę tę uważa Fritze za interpolację i opuszcza ją w swym przekładzie; czyni to również i Fauche. Stenzler zamieszcza ją w swym tekście, ~~nadmieniając w uwagach, że nie mają jej dwa k~~ bez żadnych uwag).
– Wszak chcesz mi wyświadczyć tę przyjaciel- 111.
ską usługę, o piękny obłoku? Milczenia twego bynajmniej nie uważam za odmowę, milcząc bowiem udzielasz swej wody cātakom (rodzaj kukułki), gdy cię o nią proszą. Cnotliwi odpowiadają proszącym, spełniając ich życzenia. – A gdy wyświad 112.
czysz mi tę przysługę, mnie, którego prośba jest tak niezwykłą, czy to z przyjaźni, czy to z litości nad mojem strapieniem, wtedy, o obłoku, idź, dokąd tylko pragniesz, ty, którego piękność powiększy jeszcze pora deszczowa, i nie zaznaj nigdy, nawet na chwilę, jak ja, rozłączenia z błyskawicą (która jest małżonką obłoku).

Taka jest treść słynnego Meghadûty. Sądzę, że nieudolne tłumaczenie, którego nie umiałem czasu wygładzić, może jednak dać pewne wyobrażenie o tym poemacie, choćby tylko przez to samo, że jest dokładne. Jakoż znajdujemy tu szczęśliwe pomysły, piękne obrazy i porównania, poetyczne opisy natury, a przedewszystkiem, zwłaszcza w końcowej części utworu, bardzo żywe i silne uczucie. Jak zauważa Baumgartner, opisy natury u Kâlidâsy są tylko nastrojem, na którego tle wyraża głębsze uczucia; umie on zachować pewną miarę, i ze wszystkich poetów indyjskich on pod względem dobrego smaku i formy najczęściej się zbliża do Greków; ale słusznie zarzuca mu tenże uczony, że i u niego czułość przeradza się w miękkość, szlachetniejsze uczucie w lubieżność, a umiarkowane piękno w tropikalną wybujałość, tak że Kâlidâsa pozostaje zawsze prawdziwym Indusem. Cenne są uwagi Oldenberga o naszym poemacie; podziwia on ~~jego~~ lekkość, którą mu nadał poeta przez to, że ~~k~~ rozłączonych kochanków przeniósł w nadziemski świat genjuszów, a bardziej jeszcze ujął mu on ciężaru rzeczywistości i uduchowił go, nie opisując sam wędrówki obłoku,

lecz wkładając jej opis w usta wygnańca, przed którego duszą roztacza się ona niby fata morgana. Z ludźmi rzeczywistymi nie spotykamy się tu prawie wcale, lecz przeważnie z bogami i genjuszami, a gdy mowa o ludziach, to występują tu tylko kobiety, bo mężczyźni raziliby nas w tych delikatnych obrazach. Obrazy te zdają się nie mieć związku z treścią główną, a podobnież i Henry zauważa, że ta treść główna mogłaby ~~się~~ na pierwszy rzut oka zdawać się być tylko pretekstem, gdyby jej ciągle nie przypominała melancholja rytmu i doboru słów. Oldenberg przeciwnie związek ten upatruje w górującym nad wszystkiem wesołym nastroju, zapowiadającym koniec cierpień i zwycięstwo miłości i radości, który jest tonem głównym nie tylko Meghadûty, ale wszystkich utworów poetycznych Kâlidâsy.

Przechodzę teraz do omówienia drugiego poematu lirycznego p.t. Ritusamhâra (t.j. zbiór pór roku), który również przypisują powszechnie Kâlidâsie, choć autorstwo jego nie jest zupełnie pewnem (Oldenberg, Henry). Poemat ten jest pierwszym utworem indyjskim, który został drukiem ogłoszony. Wydał go już w r. 1792 Sir William Jones w Kalkucie. Z później-

szych wydań wymieniam: Ritusanhâra id est Tempestatum cyclus ed. P. a Bohlen, Lipsk 1840 (załączony przekład łaciński i przekład niemiecki wierszem). — W Indjach wydali ten poemat Sitârâm Ayyar, Bombay 1897 (z uwagami i przekładem angielskim) oraz również z uwagami angielskiemi i komentarzem Manirâmy: Nârâyana Bâlakrishna Godabole wraz z dwoma innymi uczonymi indyjskimi w Bombayu 1906. W wydaniu Bohlena liczy ten utwór 153 strofy i obejmuje sześć pieśni odpowiednio do sześciu pór roku indyjskich, które są: grîshma (lato od 15 maja do 15 lipca), varshâ (pora deszczowa od 15 lipca do 15 września), śarad (jesień od 15 września do 15 listopada), hemanta (zima od 15 listopada do 15 stycznia), śiśira (pora rosy, przedwiośnie od 15 stycznia do 15 marca) i vasanta (wiosna od 15 marca do 15 maja). W przeciwieństwie do Meghadûty mamy tu różne miary wierszowe. Co do treści, nazywa Henry ten poemat krótką georgiką, jakiej oczekiwać można od Wergiljusza pochodzącego z kraju, gdzie potęga twórcza natury nieskończenie przewyższa potęgę pracy ludzkiej. Jest to, jak widać już z samego tytułu, opis sześciu pór roku wypo-

poetyczny; mamy tu wspaniałe opisy natury, w które poeta zręcznie wplata sceny miłosne oraz wyrażenie uczuć ludzkich. Może w żadnym innem dziele Kâlidâsy nie objawia on tak wyraźnie swego głębokiego zamiłowania do natury, swego przenikliwego zmysłu obserwacyjnego i swej sztuki w malowaniu żywemi barwami krajobrazów indyjskich, tak że opisy jego bynajmniej nie nużą, bo poeta umiał tchnąć życie w martwą przyrodę (Schroeder, a za nim podobnie Macdonell). Chociażby utwór nasz nie był dziełem Kâlidâsy, to pomimo tego przyniósłby mu zaszczyt (Henry).

Pierwsza pieśń w 28 strofach opiewa lato, porę upalną ze swem oślepiającem światłem i swą zabójczą posuchą (Henry). 1. „Nadeszło lato, o miła, ze swem piekącem słońcem i upragnionym księżycem, ze swemi wodami, mąconemi przez ciągłe kąpiele, ze swemi rozkosznemi wieczorami i ze swą wygasłą tęsknotą miłosną." Ponieważ w dzień upał zbyt daje się we znaki, więc młodzież bawi się w nocy przy muzyce, śpiewie i winie, co poeta szczegółowo opisuje w kilku następujących strofach, dodając, że księżyc, ujrzawszy ~~przez okno~~ oblicza śpiących niewiast, ~~przy~~ końcu nocy ze wstydu staje się bladym.

40.

W 10. strofie jest wzmianka o podróżnych, którzy, tęskniąc za żoną, nie mogą nawet spojrzeć na ziemię, spaloną przez słońce i pokrytą wznieconemi przez wicher tumanami kurzu. Potem następuje wspaniały opis letniego upału: 11. gazele, dręczone[2] spiekotą[3] gwałtowną[1], z powodu niezmiernego pragnienia mając podniebienia całkiem wysuszone, widząc niebo koloru maści <u>bhinnâñjana</u> i biorąc je za wodę, pobiegły do innego lasu. – 12. Dręczony nadmiernie promieniami słońca i palony żarem piasku na drodze, wąż, spuszczając ~~wzniósłszy~~ głowę ~~to~~ ~~[illegible]~~ i syczący raz po raz, krętym chodem kładzie się w cieniu pawia.x – 14. Król zwierząt, którego nadmierne pragnienie pozbawiło waleczności, dysząc wciąż i rozdzierając swą paszczę, porusza ogonem i wstrząsa grzywą, ale nie myśli o zabijaniu słoni, choć ma ich w pobliżu. – 15. Nie obawiają się lwa słonie, wyschniętem gardłem pochłaniające rosę, bo palą je promienie słońca i dręczy wzmagające się wciąż pragnienie. 16. Pawie, na duchu i na ciele wyczerpane przez promienie słońca, podobne do ognia ofiarnego, nie zabijają węża, znajdującego się w pobliżu i chroniącego swą głowę pod koło ich ogona. – 17. Stado dzików, dręczone nadmiernie

x [swego przyrodzonego wroga]

promieniami słońca, rozgrzebując[x] okrągłemi ryjami staw pokryty trawą i wyschniętem błotem, zdaje się wchodzić w ziemię. - 18. Żaba, palona słońcem, uwieńczonem ostremi promieniami, wyskakuje z błotnistej wody stawu i siada ~~na głó~~ w cieniu czepka-parasola spragnionego węża. - 19. Wąż, w którego głowie klejnot blaskiem słońca rozpękł się ~~[illegible]~~ na dwoje, ruchliwym swym rozdwojonym językiem liżąc (muskający go) wiatr, palony żarem jadowitego ognia słonecznego, nie zabija żab, bo dręczy go pragnienie. 20. Staw, w którym flocząc się ocierające się o siebie słonie, przemienił się w gęste błoto; wszystkie lotusy w nim powyrywane z korzeniami, ryby pozdychały, a przerażone żórawie odleciały. - 21. Bawolice z rozwartemi pyskami pokrytemi pianą i śliną, z wyciągniętemi ~~różowemi~~ ozorami, patrząc w górę, dręczone pragnieniem, wybiegają z górskich gąszczów, szukając wody. - W dalszym ciągu opisuje poeta, jak ~~[illegible]~~ strasznie wyglądają z góry ~~płonące~~ lasy, w których pożar wysuszył młodą trawę, wicher unosi w górę zeschłe liście, a które żar słoneczny pozbawił wody; jak ptaki ledwie dyszą na drzewach pozbawionych liści, jak małpy znużone chronią się do altan górskich, nosorożce błąkają się, szukając wyjście

x wydłużonemi

42v

wody, a śarabhy (bajeczne śmiorożne ptaki) czerpią wodę ze studni. Ziemia wszędzie spalona od ognia, płonącego niby czerwony ołów i rzęzącego się szybko, bo gnanego silnym wichrem a w ogniu tym łączą się w uścisku gałęzie drzew z lianami. Pożar lasu, rozdmuchany wiatrem, płonie w jaskiniach górskich, szerzy się z trzaskiem w suchych trzcinach i w trawach, płosząc stada gazel. Ogień, gnany wiatrem, szerzy się po całym lesie; podsycany przez drzewa śālmali, jak złoto żółty i czerwony ukazuje się w dziuplach drzew i skacze na wysokie drzewa o spieczonych liściach i gałęziach. Schodzą się jak przyjaciele, zaniechawszy nieprzyjaźni, słonie, nosorożce i lwy, bo pali ich ogień, a wyszedłszy z jaskiń, szybko biegną do rzeki. Kończy się ta pieśń następującą strofą: „Niech ci (o droga moja), co tak mile śpiewasz, przyjemnie zejdzie ~~lato~~ w nocy na terasie twego pałacu w towarzystwie przyjaciółek (to) lato, w którem woda pełna jest lotusów, mile pachnie kwiecie bignonji, przyjemne są kąpiele i w którem cieszyć się można promieniami księżyca.

Druga pieśń opiewa porę deszczową varshā, której nadejście poeta przyrównywa do uroczystego wjazdu króla do stolicy: 1. „Jak król

przybywa, o droga, z wielkim hałasem niby zakochanym pora deszczowa; chmura deszczowa to jej wściekły słoń, błyskawica – jej chorągiew, a odgłos jej grzmotu – jej bębny." Niebo ze wszystkich stron pokryte chmurami, ciemnemi jak szafirowe liście lotusu lub jak zadra. Z rozkosznym dla ucha hukiem zwolna suną chmury, nisko zwisające z powodu ciężaru swych wód i obfity spuszczające deszcz, a towarzyszą im spragnione ptaki câtaka, domagające się od nich wody. Siejąc postrach swemi grzmotami, z łukiem Indry, którego cięciwą jest błyskawica, i groźnemi strzałami pod postacią ostrych kropel dręczą chmury nadmiernie serca podróżnych. Ziemia, pokryta młodą trawą, niby kawałeczkami lapis-lazuli, i strzelającemi w górę liśćmi bananowemi, przez swe robaczki świętojańskie jaśnieje jak piękna niewiasta ze wspaniałą kolją na szyi. Pawie, zawsze piękne, dziś z tęsknotą wyglądające święta miłości, z rozpiętemi wspaniałemi ogonami, w zamieszaniu spowodowanem uściskami i pocałunkami oddają się tańcowi. Rzeki przyspieszonym pędem szybko zdążają do morza, brudnemi falami walące wszędzie nadbrzeżne drzewa, jak kobiety złych obyczajów (szerzące zepsucie). Radują serca roskoszne lasy, pokryte trawami skubanemi przez gazele, i ozdobione rozwijającemi się drzewami. Tęsknotę

budzą w sercu piaszczysty grunt w lesie, ze
swemi trwożnemi gazelami o ruchliwych
podobnych do lotusów oczach. Wśród głośnych
grzmotów rozlegających się w górze, w noc
ciemną od chmur spieszą na schadzkę zakocha-
ne kobiety, a blask błyskawic wskazuje im
drogę. Przerażone groźnemi grzmotami żony
tulą się do mężów bez względu na ~~tę~~ doznaną
od nich obrazę; żony zaś nieobecnych oddają się
zwątpieniu, odrzuciwszy precz wieńce i maści,
i łzami swych oczu-lotusów skrapiają podobne
do (różowego owocu) bimba piękne pączki swych ust.
Nowo powstały strumyk o żółtych falach, uno-
sząc z sobą robaki, kurz i trawy, kręcąc się jak
wąż, zdąża ku rzece, a żaby patrzą nań z trwogą
(bo biorą go za węża). Porzuciwszy stęsknione
lotusy o szerokich liściach, pszczoły z miłem
dla ucha brzęczeniem zlatują oszołomione na
ogony tańczących pawi, biorąc je za świeżo
rozkwitłe kwiaty lotosu. Słonie leśne grzmoty
nowych chmur ~~przyprowadzają~~ doprowadzają do szału, tak
że wciąż i wciąż ryczą, a policzki ich, podobne
do nieskalanych lotusów, pokrywają się cieczą,
do której zlatują się roje pszczół. Rzewnie budzą
uczucia góry, całowane przez ciężkie od wody
chmury; przerzynają je ~~o potokach~~ wszędzie strumyki i pełno

na nich tańczących pawi. Kogóż nie rozma-
rzy wietrzyk, kołyszący drzewa <u>Kadamba</u>, <u>sarja</u>,
<u>arjuna</u>, <u>nīpa</u> i <u>Ketaka</u> i kwieciem ich pachną-
cy, a chłodny od zetknięcia się z deszczową chmu-
rą?... Płyną, deszcz spuszczają, krzyczą, jaśnieją,
pogrążają się w myślach, tańczą, chronią się:
rzeki, chmury, szalejące słonie, lasy, kochan-
kowie opuszczeni przez kochanki, pawie, mał-
py. Chmury, zwieszające się od ciężaru swych wód,
zdobne w błyskawice i w łuk Indry, oraz ko-
biety, błyszczące od klejnotów swych pasków i
od kolczyków, od razu pociągają do siebie ser-
ca podróżnych. Teraz kobiety noszą na głowie
wieńce, uwite z kwiecia <u>Kadamby</u>, <u>Keśary</u> i <u>Ke-</u>
<u>taki</u>, a za uszami kolczyki z kwiecia drzewa
<u>Kakubha</u>..... Chmury, szafirowe jak liście lotosu,
gnane lekkim wietrzykiem i wolno, wolno się po-
suwające, unoszą z sobą serce żony, strapionej
z powodu rozłączenia z mężem, znajdującym się
w drodze. Las, którego żar ugasił deszcz ze świe-
żej wody, jakby ciesząc się swemi drzewami <u>Ka-</u>
<u>damba</u>, pokrywającemi się wszędzie kwieciem,
zdaje się tańczyć drzewami, których gałęzie
wiatr porusza, i śmiać igłami swych roślin <u>Ketaki</u>.
Pora ta, obfitująca w chmury, ×przystraja głowy × jak kochanek
kobiet wieńcami z <u>bakulów</u> i jaśminów, × ~~[illegible]~~ a

46. - ze świeżo rozkwitłych kwiatów, z pączków yûthikâ i z kwiecia kadamby tworzy dla nich kolczyki... Chłodny od zetknięcia się z kroplami świeżej wody, wietrzyk, tańczący z drzewami, pochylonemi ciężarem swego kwiecia i pachnący od pyłku ketaków, porywa serca bawiących na obczyźnie. „Oto wypołki przytułek dla nas, pochylonych ciężarem wód" tak mówiąc chmury swemi deszczami zdają się radować górę Vindhya, którą spaliły niezmiernie gwałtowne płomienie letniego ognia. Zakończenie tej pieśni, podobne do ostatniej strofy pieśni poprzedniej, brzmi: „~~Niech~~ i Ta pora deszczowa, z wielu względów rozkoszna, radująca serca kobiet, przyjaciółka drzew, krzewów i bluszczów, wolna od chorób i będąca oddechem istot żyjących, niech wskaże ci (o droga) przyjemności, jakich pragniesz" (niech spełni większość twych życzeń):"

W trzeciej pieśni mamy opis jesieni: Nadeszła jesień, piękna jak panna młoda, w szacie z trzciny cukrowej, z obliczem czarującem rozkwitłemi lotusami, krzykiem swych ~~roz~~kochanych łabędzi niby pobrzękując obręczami u nóg, wdzięcznie pochylona opierając się na kiju dojrzewającego ryżu. Białe są pola od ~~ryżu~~ trzciny cukrowej, noce od światła księżycowego, wody rzek od ła-

bydzi, stawy od lotusów, lasy od drzew sapta-chada, uginających się pod ciężarem kwiecia, ogrody od jaśminów. Rzeki, które jakko pasek mają pluskające się w nich piękne karpie, a których naszyjnikiem z pereł są rzędy białych ptaków u ich brzegów, ... płyną dziś wolno, jakby rozmarzone niewiasty. Niebo, po którem, gnane wiatrem, mkną ~~szybko~~ lekko chmury, białe jak srebro, muszla lub włókna lotosu, i które pozbyły się swej wody, wygląda jak król wachlowany setkami wachlarzy (z ogonów białych ~~krów~~ z gór himalajskich). Czyje jest na świecie młodzian, którego by nie rozmarzyły czarujące niebo jakby wysmarowane maścią, ziemia zaróżowiona pyłkiem kwiatu bandhûka i pola ze swemi zagonemi pokrytemi dojrzałym ryżem? Czyjego serca nie rozdziera drzewo kovidâra, którego piękne i rozłożyste gałęzie wstrząsa lekki wietrzyk, które pokrywa się mnóstwem rozkwitających pączków i którego wycieka słodki miód spijany przez pszczoły? Podobna do młodej dziewicy, noc przystrojona w gwiazdy, z obliczem księżyca nie zakrytego chmurami i przyodziana w nieskalaną jedwabną szatę światła księżycowego, rośnie z każdym dniem. Rzeki, których fale ocierają się kaczki swemi dziobami, a których brzegi

roją się od gęsi i żórawi, zaróżowione od czaru-
jących lotusów, rozkosz sprawiają rozlegającemi
się zewsząd krzykami łabędzi. Wspaniały księ-
życ, uwieńczony porywającemi serca promienia-
mi, radość przynoszący, z którego pada chłodna
rosa, codziennie pali żonę, zranioną strzałami
zatrutemi jadem rozłączenia z małżonkiem.
Wiatr gwałtownie wstrząsa sercem młodzieńca,
gdy porusza ryż, uginający się pod ciężarem
owoców, gdy pobudza do tańca wysokie drzewa
pochylone od pokrywającego je kwiecia lub
gdy porusza gąszcze rozkwitłych lotusów.
Rozmarzają serce ˣstawy, zdobne w pary zakocha-
nych łabędzi i w rozkwitłe lotusy i lilje wodne,
stawy, których fale lekki wietrzyk porusza.
Zniknął łuk Indry, a we wnętrznościach chmur
nie drga dziś błyskawica, ten sztandar niebios,
żórawie nie poruszają powietrza wiatrem swych
skrzydeł, a pawie nie patrzą w niebo, wznosząc
w górę głowy. Bóg miłości, porzuciwszy pawie,
które już przestały tańczyć, i zwraca się do mile
śpiewających łabędzi (fenikopterów), a bogini
piękności, dzięki której powstają kwiaty, porzu-
ciwszy drzewa *kadamba*, *kutaja*, *arjuna*, *sarja*
i *nipa*, nawiedziła drzewa *saptacchada*.
Tęsknotą napełniają serca ludzkie gaje, mile

ˣ przezroczyste

pachnące od kwiatów śephâliki, rozbrzmiewające od śpiewu gnieżdżących się na ich gałęziach ptaków, w których zewsząd błyszczą ~~lot~~ niby lotusy oczy gazel. Wiatr, nadmiernie chłodny od zetknięcia się z wstrząsanemi przeń lotusami, niepokoi zrana dziewczynę, gdy z liści strząsa zimną rosę. Pola rozkosz sprawiają, gdy pokryte są ryżem, gdy pasą się na nich liczne stada zdrowych krów, a rozbrzmiewają odgłosy łabędzi i żórawi. Wdzięczny chód niewiast swym chodem przewyższają łabędzie, piękność ich podobnego do księżyca twarzy – rozkwitłe lotusy, miłosne ich spojrzenia – niebieskie lilje wodne, a kołyszą ich brwi – rzeki swemi ~~drobnemi~~ falami. Ljany, pokryte kwieciem, piękniejsze są od ich klejnotami pokrytych ramion, a jaśmin wraz z kwieciem aśoki piękniejszy od ich uśmiechu, w którym błyszczą ich zęby. Kobiety wplatają kwiaty we włosy, przystrajają niemi uszy, z których zwieszają się złote kolczyki, stroją się w wieńce, kibić opasują paskiem, a nogi ~~obrę~~ z~~czami~~ z złotemi. Niebo, wolne od chmur, ozdobione księżycem i zasiane gwiazdami, jest równie wspaniałe jak stawy, pokryte rozkwitłemi lotusami i flamingami i ozdobione błyszczącą jak szmaragd wodą. W jesieni chłodne wieją wiatry, bo zetknęły się z lotusami, piękne ~~jak~~ są

strony świata ~~jest niebo~~, bo wolne od chmur, woda jest bez mętów, ziemia pokryta dojrzałym ryżem, ~~Księ-życ na niebie~~ Księżyc o nieskalanych promieniach świeci na niebie gwiazdami upstrzonem. ...

~~Teraz~~ lotus, zbudzony z rana promieniami słońca, rozwiera się, podobny do ust pięknej niewiasty, a biała lilja wodna o zachodzie Księżyca milknie jak śmiech żony, której mąż bawi na obczyźnie. Teraz wędrowiec w lotusach widząc czarne oczy kochanki, słysząc w krzykach łabędzi brzęk jej złotego paska (z dzwonkami), a w kwiecie bandhujiva[x] piękność jej ust, płacze rozmarzony. Jesień piękność Księżyca składa na twarzach kobiet, piękność lotosu (wkłada) w ich śmiech, piękność kwiatu bandhûka w ich wargi. Niechże ta jesień, której obliczem jest rozkwitły lotus,

której oczami są błękitne lilje wodne, białą szatą — trzcina cukrowa w kwiecie, (jasnym) śmiechem — białe lotosy, serca wasze napełni radością najwyższą.

W następnej — czwartej — pieśni mamy krótszy od poprzednich opis zimy (hemanta): Oto nadeszła pora zimowa, ~~o której~~ ze swemi świeżemi pączkami i zbożem, z drzewami lodhra w kwiecie i dojrzałym ryżem, z więdnącemi lotosami i ze swym śniegiem (albo: ze swemi mgłami). Kobiety zaniechały strojów i ozdób, odrzucając

[x] upatrując

jedwabie i muszliny, pasiki wysadzane klejnotami, obręcze... Po paru strofach treści erotycznej następuje krótki opis zimy. Rozmarzają serce pola pokryte obficie ryżem, ozdobione stadami gazel i rozbrzmiewające świergotem siewek. Porywają serca ludzkie stawy,[x] na których kwitną błękitne lilje wodne i pływają kaczki. Dojrzewająca roślina priyangu, którą wciąż wstrząsają wiatry chłodne od padającego śniegu, staje się bladą jak kobieta rozłączona z małżonkiem. ~~Teraz~~ mamy znów szereg strof treści miłosnej, a wreszcie zakończenie: ~~Pora ta~~[x] z wielu względów rozkoszna, serca kobiet porywająca, w której wsie otoczone są kłoniącemi się posiewami ryżu, pora ta ze swym padającym śniegiem, którą sprowadza krzyk siewek, niech będzie wam miłą.

Jeszcze krótszą jest pieśń piąta, opiewająca przedwiośnie (śiśira) w 16 strofach: Posłuchaj, piękna, opisu pory zwanej śiśira,[x] w której ziemia pokryta jest obficie wyrosłym ryżem, siewki powstają ze snu i mile śpiewają, w której miłość króluje. W domach okna szczelnie zamknięte, upragnione są promienie słoneczne, ogień i ciepłe odzienie. Teraz nie sprawia przyjemności drzewo sandałowe, chłodne jak promienie księżyca, ani terasa na szczycie pałacu, błyszcząca

[x] o wodzie przezroczystej, pokryte mchem,

[x] Zimna ta pora

[x]

w świetle miesiąca, ani wiatry, zimne od obfitych śniegów, ani noce ozdobione niezliczonemi blademi gwiazdami, bo zimne od śniegu i wygiębione jeszcze promieniami Księżyca.
Po krótkim tym wstępie następują znów strofy treści erotycznej, a końcowa strofa ~~kończ.~~ zawiera życzenie: „niech ta pora śiśira, w której przerabiają melasę, miła dla swego słodkiego ryżu i trzciny cukrowej... będzie wam zawsze zbawienną." Ponieważ ta pora roku mało się różni od poprzedniej, więc poeta nie wyszczególnił tu więcej cech charakterystycznych.

Najdłuższą jest pieśń szósta i ostatnia p.t. vasanta (wiosna), liczy bowiem 34 strofy: Przybył, o droga, wojownik wiosny ze swemi ostremi strzałami z rozkwitłych pączków mangowych i założył na łuk cięciwę z pszczół, by ranić serca poświęcających się miłości. Drzewa pokryte kwieciem, wody ze swemi lotusami, kobiety zakochane, wonny wietrzyk, przyjemne wieczory i rozkoszne dni — wszystko, o droga, na wiosnę jest piękniejsze. Wiosna ta ~~zwiększa~~ upiększa wody w studniach, paski nasadzane klejnotami, światło Księżyca, niewiasty i uginające się pod ciężarem kwiecia drzewa mangowe.

Kobiety stroją się, by iść na schadzkę, i tu znów cały szereg strof treści erotycznej. Kukułka-samiec miłośnie całuje kochankę, upojona sokiem drzewa mangowego, a brzęcząca pszczoła, siedząc na lotusie, prawi swej kochance komplementa. Potrząsane wiatrem drzewa mangowe ze swemi gałęziami obsypanemi kwieciem, uginające się pod ciężarem pęków liści jak miedź czerwonych budzą tęsknotę w sercach kobiet, o droga. Drzewa *aśoka*, mające od samego korzenia czerwony kolor koralu, pokryte pączkami i kwieciem napełniają troską serca młodych mężatek (gra słów: *saśokam kurvanti hṛidayam*, sprzeczność między nazwą drzewa a uczuciem, które budzi w sercu żony, której mąż jest nieobecny). Gdy zakochani patrzą na ~~młode pączki bluszczu atimukta (wijącego się wokoło aśoki)~~ te drzewa, z młodemi pączkami bluszczu *atimukta*, których kwiecie całują pijane pszczoły, a młode gałązki porusza lekki wietrzyk, wówczas od razu ogarnia ich tęsknota. Serce mężczyzny rozłączonego z ukochaną gradem strzał przeszywa, o droga, bóg miłości, gdy ujrzy on urocze ~~pączki~~ dopiero co rozwinięte pączki drzew *kuravaka*, które z oblicza kochanki wykradły swą piękność. Zaledwie nadejdzie wiosna, ziemia przez swe drzewa koralowe (*pârijâta*), podobne do pło-

Kwiat *aśoki* jest jedną z 5 strzał Kâmy.

rzącego ognia, i przez swe lasy Kiṁśukowe uginające się pod kwieciem (drzewo kwitnące czerwono) staje się wszędzie podobną do panny młodej czerwono ubranej. Czyż nie dość rozpalają serce młodziana drzewa Kiṁśuka koloru dziobów papuzich i kwiecie Karṇikâry, że jeszcze te kukułki słodkim swym śpiewem nieustannie je porywają, o piękna?.... Wstrząsając gałąź drzewa mangowego pokrytą kwieciem i roznosząc na wszystkie strony śpiew kukułki,* wieje wietrzyk miły, bo już nie pada zimna rosa, i czaruje serca ludzkie. Piękne gaje ozdobione jaśminami ~~~~, białemi jak śmiech zalotnej niewiasty czarują nawet serce ascety, pozbawione miłości, a tem bardziej ~~namiętnością~~ złakniene serca ludzkie.... Raduje się każdy, patrząc na góry, których szczyty umajone są kwieciem przeróżnych pięknych drzew, przeszczytnie ozdobione stadami radosnych kukułek, a skały opasane rojami pszczół. Patrząc na kwitnące drzewa mangowe, strapiony rozłączeniem z ukochaną człowiek zamyka oczy, płacze, szlocha, nos ręką zatyka i głośno wyrzeka. By rozniecić miłość w sercu zakochanych niewiast, bóg miłości rani je niby ostremi strzałami: brzęczeniem pijanych pszczół, śpiewem kukułek, pokrytemi

* w porze wiosennej

kwieciem drzewami mangowemi oraz roz-
kosznemi karnikarami. Widząc przed sobą
poruszane bliskim wiatrem ~~drzew~~ kwitnące drzewa man-
gowe spuszczające piękne jak błyszczące złoto
deszcz kwiatów, przeszyty strzałami Madany
~~będący~~ wędrowiec, choć znużony drogą, szaleje.
Teraz wiosna rozkosznym i słodkim śpiewem
kukułki przewyższa słodki głos kobiet, blaskiem
jaśminów – blask ich zębów, gdy się śmieją, swemi
pączkami jak korale podobne do pączków
ich rączki..... Głęboko poruszają serca dumnych
niewiast wietrzyki przepojone zapachem rozkwi-
tłych drzew mangowych, śpiew rozkochanej ku-
kułki i miłe dla ucha brzęczenie pszczoły. Roz-
koszne wieczory, jasny blask księżyca, śpiew
kukułki, wonny wietrzyk, brzęczenie rojów pszczół
i rum, który piją po nocach, wszystko to ~~są~~ są środki, którymi
~~Manodzia~~ bóg miłości. Wiosna ta, droga Ma- się posługuje
danie, z ust aśoki miód ssąca, rozbrzmiewająca
brzęczeniem pszczół, ze swemi wieńcami z jaśminu,
podobnemi do szeregów białych zębów, ze ~~swemi~~
~~do oł~~ swą twarzą od lotusów zapożyczoną,
ze swemi wietrzykami przepojonemi zapachem
drzew mangowych, ze swemi aloesami, będącemi
kadzidłem ofiarnem na cześć miłości, wiosna
ta aż do końca świata niech wam da szczęście.

56. Porównany z Meghadûtą, poemat nasz stoi znacznie niżej; brak mu głębszego uczucia, które, bądź co bądź, unosi się nad pierwszym. Tu mamy wprawdzie ładne opisy i porównania, które wydałyby się nam jeszcze piękniejsze, gdyby flora indyjska była nam mniej obcą; ale to przeważnie obrazy nadzwyczaj barwne, o wspaniałym kolorycie, i tylko obrazy. Poeta maluje naturę tak, jak ją widzi, ale nie budzi ona w nim żadnych głębszych myśli ani uczuć. Jak bardzo słusznie powiada Fauche, tłumacz Kâlidâsy, nie przedstawia on nam pracującego wspólnie z przyrodą człowieka, nie sięga nigdy do głębszych przyczyn ani do Stwórcy wszech rzeczy. Boga u niego niema, a gdy maluje nam uczucie, to tylko uczucie miłości, i to miłości zupełnie zmysłowej, którą jedynie widzi wszędzie w przyrodzie. Sądząc z naszego poematu, miłość ~~jest~~ ~~jedyn~~ i używanie – to jedyny cel człowieka w każdej porze roku, gdyż wszystko się koło tego obraca, ~~a celem~~ a piękno w naturze to tylko obraz wdzięków niewieścich. Ciągłe te tak jednostronne porównania, które przemawiają tylko do wyobraźni, a nie do serca, w końcu nużą i doprowadzają do przesytu.

Więcej kunsztownym niż poetycznym jest krótki poemacik w 22 strofach p. t. Ghaṭa-Karpara (rozbity garnek, a właściwie skorupa-rozbitego-garnka). Wydania: Calcutta 1812, Durscha Berlin 1828, Brockhausa Lipsk 1841, Pietrowa Kazań 1844,* Bombay 1892. Przekłady: francuski przez de Chézy w Journal Asiatique 1823 i niemieckie: Durscha, P. von Bohlena w „Das alte Indien" i Hofera w „Indische Gedichte." Autor nieznany; podług Bohlena i innych nazywał się Ghaṭakarpara, który to wyraz jest ostatnim w tym utworze i nadał mu tytuł bez względu na treść; ma on zdaniem tych uczonych być zarazem nazwiskiem autora, ale jest to tylko przypuszczenie. Co do czasu powstania naszego poematu nic powiedzieć się nie da, a przypuszczenie Schroedera, że autor należy do 6. wieku po Chr. nie ma teraz żadnej podstawy. Forma jest niezmiernie sztuczna, bo, pominąwszy już, że w tym krótkim utworze mamy aż 8 różnych miar wierszowych, we wszystkich strofach po dwa wiersze mają te same końcówki. (yamaka) Są to zatem rymy, a nawet więcej niż rymy, bo szeregi tych samych zgłosek o różnem

* Гхама-Карпара или Разбитый сосудъ.

58. znaczenie, np. hantum udyate i idam udyate, gdzie równobrzmiące udyate ma zupełnie inne znaczenie w pierwszym i w drugim przypadku. Treść jest pokrewną z treścią Meghadûty, tu bowiem opuszczona przez małżonka kobieta użala się przed chmurami i prosi je, by jej wróciły męża. W sześciu pierwszych strofach mamy opis pory deszczowej: Nadciągnęły chmury i zasmuciły niebo; na ziemi przybiły kurz wody deszczowe, dręczące serce opuszczonej przez ukochanego kobiety; nie widać ni słońca ni księżyca. Ze strachu przed grzmiącemi chmurami odlatują ~~te~~ łabędzie; początki nocy ~~teraz~~ pozbawione są księżyca. Wszyscy świeżą wodą upojone pawie ~~gdy zbliża się pora deszczowa o zębach z jaśminu~~ Nie świeci się w nocy pokryte chmurami niebo bez gwiazd. Sen morzy boga Vishnu udającego się na spoczynek. Chmura, spuszczająca się w dół wraz z tęczą, popłoch sprawia wśród słoni podobnych do gór. Z głośnym szumem spada woda z obłoków rozjaśnionych błyskawicami na góry, na ptaszy przestraszone grzmiącemi chmurami i na wspaniałe doliny. Teraz pierwszy lepszy szybko rozweseli oblicza

× (skr. mukha znaczy też twarz, usta) O zębach z jaśminu teraz w porze deszczowej

kochanek gniewne, gdy pozbawione są miłości; grzmiące chmury rozmarzają wędrowców, a niezmierna troska ogarnia ich małżonki. Gdy zasłoną przykryte jest światło słoneczne, gdy z nieba spada woda rodząca tęsknotę, gdy w sercu bóg miłości gotuje się do śmiertelnego ciosu, oto co mówi małżonka bawiącego w obcych krajach człowieka. — Tu następuje skarga opuszczonej kochanki: O chmury, nie licząc się z czasem, przyszłyście wtedy, gdy ukochany mój jest nieobecnym. Zaprawdę, śmierć mi zadacie, mnie pozbawionej nielitościwego (męża) bawiącego w obcej stronie. Powiedzcież temu podróżującemu rozpustnikowi, o chmury, wy bowiem tylko wszyscy lecicie w drodze: Daj spokój miłostkom w obcej krainie, inaczej bowiem cóż mamy powiedzieć twojej żonie? Teraz, o panie, i łabędzie odleciały do jeziora Mânasa, i spragniony câtaka żebrze wody, a żona twoja, wędrowcze, strapiona. Teraz błyszczy ciemna delikatna trawa, câtaka otrzymuje czystą wodę, chmury wywołują (radosne) krzyki pawi, a dla ciebie co za rozkosz bez twej ukochanej? Pawie radują się, słysząc grzmoty chmur, i głoszą żal serdeczny nieobecnej, ją zaś już wyschniętą w porze deszczowej trawi do szczętu nieznośny ból miłosny. Czyż nie masz litości nad swą małżonką,

60.

na który blade policzki spadają[?] pukle włosy? ~~Wi-~~ ~~n~~ Strąconą dziś do oceanu strapienia utrzymuje przy życiu li tylko wspominanie twych cnót. Gdy dziś w lasach kuṭajy pokryte są kwieciem, gdy tęskne są oblicza kobiet opuszczonych przez mężów, gdy w rzekach płynie woda błotnista, dlaczego nie troszczysz się o mnie strapioną? Gdy drogi od deszczów zepsute, gdy Kāma w jego nieobecności dotyka Tulle o ostrych strzałach, kiedyż ja, o przyjaciółko, ja, którą wstrząsają głuche odgłosy chmur, pozbędę się tej piekącej troski, spowodowanej rozłączeniem z ukochanym? Teraz jaśnieją gąszcze ketaków (roślina), w których mieszka Madana; wachlują je wiatry podnoszące się od grzmiących chmur, a pod względem zapachu nic ich w lesie nie przewyższa. To dobrze, o sarjo, przybytku Kāmy, że cię stworzył Stwórca jako wspaniałe drzewo; ty przez swe pęki kwiecia jesteś najprzedniejszem z drzew i rozkoszą oczu dla obdarzonych młodością. O młody kadambo (drzewo), pochylam głowę przed tobą, bo w uśmiechu twego kwiecia mieszka Madana. O Kuṭajo (drzewo), czemu się wyśmiewasz swemi kwiatami? przed tobą strasznym padam wylękłana. O nīpo, najlepsze z drzew, ja się zawsze przed tobą zkłaniam; dlaczegóż żar wznie-

cząs w mem sercu? Obym na miejscu ~~na~~ które spojrzeń twych kwiatów[x] mogła się natychmiast wyzionąć ducha (właściwie: rozstać się z ciałem). [x] (na które patrzą twe kwiaty)
Pszczoła, wyssawszy czarny miód, całuje gałązkę jaśminu, ozdobioną białemi kwiatami, błyszczącemi od kropel wody, którą spuszcza chmura. Dla tych owoców jest pora roku, które w dnie posępne ~~d~~ grzmotem chmur tęczowych obchodzą z kochankiem święto miłości i które w porze deszczowej gromadzą wokoło siebie swe przyjaciółki." Usłyszawszy te słowa oderżanej[3] ogniem[1] rozłąki,[2] które mu powtórzyły nie chybiające celu chmury, przejęty litością powrócił on do domu. Ja zaś, gdy spragniony zaczerpnę wody dłonią, gotów jestem przysiąc na miłość przywiązanej do mnie kochanki, że w skorupie rozbitego garnka przyniosę wodę temu z poetów, któryby mnie zwyciężył swemi rymami (właściwie yamaka p. w.) (przy przysiędze lub przekleństwie dotykano wody).

W poemacie naszym są poetyczne ustępy, tak np. gdy opuszczona małżonka zwraca się do kwieciem pokrytych drzew, wogóle jednak autorowi chodziło głównie o wykazanie swego mistrzowstwa pod względem formy jak świadczy zakończenie tego utworu, także więcej tu mamy sztuki niż prawdziwej poezji.

Nawskroś erotycznym jest poemat p. t. Pañcāśikā (pięćdziesiątka) albo Caurapañcāśikā. 1. wydanie v. Bohlena wraz z przekładem łacińskim łącznie z utworami poety Bhartṛhari, Berlin 1833. Osobno wyszły uwagi krytyczne i objaśnienia do tego wydania Schütza, Bielefeld 1835. Przekład niemiecki zawierają Hoefera Indische Gedichte, angielski zaś Edwina Arnolda wyszedł w Londynie 1896. Tekst wydał prócz tego Haeberlin w swej antologji sanskryckiej Kāvya-Sangraha (Calcutta 1847), przedrukowanej w Bombayu 1864 i w Kalkucie 1872, a dalej Ariel w „Journal Asiatique" 1848, wreszcie Solf, „Die Kaçmīr-Recension der Pañcāçikā", Kiel 1886, wraz z przekładem niemieckim i cennym wstępem. Podług Solfa utwór nasz przechował się w trzech recenzjach: środkowo-indyjskiej, południowej i północnej czyli kaszmirskiej i tę ostatnią uważa on za najlepszą. Tytuł jej brzmi: Caurīsuratapañcāśikā, t. j. 50 strof o potajemnej miłości. Autorem jej jest Bilhaṇa, który podług Bühlera żył w drugiej połowie 11. wieku. Pochodził on z Kaszmiru i należał do rodziny bramińskiej; ukończywszy nauki rozpoczął życie tułacze, wędrując od miasta do miasta i

z jednego dworu na drugi; osiadł wreszcie w stolicy Kraju Karnatala im. Kalyāṇa i tu życia dokonał jako vidyāpati, t.j. pierwszy nadworny uczony na dworze króla Vikramy. Pojedyńcze recenzje dość znacznie różnią się między sobą tak co do samego tekstu jak i co do jego tytułu i nazwiska autora. Autor nazywa się Caura, Cora, Sundara i wreszcie Bilhaṇa, a tytuł Caurapañcāśikā tłumaczy się jako „50 strof złodzieja (t.j. złodzieja serc)". We wszystkich recenzjach mamy najprzód wstęp, w którym podana jest geneza samego poematu. Poeta zawiązał stosunek miłosny z córką królewską, za co przez króla skazany został na śmierć; wówczas w obliczu śmierci ułożył 50 strof, opisujących jego romans, a król wtedy darował mu życie i oddał mu rękę córki. Inna recenzja zawiera jeszcze więcej szczegółów tej romantycznej historji: Król, chcąc dać córce odpowiednie jej piękności wykształcenie, dał jej za nauczyciela Bilhaṇę, odznaczającego się niezwykłą pięknością. Obawiając się o cnotę córki, skorzystał on z tego, że uczyniła ona ślub, iż nie spojrzy nigdy na ślepego, i wmówił w nią, że Bilhaṇa jest ślepym, temu ostatniemu zaś, który ślubował nie pa-

64.

rzeć na trędowatego, wytłumaczył, że córka jego jest trędowata. Tak więc nauka odbywała się w ten sposób, że nauczyciel i uczennica oddzieleni byli od siebie firanką. Ale pewnego dnia, a raczej pewnej nocy, poeta, zachwycony blaskiem Księżyca, zaczął go opiewać, a córka królewska, która uczyła się logiki, doszła do wniosku, że nie może on być ślepym; zajrzała więc ciekawie za firankę i ujrzała przed sobą pięknego młodziana, który teraz, porwany jej pięknością, w natchnionych wierszach jął wyrażać swój zachwyt. Tak się zawiązał stosunek między nimi, o którym szpiegowie donieśli Królowi, poczem nastąpiło skazanie na śmierć poety i jego ułaskawienie. Nasza recensja, która prawdopodobnie jest ze wszystkich najlepszą, nie zawiera tych wszystkich szczegółów, ale w strofie 48 poeta wyraźnie mówi o chwili śmierci, a dwie pierwsze strofy, z których się składa wstęp, różniący się miarą wierszową od dalszych strof, wstęp uważany przez Solfa za autentyczny, wspominają bardzo ogólnikowo o gniewie Króla. Strofy te w przekładzie brzmią jak następuje: Niech mi Król (Kraju) Kuntala zabierze całe mienie, znajdujące się w mym domu,

ale w sercu mojem czuwa (t. j. pozostaje) cała skarbnica bogini Sarasvati (bogini wymowy i nauki, a więc skarbnica poezji). Przestańcie się cieszyć, wy podli! Wkrótce wjadę do mego domu szczęście, siedząc na grzbiecie słonia, klaskającego od niechcenia uszami. O piękna, dlaczego nieustannie, wyciągając szyję, zwracasz swe oczy, piękne jak listki błękitnego lotosu, ku bramie pałacu królewskiego? Raz wpadłszy w sieć twych oczu, igrających z kokieterją nadziemskich kobiet, nie odwróci się od ciebie Bilhaṇa. – Po tych wstępnych strofach następuje cały szereg strof (jest ich w tej recenzji 54), z których każda zaczyna się od słów adyâpi (dziś jeszcze – wspominam) i w których poeta opiewa swe minione szczęście. Strofa 48, w której Bilhaṇa mówi o śmierci, jest, niestety, zepsuta, nie daje nam więc pożądanego wyjaśnienia. Solf przypuszcza, że poeta miał stosunek miłosny z córką królewską (czy rzeczywisty, czy też tylko zmyślony, to obojętne) i że musiał się z nią rozstać; więc w strofach tych chce zapewnić kochankę, że pozostanie jej zawsze wiernym. Do tego odnoszą się we wstępie słowa „nie odwróci się od ciebie Bilhaṇa", a w ostatniej strofie oświadczenie, że ludzie zacni dotrzymują przyrzeczenia. Wyrazy adyâpi tłumaczy on

przez dziś jeszcze, t.j. „dziś, w dniu rozstania”, albo „dziś, jak zawsze, a więc całe życie”, będę o tobie pamiętał.” Jak widzimy, zagadka pozostaje nierozwiązaną, ale nic to nie ujmuje poetyczności tych strof, zaczynających się od „dziś jeszcze”. Wielka szkoda, że strofy te po większej części albo wyłącznie niemal opisują nam miłość czysto zmysłową, tak że, jak to zauważył już Ariel, pozostaje zaledwie iskierka głębszego uczucia i niema tu zupełnie tego kultu moralnego, którym kobietę otacza poezja zachodnia i sztuka chrześcijańska, i który żywi dla niej u nas serce mężczyzny, chociażby nawet porwane szałem namiętności. Poeta nasz wspomina z tęsknotą twarz kochanki, podobną do rozkwitłego lotusu, lub do księżyca w porze jesiennej, jej zęby podobne do kwiatów jaśminu, jej brwi zagięte jak łuk boga miłości, jej żywe oczy o spojrzeniach sięgających aż do uszu, podobnych do spojrzeń młodej gazeli, i t.d. Ani na chwilę nie zapomina o tej, która mu droższą jest nad życie, i najpiękniejszą z najpiękniejszych na ziemi. Podobna ona do trucizny, gdy się z nią choćby tylko na chwilę rozstaje, a gdy znów jest z nią, zrasza go nektarem. Ona utrzymuje go przy życiu, ona chroni

go od ognia boga miłości; co mu po Brahmie, Vishnu i Śivie?" Dwie ostatnie strofy brzmią: „Dziś jeszcze wspominam ją, tę córkę Króla, będącego Koroną Królów, w pełnym rozkwicie młodości, niby spadłą z nieba w ludzkiej postaci córkę króla Gandharvów, Yakshów, bogów lub Kinnarów. Dziś jeszcze* Hara (t.j. Śiva) nie pozbywa się (trucizny) Kâlakûta, Sesha dźwiga ziemię na swej głowie, ocean znosi nieznośny ogień podmorski, a cnotliwi dotrzymują tego, co przyrzekli." (Gandharwowie - to muzycy i śpiewacy niebiescy, kochankowie nimf apsaras; Yakshowie - to słudzy Kubery, boga bogactw; Kinnarowie - to muzycy Kubery, ludzie z głowami końskiemi. - Śiva wypił truciznę, która się wyłoniła z oceanu przy jego mąceniu, stąd nîlakantha błękitnoszyi. - Sesha - wąż 1000 głowy, na którym spoczywa Vishnu i który podtrzymuje ziemię. - Ogień podbiegunowy Indów znajduje się w głębi oceanu).

* jak wiadomo,

Za najpierwszego swego lirycznego poetę tak co do czasu jak i co do jego talentu poetyckiego uważają Indowie Jayadevę, autora liryczno-dramatycznego poematu p.t. Gîtagovinda. Tytuł ten objaśniają jako „pasterz w pieśni" (Macdonell) albo „pieśń Govindy" (Henry), od

gîta pieśń i govinda pasterz albo imię Kri-shny. Ponieważ gîta znaczy też „opiewany", więc tytuł ten może znaczyć „opiewany Go-vinda, t.j. Krishna" czyli „pieśń o Govindzie". Autora uważano dawniej za poprzednika Kâlidâsy; dziś powszechnie przyjmują że Jayadeva żył w początku 12. wieku za kró-la Lakshmanaseny w Bengalji, gdzie się urodził w Kenduvilva* nad rzeką Ajaya. Ze wszystkich poematów lirycznych Gîta-govinda jest największym co do rozmiarów, niezmiernie kunsztownym pod względem formy, bo mieści w sobie 24 różne i bardzo skomplikowane miary wierszowe, których trudności autor z łatwością pokonuje, (liczne) aliteracje i rymy tak przy końcu, jak i w środku wierszów, tak że doskonałość for-my nazywa Baumgartner „fast überkün-stelt", „sztuczną prawie do przesady." Dzie-li się nasz poemat na 12 rozdziałów (sar-ga) i 24 kantyleny (prabandha), a każda z nich ma inną miarę wierszową i inną me-lodję. — Pierwsze wydanie Gîtagovindy wy-szło w Khizurpur pod Kalkutą 1808; z in-nych wydań wymieniam Calcutta 1844, tamże 1882, Bombay 1899, przedewszystkiem

*(Kenduli)

zaś wydanie Lassena z obszernym wstępem łacińskim i przekładem na tenże język, które wyszło w Bonn 1836. Najdawniejszym przekładem jest tłumaczenie angielskie Jonesa (w 1. tomie jego pism, Londyn 1799), które wydane zostało ponownie w Kalkucie 1894; dalej przekł. ang. p.t. „Song of Jaya Dewa" w Asiatic Journal 1828. Na angielski język przełożył też Gîtagovindę Amrittal Bhattacharya (Bombay 1891), na francuski H. Fauche (Paryż 1850). Na niemiecki język przełożyli z przekładu angielskiego Jonesa von Dalberg (Erfurt 1802) i F. Majer (Weimar 1802), a dalej mamy przekłady niemieckie wierszem Riemschneidera (Halle 1878) i znanego poety Rückerta (w 1. tomie Abhandlungen für die Kunde des Morgenlandes, Lipsk). Z tego ostatniego przekładu, który najbardziej zbliżony jest do oryginału, podaje Schroeder dość liczne wyjątki.

Bohaterem Gîtagovindy jest Kṛishṇa, jak wiadomo, jedno z wcieleń boga Vishṇu. Pierwotnie bohater z epoki epicznej, z czasem wywyższony został do godności boga. Już w Mahâbhâracie występuje on jako bohater o charakterze mistycznym, w słynnej pieśni Bhagavadgîtâ, która dziś tworzy część składową Mahâbhâraty, wyraźnie ogłasza się najwyższą istotą, a boskość jego dalej rozwijają Harivaṁśa, później-

szy dodatek do Mahâbhâraty, i opierające się na tej epopei dzieła zwane Purâṇa (starodawne baśnie), a zwłaszcza Bhâgavata Purâṇa. Krishṇa, z rodu Yâdavów, był synem Vasudevy i Devakî. Kamsa, brat stryjeczny tej ostatniej, któremu Nârada przepowiedział, iż zginie z ręki jej syna, kazał zabić sześciu jej synów, a ją samą trzymał w swym pałacu w więzieniu. Siódmy syn Devakî, Balarâma, inkarnacja Vishṇu, został cudownie uratowany, a również i ósmy, Krishṇa, tak nazwany z powodu bardzo ciemnej płci (Krishṇa = czarny), również wcielenie tego boga. Ojciec Vasudeva przy pomocy bogów uciekł z Krishṇą z miasta Mathurâ nad brzegi rzeki Yamunâ i powierzył syna opiece pasterza im. Nanda, który, obawiając się zemsty Kamsy, uciekł z nim do Gokula. Tu Krishṇa wychowywał się wraz z bratem Balarâmą, i wkrótce obaj zasłynęli z powodu swej nadzwyczajnej siły i nadziemskiej mocy oraz z figlów, które jako dzieci płatali. Gdy Krishṇa doróśł do lat młodzieńczych, kochały się w nim wszystkie pasterki, był bowiem bardzo piękny. Zaślubił on kilka z nich, ale ulubioną jego żoną była Râdhâ. Tę właśnie

epokę jego życia, jego miłostki z pasterkami, opiewa Gîtagovinda. Osobami są tu tylko Kṛishṇa, Râdhâ i jej przyjaciółka, a treścią poematu zazdrość Râdhy, poróżnienie kochanków i pogodzenie się ich z sobą. Krótki wstęp obejmuje cztery strofy: „Niebo zasnute chmurami, lasy ciemne od drzew tamâla, on boi się w nocy, więc ty, o Râdho, zaprowadź go do tego domu.“ Gdy tak z polecenia Nandy Râdhâ i Mâdhava (t.j. Kṛishṇa) udali się do drzewa przydrożnej altany, odniosła tryumf ich miłość w ukryciu nad brzegiem Yamuny. – Utwór ten[x] jest dziełem poety Jayadevy, którego umysł, jak dom malowidłami, przyozdobiony jest czynami bogini wymowy i który jest najwyższym panem aktorów czcigodnej Padmâvatî (Lakshmî). Jeśli na wspomnienie Harego (Kṛishṇy) rozgrzewa się serce, jeśliś ciekaw sztuk kokieterji niewieściej, to posłuchaj słów Jayadevy, wyrażonych w szeregu pięknych, słodkich i delikatnych stóp. Jak jegotki wypuszcza słowa Umâpatidhara,[x] na jasności układu słów zna się tylko Jayadeva, Çaraṇa słynie z niejasnej i ~~pr~~ zgiłej mowy, nie słynie pewien współzawodnik mistrza Govardhany, posługujący się w utworach miłosnych logicznemi wnioskami (?), a Król poetów Dhoyin pamięta dobrze to, co raz usłyszał.

[x] opiewający historję miłość czcigodnego Vâsudevy,

[x] (t.zn. ma styl kwiecisty, bez treści)

72.

Po tym krótkim wstępie następuje w 16 strofach natchniony hymn na cześć Hari, t.j. Kṛishṇy. Mamy tu rymy w dwu pierwszych wierszach każdej strofy, a z wyjątkiem 16-tej każda z nich kończy się słowami „bądź zwycięzcą, o panie świata, o Hari!" Pierwsza strofa brzmi w oryginale: Pralayapayodhijale dhṛitavân asi vedam | vihitavahitracaritram akhedam | Keśava dhṛitamînaśarîra | jaya jagadîśa hare || „Tyś z wód oceanu przy końcu świata uratował niestrudzenie Wedy, dawszy im łódź jako podporę, o Keśavo,× (t.j. pięknowłosy, przydomek Vishṇu-Kṛishṇy), Bądź zwycięzcą, o panie świata, o Hari (t.j. brunatny, przydomek V.-K.)." – „Ziemia spoczywa na twym nadmiernie szerokim grzbiecie, obciążonym od dźwigania ziemi okrągłym ~~nagniot~~ garbem, o Keśavo, któryś przybrał postać żółwia. Bądź zwycięzcą, o panie świata, o Hari!" – W podobny sposób ułożone są następne strofy, w których poeta wystawia pozostałe inkarnacje× Vishṇu. Koniec świata, o którym mowa w 1. strofie, ma miejsce przy końcu jednego Kalpa (4.320.000.000 lat). Wtedy podczas potopu Vishṇu przybrał postać ryby, która uratowała pierwszego rodzica Manu (właściwie ten Manu był siódmym z rzędu pierwszym rodzicem, a ogółem jest ich 14), który ocalił się na

×któryś przybrał postać ryby,

×(avatâra)

okryście przywiązanym do rogu tej ryby. Wówczas Wedy porwał demon Hayagrîva, a Vishnu odzyskał je napowrót. Jako żółw Vishnu służył za podporę górze Mandara, którą bogowie i demonowie kłócili ocean mleczny dla wydobycia z niego zatopionych podczas potopu cennych przedmiotów i osób. W dalszych strofach są wzmianki o innych avatârach: jako dzik kłami swemi wygrzebał on ziemię z głębin morza; jako narasimha (człowiek-lew) pokonał demona im. Hiranyakaśipu i uwolnił świat od jego tyranji; jako karzeł (vâmana) ~~trzema~~ krokami odebrał panowanie nad ziemią i niebem demonowi Bali, pozostawiając mu otchłanie; jako potomek Bhrigu im. Paraśurâma uwolnił braminów od przewagi Kshatriyów; jako Râma pokonał i zabił demona Râvana; jako Balarâma (brat Krishny), gdy rzeka Yamunâ nie chciała przyjść do niego, by się w niej mógł wykąpać, zanurzył swój pług w jej wody i ciągnął ją wszędzie za sobą; jako Buddha szerzył pogardę dla Wed, aby przez to przyśpieszyć zagładę demonów i złych ludzi; wreszcie jako ~~„biały koń" (Kalkin)~~ Kalki ukaże się on przy końcu obecnego wieku (Kaliyuga) na białym koniu z mieczem w ręku, by doszczętnie zniszczyć złych i odnowić świat.

74.

× szlachetne

× dziesięcioraką postać przybierającemu,

Dwie ostatnie strofy brzmią: „Usłysz te × słowa poety Jayadevy, dające pomyślność i szczęście i będące treścią życia, o Keśavo w ~~twej~~ dziesięciorakiej postaci. Bądź zwycięzcą, o panie świata, o Hari! Cześć tobie Krishnie ×, ratującemu Vedy, dźwigającemu świat, wygrzebującemu kulę ziemską, rozdzierającemu demona, oszukującemu Balego, zgładzającemu Kshatriyów, zwyciężającemu Paulastyę (t.j. Rāvanę), trzymającemu pług, okazującemu miłosierdzie, ubezwładniającemu barbarzyńców!“ Jeszcze bardziej kunsztowną pod względem formy jest następująca pieśń, w której poeta w dalszym ciągu wysławia swego bohatera. Tak np. strofa 21 brzmi: amalakamaladalalocana | bhavamocana e | tribhuvanabhavananidhāna | jaya jaya deva hare || Zwracam uwagę na aliteracje i rymy; wykrzyknik e powtarza się przy końcu drugiego wiersza i w tamtych strofach, a końcowy wiersz brzmi wszędzie jednakowo. „O ty, o oczach jak listki nieskalanego lotosu, wyzwalający od istnienia (t.j. od wędrówki duszy), hej! skarbnico mieszkania trzech światów, zwyciężaj, zwyciężaj, o boże Hari!“ Kończy się ten hymn życzeniem, aby pogromca demona Madhu (madhusūdana), t.j. Vishnu, spełnił życzenia słuchaczy.

Właściwy poemat zaczyna się dopiero w trzeciej pieśni: Do Rādhy, która w porze wiosennej, mając członki wątłe jak kwiat jaśminu, błądziła po lesie, wciąż szukając Krishny, do ciężko strapionej troską, wywołaną goryczką miłosną, rzekła jej towarzyszka te namiętne słowa: *)
„W ~~upajającej się~~ porze wiosennej, gdy wieją wiatry z gór malajskich, rozkoszne od zetknięcia się z łodygami uroczych goździków, gdy altany rozbrzmiewają odgłosami kukułek i pomięszanych z niemi rojów pszczół, w porze tej, o przyjaciółko, upajającej, ale dla opuszczonej przez kochanka nieszczęsnej, Hari zabawia się tu i tańczy z młodemi dziewczętami. W porze wiosennej, gdy dają się słyszeć żałosne skargi pełnych miłosnej tęskności małżonek, których mężowie znajdują się w podróży, gdy nieporuszone stoją drzewa _bakula_, bo przygniecione obfitem kwieciem, nad którem unoszą się roje pszczół, w porze tej, o przyjaciółko, upajającej, ale dla opuszczonej przez kochanka nieszczęsnej, Hari zabawia się tu i tańczy z młodemi dziewczętami." Ta sama zwrotka powtarza

---

*) lalita-lavaṅga-latā-pariśīlana-komala-malaya-samīre |
madhukara-nikara-karambita-kokila-kūjita-kuñja-_kuṭīre_ |
viharati harir iha sarasa-_vasante_ |
nṛtyati yuvati-janena samaṁ sakhi virahi-janasya _durante_ ||

się przy końcu następujących strof, gdy w pierwszych dwu wierszach mamy coraz to inne opisy wiosny: kwiecie drzewa kesara błyszczy jak złote berło króla Madany; kwiaty pâtali, który pszczoły obsiadły, podobny do kołczana boga miłości; drzewa karuna śmieją się swemi kwiatami, patrząc na ludzi, zawstydzonych, że im ustępują w piękności; pachną jaśminy; drzewo mangowe przejmuje rozkosznym dreszczem obejmująca je lijana atimukta; wonny wietrzyk pali serce jak oddech boga o nieparzystej liczbie strzał (t.j. boga miłości, który ma pięć strzał) i t.d.

W następnej pieśni przyjaciółka dalej przemawia do Râdhy, pokazując jej Krishnę oddanego zabawie, a opis jej kończy się w każdej strofie zwrotką: „Hari tu zabawia się w gronie młodych ~~niewiast~~ zalotnych niewiast." Następująca pieśń 5ta poprzedzona jest wstępną strofą: „Gdy Hari, oddając się miłostkom, wędruje po lesie, Râdhâ z zazdrości, że straciła swą przewagę, udała się gdzieindziej, a schroniwszy się ~~[illegible]~~ gdzieś do altany z lijan, których wierzchołki rozbrzmiewały brzęczeniem pszczół, choć smutna, rzekła potajemnie do przyjaciółki": Którego czarująca fujarka rozbrzmiewa tonami słodkiemi ~~jak nektar~~ od łączącego się z niemi nektaru jego ust, którego kąciki oczu drgają,

głowa się porusza, a kolczyki kiwają się na policzkach, tego zabawiającego się w tańcu râsa i żartującego Harego wspomina tu serce moje. Którego włosy ujęte są wokoło kręgiem pięknego jak księżyc ogona pawiego, który w pięknej szacie podobny jest do ciemnej chmury zabarwionej rozpiętym łukiem Indry, tego zabawiającego się w tańcu râsa i żartującego Harego wspomina tu serce moje." I tak w dalszym ciągu przypomina sobie Râdhâ coraz to nowy szczegół, odnoszący się do osoby Kochanka jak i to, że w tańcu obejmuje inne dziewczęta, aż wreszcie woła: „Chociaż Krishna bez mnie się weseli i goni za innemi dziewczętami, to jednak przekorne serce moje wylicza jego przymioty, nie chce w swem zamięszaniu szukać łudzenia, czuje się zadowolonem, z daleka odpuszcza jego winy i znów z miłością zwraca się do niego! Cóż mam czynić?" Potem (w 6. pieśni) błaga przyjaciółkę, by jej wróciła Kochanka, i tu każda strofa kończy się zwrotką: „O przyjaciółko, wróć mnie, usychającej z miłości, miłującego pogromcę demona Keśina." Tymczasem i Hari przypomina sobie Râdhę, co poeta wyraża we wstępie do 7. pieśni: Wróg Kamsy też wspomniał w swem sercu na Râdhę, która była łańcuchem krępującym pragnienia jego życia, i porzucił piękne

pasterki. Szukając Rādhy tu i owdzie, z sercem zranionem strzałami Ananga, skruszony usiadł Mādhava (t. j. Krishna) w altanie położonej nad brzegiem córy Kalindy (tzn. góry, z której wypływa Yamunâ). Tu następuje pieśń Krishny: „Odeszła ona, widząc mnie otoczonego kobietami, a ja, poczuwając się do winy, nie śmiałem jej zatrzymać. Harihari! (o biada, biada) odeszła ona jakby zagniewana, iżem ją skrzywdził. Cóż pocznie ona, co powie po długiem rozłączeniu? co mi po bogactwach, co po sługach, co po życiu i po domu? Harihari! odeszła ona jakby zagniewana, iżem ją skrzywdził. Przywodzę sobie na myśl jej oblicze o zmarszczonych z nadmiaru gniewu brwiach, niby czerwony lotus napastowany przez unoszącą się nad nim pszczołę. Harihari etc. Noszę ją w sercu i bezustannie ją pieszczę. Po cóż szukam jej w tym lesie i pocóż naprożno wyrzekam? Harihari etc. O wysmukła, uważam, że serce twe uciska zazdrość, dlatego nie wiem, dokąd odeszłaś, dlatego ciebie nie staram się przebłagać. Harihari etc. Widzę cię przed sobą i wydaje mi się, że przychodzisz i odchodzisz. Dlaczegóż nie dajesz mi uścisku, jak przedtem? Harihari etc. Przebacz mi! już nigdy nic podobnego ci nie uczynię. Daj mi spojrzeć na siebie, o piękna, pali mię miłość.

Harihari etc.... Na sercu mam wianek z kwió-
kiem lotusowych, nie jest to ~~król wężów~~ wąż; na szyi
pęk liści błękitnych lilji wodnych, nie blask trucizny; pro-
szek sandałowy, to nie popiół. O bezcielesny, nie
uderzaj 2 na mnie 1 w gniewie rozłączonego z kochan-
ką, biorąc mnie za Harę! Czegóż mię napastu-
jesz? (Krishna mówi do boga miłości, by jego
Harego nie brał za Harę, t. j. za Śivę, który go
spalił, i nie mścił się na nim, bo to, co by mógł
brać za odznaki Śivy, jak wąż ~~Śesha~~, – Śiva
ma ~~węże~~ wokoło szyi –, znak trucizny, którą wypił
i która mu szyję zabarwiła na kolor niebieski,
popiół, to tylko chłodzące środki, mające zagasić
żar miłosny). Nie bierz w rękę ~~strzały~~ ~~[illegible]~~
~~mangowe~~ cūta (jedna z 5 strzał) i nie zakładaj
cięciwy na łuk, o ty który bawiąc się wszystko
zwyciężasz! Cóż to za bohaterstwo uderzać na
człowieka omdlewającego? Dziś bowiem, o boże
miłości, serce moje przeszyte niezliczonemi strza-
łami drgających spojrzeń tej pięknej o oczach
gazeli, nie da się już ani trochę wskrzesić.
Gałązka jej brwi – to łuk, falowania jej kącików
oczu czarnych – to strzały, brzeg ucha – to cięciwa; ~~się~~
tak myśląc, bóg miłości uzbroił ją, to bóstwo
żyjącego zwycięstwa miłości, w broń świat pokonu-
wającą. Naczego to uczynił?"..... Gdy Krishna
tak tęskni za kochanką nad brzegami Jamuny,

80. odwiedza go przyjaciółka Râdhy i opisuje mu jej cierpienia w pieśni 8-ej i 9-ej: „Gardzi sandałem i wyobraża sobie nierozumnie, że promień księżyca ból jej sprawia, wietrzyk z gór malajskich wydaje się jej zatrutym, jakoby z powodu zetknięcia się z siedzibą wężów. W rozłączeniu z tobą smutna, do ciebie, o Mâdhavo, tuli się w myśli jakby z obawy przed strzałami boga miłości. – Jakby chcąc ciebie [w jej sercu przebywającego] ochronić przed raz po raz spadającą strzałą Mâdany, osłania słabiznę własnego serca dużym pancerzem z liści lotusowych skropionych wodą. W rozłączeniu z tobą smutna, do ciebie, o Mâdhavo, tuli się w myśli, jakby z obawy przed strzałami boga miłości.... Twarz jej szlachetną, przypominającą lotos, zraszają nieustannie łzy, spływające z jej oczu, twarz podobną do księżyca, z którego sączy się nektar, gdy go straszliwy Râhu gryzie swemi zębami, W rozłączeniu etc.... Co chwila też mówiła te słowa: „o Mâdhavo, oto upadam do twych stóp, gdy ty się odemnie odwrócisz, to księżyc w jednej chwili pali mi ciało. W rozłączeniu etc. – Gdy pogrążona w myślach wyobraża sobie że widzi przed sobą ciebie, którego jej tak trudno

odzyskać, wówczas wyschła, śmieje się, rozpacza, płacze, drży, gorzeje. Od rozłączonej etc.

... Mieszkanie jej staje jej się lasem, grono przyjaciółek siecią, żar jej westchnień – buchającemi płomieniami pożaru leśnego, a ona z powodu rozłąki z tobą, ach, jakże podobną jest do gazeli, a bóg miłości zaś, bawiąc się z nią niby tygrys, przybiera postać Jamy (t.j. boga śmierci). Piękny naszyjnik na jej piersiach ~~na ona~~ ~~uważa~~ ona, wychudła, jakby za ciężar, ~~la~~ Râdhâ w rozłące z tobą, o Keśavo! Na wilgotną i miękką maść sandałową na swem ciele spogląda z trwogą jakby na truciznę Râdha w rozłące z tobą, o Keśavo", i t. d. Droga jej westchnienia są jakby płomieniami miłości, oczy załzawione jakby lotusy ter łodyg, ciągle woła tylko „Hari! Hari!" jak gdyby rozłąka miała jej śmierć zadać, i t. d. „Wstrząsa się od dreszczu, syczy, wyschła, drży, dusi się, zamyśla się, chodzi jak błędna, zamyka oczy, pada, powstaje, mdleje. Piękna w tej gorączce miłosnej mogłaby jednak utrzymać się przy życiu miłością ku tobie, gdybyś ty, o podobny do lekarzy niebieskich, ~~chciał~~ ulitował się nad nią, inaczej niema ratunku dla niej!..."

Wysłuchawszy tego opisu cierpień Râdhy, Kryszna wysyła ~~ją~~ do niej przyjaciółkę: „Ja tu

82. zostanę, ty idź do Râdhy, przebłagaj ją i ty przyprowadź z mego polecenia. Otrzymawszy to zlecenie od wroga demona Madhu, przyjaciółka, przyszedłszy do Râdhy, rzekła do niej znów te słowa." Tu następuje pieśń 10-ta i 11-ta, w których przyjaciółka przedstawia jej stan Kṛishny: „Gdy wieje wietrzyk z gór malajskich by przynieść z sobą miłość, gdy roztwierają się wszystkie kwiaty, by ranić serca rozłączonych kochanków, (~~ca~~ uwieńczony kwiatami leśnemi) Vanamâlin (przydomek Kṛishny) w rozłące z tobą, o przyjaciółko, rozpacza. Gdy palą go ~~pr~~ chłodne promienie księżyca, zdaje się umierać, gdy trafiają go strzały Madany, wyrzekła w najwyższym stopniu przygnębiony, Vanamâlin w rozłące z tobą, o przyjaciółko, rozpacza. Gdy brzęczą roje pszczół, zatyka sobie uszy; gdy serce opanowuje ból rozłąki, popada w chorobę, Vanamâlin etc. Przebywa w rozległych lasach, rzuca miły dom, przewraca się na ziemi, która jest jego łożem, często ze skargą wymawia twe imię, Vanamâlin etc."... Potem przyjaciółka wzywa Râdhę, by śpiesznie udała się do Kṛishny: ratisukhasâre gatam abhisâre madanamanoharaveśam | na kuru nitambini gamanavilambanam anusara tam hṛidayeśam | dhîrasamîre yamunâtîre vasati vane vanamâlî ||

Do tego pana twego serca, pięknie przystrojonego jak Madana, który już poszedł na miejsce schadzki rozkoszne, idź, o piękna, i nie ociągaj się. Nad brzegiem Yamuny, gdzie wieją łagodne wietrzyki, przebywa w lesie Vanamâlin. Słodko gra na fujarce, powtarzającej twe imię i zapraszającej cię na schadzkę, i wielce sobie ceni, o wysmukła, kurz nawet, wiatrem poruszany, który ciebie się dotknął. Nad brzegiem etc. Gdy ptak przebci lub liść się poruszy, przypuszczając, iż ty się zbliżasz, gotuje dla ciebie miejsce spoczynku i trwożnemi oczyma wpatruje się w twą drogę. Nad brzegiem etc. i t. d." Ale Râdhâ tak jest słabą, że nie ma sił, by pójść do kochanka, więc przyjaciółka znów idzie do Krishny, by mu to oznajmić (pieśń 12): „Gdzie tylko spojrzy, wszędzie widzi ciebie, pijącego słodki miód jej ust, o panie, o Hari, Râdhâ omdlewa w swem mieszkaniu. Gdy, ciesząc się z twego przyjścia, śpieszy (na twe spotkanie), pada, zrobiwszy kilka kroków, o panie etc.... Dlaczego Hari nie ~~przychodzi~~ śpieszy na umówione miejsce, tak raz po raz zapytuje przyjaciółkę, o panie etc. Obejmuje i całuje gęste ciemności, podobne do chmur, myśląc: „to Hari przyszedł." O panie etc. Gdy ty się ociągasz, ona, zapomniawszy o wstydzie, stroi się na twe przyjście, płacząc i wzdychając. O panie etc."" Tymczasem

Księżyc wschodzi, a Râdhâ, nie mogąc się doczekać ani Kṛishṇy ani przyjaciółki, znów uskarża się w pieśni 13: „Ach, nie przyszedł Hari do gaju o umówionej godzinie! Na cóż zdała się ta moja piękność i młodość? Komuż tu teraz oddam się w opiekę, gdy zawiodły mię słowa przyjaciółki? Ten, za którym w nocy szłam w gąszcze łonu, przeszywa to moje serce miłością. Komuż tu etc. Lepiej mi już umrzeć, bo czyż w tem marnem ciele, odchodząc od zmysłów, wytrzymam tu ogień rozłąki? Komuż etc. Ach, gnębi mię ta słodka noc wiosenna, inna teraz dla swych zasług zdobyła miłość Harego. Komuż etc. ~~etd.~~ ... Więc czyż poszedł za inną kobietą, czy też zatrzymują go przyjaciele oddani zabawom, lub czy błądzi w pobliżu w ciemnym lesie? czyż kochanek mój, znużony na duszy, nie był w stanie i krokiu jednego zrobić, że nie przyszedł do umówionej pięknej altany trzcinowej?" Na to powraca przyjaciółka, ale sama, a widząc ją przygnębioną i milczącą, Râdhâ nie wątpi, że Kṛishṇa zapomniał o niej w objęciach innej kochanki; i w pieśni 14 stawia sobie to przed oczy, jak gdyby go widziała: „Przybrana w szaty odpowiednie do walki miłosnej, z rozsypanemi na trochę zwichrzonych włosach kwiatami, weseli się z wrogiem demona Madhu dziewczyna, której cnoty są większe

od mnich. Upajając się coraz bardziej uściskami Harego, podczas gdy na jej piersiach porusza się naszyjnik, weseli się etc. Niszcząc Księżyc swego oblicza swemi drżącemi lokami, do zmużenia rozkoszując się pocałunkami jego ust, weseli się etc. ... Ach, sprzymierzeniec boga miłości, Księżyc, którego blask podobny jest do lotusu oblicza bladego z powodu rozłąki Murâregо (wróg demona Mury, Krishna), choć zaćmiewa mi czucie, to jednak nadmiernie wzmaga w mem sercu cierpienie miłosne." W 15. pieśni opisuje Râdhâ zachowanie się niewiernego kochanka, i tu pojedyncze strofy kończą się zwrotką: „zwycięski Murâri teraz oddaje się miłości w lesie nad brzegiem Yamuny." Potem zwraca się do przyjaciółki i pyta: „Czegóż się trapisz, przyjaciółko, która byłaś mą posłannicą, że nie przyszedł ów kłamca nielitościwy? Czy to twoja wina, że ów ~~wielce~~ umiłowany oddaje się miłostkom? Patrz, oto ~~serce~~ dziś moje, pękające jakoby z nadmiaru boleści i tęsknoty, samo pójdzie połączyć się z kochankiem, przy~~c~~ciągnięte jego cnotami." W 16. pieśni żali się dalej Râdhâ przed przyjaciółką: „Nie cierpi żaru miłosnego, o przyjaciółko, ta, którą darzy swą miłością Vanamâlin o oczach podobnych do błękitnych lilij wodnych wiatrem poruszanych. Nie rani strzały boga miłości, o przyjaciółko, tej, którą darzy swą miłością Vanamâlin o twarzy

pięknej jak rozkwitły lotus. Nie płonie od wiatru z gór malajskich, o przyjaciółko, ta, którą darzy swą miłością Vanamâlin o mowie słodszej od słodyczy nektaru, i t.d." Wreszcie woła ona: „O wietrze, wiejący od drzew sandałowych, będący rozkoszą boga miłości, bądź mi łaskawym! O prawy, porzuć nieprawość! Na chwilę tylko staw mi przed oczy Mâdhavę, o tchnienie świata, a potem możesz mię pozbawić życia. Do tego, w którego nieobecności przestawanie z przyjaciółkami trapi ~~mię~~ me serce jak wróg, mroźny wiatr pali jak ogień, a księżyc ze swemi promieniami nektaru jak trucizna, do tego bezlitosnego znów gwałtownie zwraca się serce moje. ~~Ku~~ Względem pięknookich dziewcząt przewrotny Kâma postępuje niezmiernie samowolnie. Śmierć mi przynieś, o wietrze z gór malajskich; życia mię pozbaw, o boże o pięciu strzałach; już więcej nie powrócę do domu. O siostro boga śmierci (t.j. Jamuno), na cóż się zda twoja łaskawość? Zalej me członki swemi falami, niech zgaśnie pożar mego ciała!" – Tymczasem noc mija, a nad ranem zjawia się Krishna przed Râdhą i, wykłaniając się przed nią, chce ją przebłagać czułemi słowy; ale Râdhâ, choć miłość serce jej przenika, odpowiada mu z gniewem w pieśni 17-ej: „Oko twoje, zaczerwie-

nione od długiego czuwania w nocy i bnicie mrugające, wyraźnie zdradza twą miłość do innej, Hari hari! Odejdź, o Mâdhavo, odejdź, o Kêśavo, nie mów mi kłamliwych słów! Idź za tą, o ty o oczach jak lotusy, która ci jest w smutku pociechą.... Teraz niezawodnie i dusza twa, o Krishno, okaże się jakby zewnętrznie czarniejszą [Krishna jest czarny], jakże więc możesz uwodzić goniące za tobą dziewczęta żarem miłosnym spalone? Harihari! odejdź, o Mâdhavo, odejdź, o Kêśavo, nie mów mi kłamliwych słów! Idź za tą, o ty o oczach jak lotusy, która ci jest w smutku pociechą. Chodzisz po lasach, by pożerać słabe niewiasty. Cóż w tem dziwnego? Wszak Pûtanikâ [potwór kobiecy, zabity przez Krishnę] stwierdza, że już w dziecinnym wieku byłeś okrutnym, zabijając niewiasty. Hari hari etc." i t.d. Do tak zagniewanej, a przytem zakochanej i smutnej Râdhy przemawia potajemnie przyjaciółka w pieśni 18-ej: „Hari nadchodzi, a wieje wiaterek wiosenny, cóż jest, o przyjaciółko, ~~jest~~ w życiu większe nad to szczęście? O gniewna, zaniechaj gniewu względem Mâdhavy.... Dlaczego rozpaczasz i płaczesz, przygnębiona? Wyśmiewa cię całe grono twych towarzyszek. O gniewna, zaniechaj gniewu względem Mâdhavy. .... Dlaczego sama tak się dręczysz w swem sercu?

88.

Usłuchaj mych słów, odradzających zerwanie. Ogniewona, zaniechaj gniewu względem Mâdhavy..." Jeśli dla tego kochanka łagodnego okażesz się szorstką, dla korzącego się sztywną, dla miłującego nienawistną, jeśli odwrócisz się od patrzącego na ciebie, wówczas słusznie, o przekorna, namaszczanie sandałem stanie się dla ciebie trucizną, księżyc słońcem, śnieg ogniem, a wesołe zabawy udręczeniem." Wieczorem znów przychodzi Krishna do Râdhy, a widząc, że gniew jej ustąpił i że wstydliwie spogląda na twarze przyjaciółek, przemawia do niej, jąkając się z radości, w pieśni 19-tej jak następuje: „Jeśli tylko słówko powiesz, to blask twych zębów jak światło księżyca rozproszy straszne ciemności mego strachu; oblicze twe jak księżyc w oczach mych, niby w czakorach, wzbudza pożądanie do nektaru twych drżących ust. O droga, o urocza, zaniechaj ~~gni~~ bezpodstawnego gniewu względem mnie! Ogień miłości od razu rozpalił me serce; daj mi pić miód twych ust lotusowych! Jeśli, o pięknozęba, naprawdę na mnie jesteś zagniewana, to przeszyj mię strzałami swych oczu o ostrych kątach, ~~skrępuj~~ mię swemi ramionami, kąsaj zębami lub czyń, co ci się podoba. O droga, o urocza, zaniechaj bezpodstawnego gniewu względem mnie. Ogień miłości od razu rozpalił me serce; daj mi

pić miód twych ust lotusowych. Ty jesteś mem życiem, ty moją ozdobą, ty perłą oceanu mego istnienia! Bądź mi tu zawsze łaskawą, to jest jedynem dążeniem mego serca. O droga, o oczy twe, które ~~podobne do błękitnych lotusów, o wysmukła, (dotąd) przypominają lotusy czerwone~~..... O ty o twarzy jak księżyc, brew twa skręcona jest jako straszny czarny wąż ku oczarowaniu młodzieńców; ale dla pokonania budzącego się przed nim strachu mają oni skuteczne zaklęcie w słodkiem winie twych ust. Dręczy mię twe milczenie bez celu, o wysmukła! daj mi usłyszeć melodję twej słodkiej rozmowy, dziewczyno; oczami swemi ukój me udręczenie; przestań odwracać się odemnie, o piękna, i nie sprawiaj mi zawodu. Oto ja sam, twój kochanek najzupełniej ci oddany, przyszedłem do ciebie, o urocza. Te usta twoje spokrewnione są z blaskiem kwiatu bandhuka, a policzki ~~twe~~ piękne twe, o gniewna, mają kolor kwiatu madhuka; oczy twe błyszczą, promieniejąc pięknością niebieskich lotusów; nos twój to niby pączek sezamu, o droga o zębach podobnych do jaśminu. Niezawodnie cały świat zwycięża bóg miłości, zapożyczając swych zbroi od twego oblicza....." Po tych namiętnych słowach Kriszna powraca do siebie, a wówczas przemawia do niej jedna z przyjaciółek w pieśni 20-tej:

zachęcając ją, by poszła do kochanka: „Do tego, który przemawiał do ciebie pochlebnemi słowy, który upadł ci do nóg, a teraz spoczywa na łożu okolonem piękną trzciną, do pogromcy demona Madhu, który ciebie odwiedził, idź, urocza Râdho..." „Lijany swemi niezliczonemi listkami drżącemi od wiatru jakby ręką zdają się cię przynaglać, o piękna. Idź więc i nie ociągaj się. Do pogromcy demona Madhu, który ciebie odwiedził, idź, urocza Râdho i t. d." Râdhâ daje się nakłonić i idzie do Krishny, ale w ostatniej chwili nie śmie się zbliżyć do niego, więc przyjaciółka dodaje jej odwagi w pieśni 21-ej, której pojedyńcze strofy zawierają w środku zwrotkę: „idź do Mâdhawy, o Râdho, i wesel się." Râdhâ idzie wreszcie do kochanka, a pieśń 22-a opisuje nam Krishnę, jak go ujrzała pięknego i w pięknym stroju, a tu powtarza się wciąż zwrotka: „ujrzała ona Harego, jednem uśmiechem owładniętego, od dawna stęsknionego, z twarzą, na której malowała się głęboka radość, zdradzającego miłość." Na jego widok Râdhâ wybucha płaczem, ale jej łzy, to łzy szczęścia i radości. Przyjaciółki oddalają się i pozostawiają ją sam na sam z ukochanym, ~~który~~ Połączenie porożnionych kochanków i ich rozmowa opisane są w pieśniach 23-ej i 24-ej, poczem nastę-

pują jeszcze ~~trzy następujące~~ końcowe strofy: poeta wzywa opieki Harego dla czytelników lub słuchaczy, a potem dodaje: „Znajomość sztuki muzycznej, medytacją o bogu Vishnu, prawdziwe zgłębienie miłości i kunsztowność w poezji, to wszystko niech ~~mądrzy~~ uczeni z radością wykażą w Gîtagovindzie uczonego poety Jayadevy, wyłącznie w Krishnie pogrążonego." W ostatniej wreszcie strofie, którą Lassen uważa za późniejszy dodatek, wymienieni są rodzice naszego poety: ojciec Bhojadeva i matka Râmâdevî.

Taka jest treść tego jedynego w swoim rodzaju poematu lirycznego. Mamy tu wprawdzie ładne opisy i porównania, ale pod tym względem posługuje się poeta[x] utartemi komunałami, myślami zaczerpniętemi od swych poprzedników. Za to pod względem formy jest on zupełnie oryginalnym, nigdzie bowiem indziej nie spotykamy tak bogatej i wyrafinowanej poezji słowa, takich aliteracyj i rymów, w ogóle niezmiernie rzadkich w poezji indyjskiej, takiej wreszcie rozmaitości skomplikowanych miar wierszowych.[xx] Jeśli treść może się wydać nużącą swą jednostajnością, to jednostajność tę urozmaica właśnie ta ciągle zmieniająca się pod względem wiersza i liryczna

[x] przeważnie

[xx] które, jak to zaznacza Henry, malują uczucia kochanki już to niespokojnej, już to zazdrosnej lub namiętnej, gniewnej, upojonej zachwytem, podczas gdy powtarzające się zwrotki zdwajają te uczucia i przedłużają je jak echo od strofy do strofy.

się czarem swych aliteracyj i rymów forma zewnętrzna tego utworu. Jak widzieliśmy, treść jego jest nawskroś erotyczną, a wiemy już, jak Indowie pojmują erotykę. Pomimo tego jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że poemat nasz ma głębsze znaczenie symboliczne, religijno-mistyczne. Nie uznaje tego Baumgartner, inni natomiast, jak Williams, Schroeder, Macdonell,× i Oldenberg uważają takie przypuszczenie za możliwe. Faktem jest, że taką symboliczną interpretację naszego utworu spotykamy już u komentatorów indyjskich, a w samym poemacie mamy choć stosunkowo nieliczne wyrażenia, zdające się stwierdzać, że sam autor takli sens mistyczny swego utworu miał na celu. Oczywiście sensu takiego nie należy szukać w szczegółach, lecz tylko w przewodniej idei całego poematu, którego charakter religijny wypływa już z samej osoby bohatera, wcielenia boga Vishṇu, i raz po raz podnoszony jest przez poetę, zwracającego się do niego z modlitwą. Najobszerniej o tym sensie mistycznym Gîtagovindy traktuje Lassen we wstępie do swego wydania tego dzieła. Podług niego Krishna-to duch boży objawiający się w człowieku, obejmujący swą miłością wszystkich

× Henry

bez różnicy, a łączący się wreszcie z Râdhą, uosobieniem najwyższego piękna, t.j. kontemplacją bóstwa, będącą dla duszy najwyższym i godnym jej celem. Inni (jak Schroeder, Henry i inni) stosunek Krishny do Râdhy objaśniają jako stosunek bóstwa do duszy ludzkiej, które, rozłączone z sobą, szukają się wzajemnie i wreszcie łączą się z sobą. Mniejsza o to, którą z tych interpretacyj ~~jest~~ miał na myśli Jayadeva; dość, że ~~przyjęcie~~ nadanie alegorycznego sensu jego utworowi jest nietylko możebnem, ale prawdopodobnem.

Gîtagovindę nazwałem za innymi poematem liryczno-dramatycznym, stanowi on bowiem przejście od liryki do dramatu. Jeśli zapatrywać się nań będziemy jako na dramat, to będzie to dramat bardzo nieudolny. Akcja w nim jest nic nie znacząca, osób występuje w nim tylko trzy, t.j. Krishna, Râdhâ i jej przyjaciółka. Każda z tych osób przemawia kolejno, ale właściwego djalogu tu niema, a pojedyncze przemówienia połączone są strofami lirycznemi, w których poeta opisuje w kilku słowach dalszy przebieg akcji i uczucia występujących osób, dodając modlitwę do Krishny. Dziwnym wydawaćby się musiał podobny dramat w 12. wieku wobec arcydzieł dramatycznych Kâlidâsy z 5. wieku, stojących już u szczytu

rozwoju indyjskiej literatury dramatycznej i zbudowanych według szczegółowych przepisów ~~[illegible]~~ dramaturgicznych, które do naszego poematu w żaden sposób zastosować się nie dadzą. Gîtagovinda nie jest więc bynajmniej „dramatem lirycznym", jak go nazywa Lassen, lecz poematem (Kâvya), a jako taki zupełnie nie podlega regułom dramaturgicznym. Pomimo tego jednak jest to poemat liryczno-dramatyczny, a ~~celem~~ zamiarem autora było, by był przedmiotem przedstawienia quasi-dramatycznego, jakie świadczą wskazówki co do nuty, na jaką śpiewać się mają pojedyncze pieśni. Jakoż w Kenduli, mieście rodzinnem Jayadevy, po dziś dzień obchodzą rocznicę urodzin poety, przedstawiając w nocy jego Gîtagovindę. Dwie pierwsze pieśni służą za prolog, a potem następuje szereg obrazów według porządku dalszych pieśni poematu.

Dramat indyjski zawdzięcza prawdopodobnie swe powstanie kultowi boga Vishnu. Legendarny twórca dramatu, Bharata, przedstawił dla bogów w niebie sztukę p.t. „Wybór męża przez Lakshmî", a Lakshmî jest małżonką Vishnu. Według tradycji przedstawienie zwane Saṅgîta, składające się z muzyki, tańca i śpiewu, pochodzi od tańców

Krishny z pasterkami. Dzieło gramatyczne Ma-
hâbhâshya (może z 2. wieku przed Chr.) wymienia
przedstawienia dramatyczne, których treścią było
zabójstwo Kamsy i schwytanie demona Bali,
a więc znów epizody z życia Krishny. Tego rodza-
ju przedstawienia, przypominające średniowieczne
misterja, odbywały się na cześć Vishnu w pewne
oznaczone dni, a główną rolę odgrywały w nich
taniec, muzyka i śpiew, djalog zaś zapewne
był improwizowany. Z takich przedstawień reli-
gijnych wyłonił się właściwy dramat. W Ben-
galu dziś jeszcze odbywają się przedstawienia
ludowe, których przedmiotem są przygody Kri-
shny, a sama ich nazwa yâtrâ (procesja) stwier-
dza ich pochodzenie religijne. Treścią ich są
strofy liryczne, częścią śpiewane, częścią recyto-
wane, gdy djalog bardzo mało jest rozwinięty,
~~pozostawiając~~ bo uzupełnia go improwizacja.
Otóż Gîtagovinda jest właśnie rodzajem
takiej yâtry, tylko wygładzonej i poetycznie
wyrafinowanej. Jayadeva niewątpliwie wzo-
rował się na takich ~~ludowych~~ yâtrach,
zwłaszcza, że według wszelkiego prawdopodobień-
stwa był sam Bengalczykiem, i stworzył poemat kunsztowny
wprawdzie
~~nie wprawdzie sztuczny~~, ale pod względem
układu i treści ~~bliźniy do~~ nie różniący się
od owych ludowych dramatów. Tak więc utwór

jego jest najdawniejszem literackiem odzwierciedleniem tego prymitywnego typu dramatu indyjskiego.

Poznaliśmy dotychczas szereg większych poematów lirycznych, ale prócz tych posiada literatura indyjska całe mnóstwo krótkich wierszyków, w których w kilku wierszach lub paru dosadnych słowach mamy naszkicowany obrazek lub uczucie, wyrażoną myśl, i to w sposób, świadczący o bardzo rozwiniętym zmyśle spostrzegawczym poetów indyjskich i zdradzający prawdziwe mistrzowstwo w tego rodzaju poezji. Krótkie te wierszyki przechowały się nam jużto w podręcznikach poetyki, gdzie cytowane są jako przykłady, jużto w różnych antologjach lub wreszcie w zbiorach przypisywanych jednemu poecie. Do tych ostatnich należy dziełko p. t. Çringâratilaka (ozdoba miłości [zczernie]), którego autorstwo tradycja przypisuje Kâlidâsie (Wydał J. Gildemeister razem z Meghadûtą w Bonn 1841, a świeżo wyszło to dziełko razem z Ritusamhârą w Bombayu 1906. Przekład francuski Fauche'a w 1. tomie „Oeuvres complètes de Kalidasa" Paryż 1859, a tłumaczenie niemieckie pojedyńczych strof zawierają Böhtlingka Indische Sprüche, o których później mówić będę.

Przy tej sposobności nadmieniam, że Th. Aufrecht w pracy swej zamieszczonej w 36. tomie „Zeitschrift der deutschen Morgenländischen Gesellschaft" p. t. „Beiträge zur Kenntnis indischer Dichter" podał całą listę autorów krótkich poezyj miłosnych, dodając próby ich utworów. Takie próby w przekładach zawierają też następujące dzieła: Schroeder, Mangoblüten, Stuttgart 1892; Romesh Chunder Dutt, Lays[x] of Ancient India, Londyn 1894; M. N. Dutt, Gleanings from Indian classics, Calcutta 1894; Hertel, Indische gedichte, Stuttgart 1890). Śringâra-tilaka składa się z 23 (w wyd. bombayskiem z 31) luźnych strof, zawierających niezmiernie oryginalne porównania. Tak np. poeta przyrównuje kochankę do jeziora, którego wodą jest jej wdzięk, włóknami (łodygami) lotusowemi jej ramiona, kwiatem lotosu jej twarz, rybkami jej oczy, mchem (Vallisneria) jej splecione włosy. Albo: „Ta dziewczyna jest myśliwym: jej brew – to łuk, jej ukośne spojrzenia – to strzały, a moje serce – to gazela." A oto jeszcze inne wiersze z tego zbioru: „Czy wewnętrzne płomienie ognia miłosnego dadzą się usunąć maścią sandałową? Wszak warstwa gliny na piecu garncarza służy do zwiększenia, nie do umniejszenia gorąca." – „O ty pączku mangowy boga miłości, kochanko o oczach wydłużonych aż po uszy, dokąd idziesz,

[x] (pieśni) (ballady)

B. 4458.

B. 1124.

B. 340.

B. 561.

98. skradłszy mi serce? Cóż to, czy tu panuje anarchja (bezrząd)?" — Opuszczona przez męża żona

B. 986. tak się odgrażała: „Nastała noc wiosenna, a jeśli nie powróci mój pan, to ogień niech me życie pochłonie! Jeżeli zaś mogę żądać odrodzenia, to chciałabym być myśliwym, by schwytać kukułkę, demonem Rāhu, by zniszczyć Księżyc, promieniem oka Śivy, by spalić boga miłości, bogiem miłości, by dręczyć kochanka." — W innym wierszu poe-

B. 1108. ta zapytuje: „Jakże się to stało, o droga, że stwórca, który oczy twe utworzył z błękitnych lilij wodnych, twarz z lotusu, zęby z jaśminu, usta z młodych pączków, członki z listków kwiecia campaki, serce twe zrobił z kamienia?" — ~~Po~~

Oryginalnym B. 1440. ~~tamże zawiera~~ jest również następujący wiersz: „Wiadomo, że gdy kto ujrzy jedną tylko piękną pliszkę na liściu lotusowym, to otrzyma dowództwo najwyższe nad poczwórnem wojskiem [t. j. złożonem z piechoty, konnicy, słoni i wozów]. Co mnie przyniesie ta para pliszek, któremi są twoje oczy, na lotusie twego oblicza,

(*) p. niżej. tego nie wiem." (*) Do zagniewanej kochanki

B. 1937. tak się odzywa poeta: „Jeśli, o ty o oczach lotusowych, gniew nosisz w swem sercu, to niechże on będzie twym kochankiem, niema na to żadnej rady. Oddaj mi tylko silnie uścisk, któryś ci

przedtem dałem, i ~~oddaj mi~~ silnie oddaj mi daną ci przez

mnie pocałunek." – Do niewiernego Kochanka tak przemawia dziewczyna: „Poco przychodzisz do mnie i przemocą całujesz mię w usta, ty bezwstydniku, udający tylko zawstydzenie? Puśćże, puść rąbek mej szaty, ty kłamco! Czemu, ty łotrze, oszukujesz mię swemi przysięgami? Wyniszczyłeś mię, czuwając w nocy przy innej, idźże sobie do tamtej Kochanki. Jakiż przyjemność sprawiają pszczołom wieńce z kwiatów porzucone jako zeschłe zofiary?" – Do Kochanki mówi Kochanek: „Wnijdź zaraz do domu, o droga, i nie stój na dworze, bo teraz właśnie jest chwila w której księżyc ma być schwytanym. Gdy Râhu ujrzy czystym blaskiem jaśniejący księżyc twego oblicza, pożre go niechybnie, porzuciwszy księżyc w pełni." – (*) Ta sama myśl wyrażona jest w inny trochę sposób w wierszu następującym: „Wszyscy ludzie, którzy zrządzeniem losu ujrzą gdziebądź jedną tylko pliszkę na kwiecie lotosu, stają się niezmiernie słaconymi królami; ci zaś, którzy ujrzą parę pliszek, to jest oczy, na lotusie twego oblicza, o piękna, ci wszyscy od złotych strzał boga miłości stają się kalekami. Jakże wytłumaczyć ten cud?"

B. 1780.

B. 2468.

B. 5555.

Większym od Śringâratilaki zbiorem wierszyków erotycznych jest dzieło p. t. <u>Amaruśataka</u> (t. j. setka – 100 strof – poety im. Amaru).

100. (Wydania: Calcutta 1808, Bombay 1889 i w drugiem wydaniu tamże 1900 w kolekcji p. t. Kâvyamâlâ; z europejskich wydań wymieniam A. L. Apudy – t. j. pseudonim Chézy'ego – „Anthologie érotique d'Amarou" obejmującą tekst i przekład francuski, Paryż 1831, i wydanie[x] R. Simona wraz ze wstępem, Kiel 1893. Wreszcie wydał to dziełko Dr. John Haeberlin w księdze zbiorowej p. t. Kâvyasangraha, obejmującej szereg mniejszych poematów sanskryckich, w Kalkucie 1847. – Z przekładów prócz wymienionego francuskiego mamy niemieckie prozą w Böhtlingka „Ind. Sprüche" i wierszem Rückerta p. t. „Achtunddreissig sanskritische Liebesliedchen" w „Musenalmanach für 1831; są to niektóre tylko strofy z naszego zbioru). Trudno rozstrzygnąć, czy mamy tu rzeczywiście zebrane wiersze jednego poety, czy też antologję z rozmaitych dzieł; w każdym razie przyznać trzeba autorowi czy autorom wielki talent i prawdziwe mistrzowstwo w tego rodzaju jednostrofowych wierszach*. Treścią tych wierszyków, to stosunek między kochankiem a kochanką, ale pomimo tak ograniczonego tematu mamy tu tyle rozmaitości w przeróżnych sytuacjach, jak szczęście i przygnębienie, gniew i miłość, poróżnienie i pojednanie,

[x] w transkrypcji

a przytem tyle różnych odcieni i warjacyj tego tematu, oraz tak niespodziewane zwroty myśli i subtelne spostrzeżenia, że temat ten bynajmniej nie nuży swą jednostajnością. Jak zauważa Oldenberg, w tych czterowierszowych strofach poeta jasno oświetla jeden tylko moment, pozostawiając w cieniu to, co poprzedza, i to, co następuje, moment wzbudzający ciekawość, wesoły, uczuciowy, rzadziej smutny, bo wierszyki te zaciszają są pogodne. Pomimo, że miłość, o której traktują, bynajmniej nie jest romantyczną, to spotykamy w nich nieraz delikatność uczucia i subtelną myśl (Macdonell), a także i pewną wstrzemięźliwość i czystość w drastycznych sytuacjach (Henry). Tenże uczony przypuszcza, że wiersze nasze mogą sięgać epoki Kâlidâsy. Mniemany autor, Amaru, miał być królem. Istnieje jednak legenda, według której nie on sam, lecz słynny filozof Śaṁkara[x] był autorem tego zbioru, przybrawszy postać[+] króla Amaru, by módz rozmawiać z jego wdową. To też erotyczne te poezje interpretowano mistycznie, słusznie jednak podnosi Henry, że niema w nich śladu sensu mistycznego, bo zamiarem autora jest wyraźnie przedstawianie przyjemności życia. Inna znów legenda tłumaczy nam objawiającą się w tych strofach znajomość serca kobiecego: Amaru, zanim przyszedł na świat

[x] (ur. 788 po Chr.)
[+] zmarłego

jako poeta, sto razy rodził się kobietą, a potem w każdej ze swych stu strof uwiecznił wspomnienie jednej ze swych poprzednich egzystencyj. Przy tej sposobności nadmieniam, że tekst naszego zbioru w wydaniu bombajskiem liczy 102 strofy, do których dołączone są jeszcze inne, które w komentarzach i antologjach przypisywane są temuż poecie Amaru, tak że wszystkich razem strof jest w tem wydaniu 163. Niektóre z nich przytaczam tu w dosłownym przekładzie[x]: Porównanie podobne do znanych nam z poprzedniego zbioru zawiera

[x] lub w streszczeniu.

B. 2489. następujący wiersz: „Wysmukła jest rzeka Ganga w jesieni (gdy rzeki mają mniej wody), jej policzki – to dwie wyspy, jej ruchliwe oczy – to dwie piękne i żywe pliszki, a zdobne w kolczyki jej uszy, to niby para sieci Cāṇḍāli (syn śudry i braminki, wyrzutek społeczeństwa, trudniący się myślistwem, a więc myśliwy, t. j. bóg miłości), który, by schwytać one pliszki, już od dawna skierował na nie swój łuk, t. j. jej piękną brew." Gdzieindziej z wdziękiem maluje poeta zażenowanie

B. 3869. panny młodej po ślubie: „Gdy mąż dotyka jej szaty, to skromnie schyla twarz, gdy ~~żąda~~ chce ją przemocą uściskać, odsuwa się niepostrzeżenie, patrzy na uśmiechające się przyjaciółki, ale nie jest w stanie nic powiedzieć, a przy pierwszym żarcie młoda małżonka ginie wewnątrz od wstydu."

W innym wierszyku daje nam poeta ładny obra-
zek:× rozmowę młodego małżeństwa po ślubie ×podsłuchaną
powtarza nieustannie przed rodzicami przyswojona
papuga, więc, by ją zmusić do milczenia, mocno B. 2710.
tem zażenowana młoda żona wtyka jej w dziób
mały rubin ze swego kolczyka, niby ziarnko
granatu. – Miłość swą wypowiada zakochana
w ten sposób: „Gdy kochanek stoi przede mną i B. 3246.
przemawia do mnie czułymi słowy, to nie wiem,
czy przemieniam się cała w oczy czy też w uszy."
Inna spieszy na schadzkę, a ktoś ją zapytuje:
„Dokąd tak idziesz, o piękna, w ciemną noc? – B. 1991.
Idę tam, gdzie bawi mój kochanek, droższy mi
nad życie. – Nie boisz-że się, dziewczyno, powiedz,
iść tak sama jedna? – O nie, wszak towarzyszy
mi bóg miłości ze swemi opierzonemi strzałami." –
Miłości nic nie jest w stanie stłumić: „Jakże B. 7385.
ma wygasnąć ogień miłości, gdy rozpalają go
sznur pereł, ~~mok~~ wodą zwilżona szata, liście
lotusowe, zimną rosę spuszczające promienie
księżyca i wilgotne drewno sandałowe?" –
Rozpacz z powodu oddalenia się kochanka
ślicznie wyraża następujący wierszyk: „Patrza- B. 2931.
ła nań swemi trwożnemi oczami,× błagała, ręce ×długo
składając, potem schwyciła go za kraj szaty
i uściskała go z całą szczerością, a gdy łotr bez
serca, odrzucając to wszystko, zabierał się do
odejścia, wówczas kochanka rozstała się najprzód

z życiem, a potem dopiero z kochankiem." –
× tragicznie Nie zawsze jednak tak× się kończą stosunki miłos-
B. 2071. ne: „Pryśły więzy miłości, zniknął z przywiąza-
nia wypływający szacunek, zniknęła uprzejmość,
a ten, który mi jest bliskim, w moich oczach
odchodzi jak obcy. Gdy to rozważam, droga przy-
jaciółko, i gdy wspominam one minione dni,
nie pojmuję, dlaczego mi nie pękło serce na sto
kawałków." Pożegnanie rozstających się małżon-
ków lub kochanków opisują następujące strofy:
B. 1631. „O droga, spędź tych kilka dni, zamknąwszy
oczy (t.j. jak gdyby były tylko chwilą). – Dobrze,
dobrze, zamknę oczy, dopóki nie będzie pustki
wokoło mnie (t.j. aż do twego odjazdu czas wyda
mi się chwilą). – Powrócę niebawem. – Powróćcie,
by uszczęśliwić grono twych przyjaciół. – Powiedz,
jakie chcesz mi dać polecenie? – Dwie garści
wody na świętych miejscach kąpielowych (t.j.
B. 4291. ofiara za zmarłych." — „Czy powrócisz dziś
niebawem, mój mężu, czy też w południe, czy po-
południu, czy też dopiero gdy słońce zajdzie?"
Takiemi słowami, którym towarzyszy szmer
ciurkiem spływających łez, młoda żona opóźnia
wyjazd męża, mającego odjechać do kraju odda-
B. 5440. lonego o sto dni drogi." — „Czyż ci, co odjechali,
nie wracają z powrotem do swoich, o droga?
Nie troszcz się o mnie, (już bez tego) bardzo je-
steś mizerna. Gdy wśród łez tak do niej przemó-

wiam, ona patrzy na mnie okiem, którego źrenica jest mdłą od wstydu i z którego łzy spływają strumieniami, a potem uśmiechem swym zdradza, iżż postanowiła nieodwołalnie umrzeć." – „Inne biedne kobiety B. 5889.
wyruszającego w drogę męża zatrzymują drżącemi łzami i ulubionem padaniem do nóg, połączonem z groźbą przekleństwa. (Ja zaś mówię mu) Życzę ci dobrego dnia! Jedź! szczęść ci Boże! Życzę ci, gdy jutro rano wyjedziesz, dobrej pogody. O mem postanowieniu, odpowiadającem memu przywiązaniu, dowiesz się, najdroższy, gdy wyjedziesz" (t.j. że postanowiłam umrzeć). – Jeśli rozłąka jest bolesną, to powrót za to męża do domu pełen radości. Chwili tej poświęca poeta jedną strofę: obojgu małżonkom świat wyda- B. 2298
je się jakby na nowo stworzony, a wzajemnym opowiadaniom po długiem rozstaniu niema końca. Nim jednak to nastąpi, małżonkowie tęsknią za sobą: „Żona wędrowca patrzy ~~zgię-~~ B. 937.
~~biona~~ na drogę, którą ma powrócić jej ukochany jak daleko oko sięga, a gdy u schyłku dnia przy zapadających ciemnościach nie może już dróg rozróżnić, zniechęcona i strapiona robi jeden krok ku domowi, ale w tejże chwili przychodzi jej na myśl „a nuż powrócił", więc szybko się ogląda i znów patrzy." – W innym wierszu B. 5780.

106. ×w nocy jest mowa o wędrowcu, który, usłyszawszy× huk grzmotu, owładnięty tęsknotą za żoną, śpiewa tak żałośnie, że ludzie, których spokój zakłóca, przerywają swe opowiadania o podróżach i nawet o gniewie zapominają. – W innym jednak przypadku stało się inaczej: „Pewien wędrowiec, usłyszawszy w nocy głuchy

B. 3158. grzmot spuszczającej deszcz chmury, wśród głębokich westchnień i ze łzami w oczach wyśpiewał długo o bawiącej daleko kochance i przez całą noc z całego gardła tak wrzeszczał, że mieszkańcy wsi zabronili podróżnemu nocować we wsi!" – Tę samą tęsknotę kochanka

B. 2965. maluje poeta w innej strofie: „Wędrowiec, choć wie, że kochankę odgradzają od niego kraje, setki rzek i gór i lasy i że pomimo wszelkich wysiłków nie może jej ujrzeć, jednakże wyciąga szyję w górę, połową tylko stopy dotyka ziemi, oczy łez pełne zwraca w tamtą stronę i długo stoi zamyślony." Najczęściej jednak powraca u naszego poety temat poróżnienia kochanków. Poróżnienie to bywa chwilowe

B. 4012. lub tylko pozorne: „Myśląc sobie: „zobaczymy, co też ona uczyni" przybrałem poważną minę, a ona ze swej strony pomyślała: „dlaczegóż ten tutaj do mnie nie mówi" i zapłonęła gniewem. W tej sytuacji× pełnej udręki, bo oczy

każdego z nas błądziły bez celu, ja zaśmiałem się chytrze, ona zaś wybuchnęła płaczem, który przełamał jej zaciętość." – Pozornym jest również gniew żony w następującej strofie: „Wyrecytowawszy przed mężem, ~~który wszedł~~ śpiesznie B. 7023. dem niej dopuścił się był przewinienia, tyleż słów, ile ją wyuczyły chytre przyjaciółki, zaczęła potem zachowywać się tak, jak jej dyktowała miłość: jest to jeden z pełnych wdzięku sposobów zachowania się, właściwych przywiązaniu, które zdobi naiwność." – Albo i w tych wierszach: „Niech mi serce pęknie, B. 7252. niech mi bóg miłości wycieńczy ciało, ile mu się podoba, nie chcę już nic mieć do czynienia, o przyjaciółko, z kochankiem, którego miłość jest tak niestała! Takie słowa wypowiadziała gwałtownie gazelooka, uniesiona gniewem, a potem uważnie patrzała na drogę, którą zwykł był przychodzić jej kochanek." – „Choć brwi ~~brew się~~ marszczy, to jednak oko jej B. 4648. patrzy z wielkiem utęsknieniem; choć uparcie milczy, to jednak zasmucona jej twarz się uśmiecha; choć serce stało się nieczułem, to jednak dreszcz przejmuje jej ciało: jak się to skończy, gdy ujrzy kochanka?" – Bardzo poetyczny i pełen wdzięku jest następujący wierszyk:

108.
B. 4893. „Prostoduszna dziewczyno, dlaczego zamierzasz cały czas spędzić na prostoduszności? Uzbrój że się w dumę, okaż stanowczość, a szczerość względem Kochanka odrzuć precz od siebie. Tak napominana przez przyjaciółkę, z malującym się na twarzy przestrachem dała jej tę odpowiedź: „mów cicho, bo mógłby to usłyszeć pan mego życia, który mieszka w mem sercu." – Dąsająca się Kochanka jest jednym z ulubionych typów naszego poety:
B. 86. „Dlaczego, o gniewna, cicho popłakujesz i wciąż końcem paznogcia strącasz krople łez? Będziesz jeszcze więcej i głośno płakać, bo gniew twój w skutek rad donosicieli dosięgnął już szczytu, a twój Kochanek, zniechęcony tem, stanie się obojętnym na twe przywiązanie." – A oto, co mówi Kochanek o dąsach Kochanki:
B. 1043. „Gdy myśli, że upadnę jej do nóg, rąbkiem swej szaty starannie przykrywa sobie nogi; gdy chcę się jej śmiać, pokrywa to podstępnie; nie patrzy mi prosto w oczy; gdy mówię do niej, w rozmowie z przyjaciółką zdradza swój gniew; mniejsza o jej gorące przywiązanie,
B. 2915. i gniew jej kończy się rozkosznie." – „O jakże umiejętnie przybiera oko zadąsanej na niewiernego Kochanka najrozmaitsze postaci: gdy on jeszcze jest daleko, patrzy ono tęsknie; gdy

już przyszedł, ono zwraca się w bok; gdy on przemawia, ono
szeroko się roztwiera; gdy on ją obejmuje, ono się
czerwieni; gdy on chwyta ją za sukienkę, ono mar-
szczy trochę łuki brwi; gdy on chce jej paść do
nóg, ono napełnia się łzami." – Oto jeszcze B. 7102.
żona dąsów: „Przestań się gniewać, o piękna!
Patrz, oto leżę u twoich nóg. Nigdyś jeszcze
nie była tak zagniewaną!" – Gdy tak do niej
mówił małżonek, ona, odwróciwszy oczy, przy-
mknęła je, wylała niemało łez, ale nie rzekła
ani słowa." Albo: „Gdy ją mąż pierwszy raz B. 7001.
obrazi, ta młoda żona bez porady przyjaciółki
nie potrafi mu dowcipnie się odciąć z ruchem
pełnym kokieterji; przewraca lotusami swych
oczu i umie tylko płakać, tak że przezroczy-
ste jej łzy × zraszają jej czyste policzki." „Zadąsa- × Kręcą się w jej oczach i
na żona wymawia sobie, że nie umiała pogo-
dzić się z mężem: „Czemuż ja nierozsądna B. 6591.
nie rzuciłam się mężowi na szyję? czemuż,
gdy mię całował, odwracałam twarz na wszy-
stkie strony? czemuż nań nie popatrzałam
i nie przemówiłam do niego? Tak młoda ko-
bieta zastanawia się nad swem postępowaniem
w roli nowozaślubionej i oddaje się żalowi,
bo budzi się w niej miłość i już się na niej rozu-
mie." – W innym wierszu przyjaciółka gromi
zadąsaną: „O ty niestałego serca, dlaczego B. 2253

110.

wzgardziłaś kochankiem, który z własnego popędu w taki sposób przyszedł do twego domu, i z sercem przepełnionem miłością upadł ci do nóg? Znoś że więc teraz przez całe życie te skutki swego (złego) gniewu: nie zaznasz już nigdy szczęścia, a jedyną uciechą twoją będą łzy." * – Zniszczone szczęście jest przedmiotem innej strofy:

B.85. „Zkądże ta chudość twych członków, zkąd to drżenie i zkąd, dziecko, te blade policzki na twej twarzy?" Gdy tak pytał mąż, odpowiedziała wysmukła: wszystko to przyszło samo z siebie, a potem odeszła i gdzieindziej jęła wśród westchnień ronić łzy obciążające i nawilżające jej rzęsy." – * Albo: „Dlaczego, o nie-

B.283. rozsądna, nie pomnąc na możliwą zmianę uczucia i nie zważając na przyjaciół, okazałaś się gniewną względem prawego kochanka? Własną ręką nagromadziłaś węgle, które teraz buchają płomieniem, jak ogień przy końcu świata. Przestańże więc teraz płakać w lesie" (t.j. nadaremnie, bo nikt ciebie nie usłyszy, cf. wołać na pustyni"). – Inna znowu postępuje dyplomatycznie i gniewu swego nie zdradza:

B.1363. „Wstała, gdy był jeszcze daleko, i wyszła na jego spotkanie, a przez to nie dopuściła, by usiadł obok niej na jednej ławce; nie dała mu się namiętnie uściskać pod pozorem, że pójdzie

przynieść mu betelu (roślina do żucia); nie potrzebowała słuchać tego, co mówił, bo zatrudniała służbę będącą przy niej. W ten sposób, okazując się uprzejmą względem Kochanka, przebiegła kobieta pomimo tego osiągnęła to, co jej gniewowi dogadzało." Zagniewaną starą się Kochanek udobruchać temi słowy: „O ty twardego serca, porzuć swe błędne mniemanie oparte na kłamliwych plotkach; nie godzi się na podstawie tego, co ci powiedzieli donosiciele, wtrącać mnie w nieszczęście. Albo może, o prostoduszna, przekonana jesteś, że to prawda? W takim razie uczyń ze mną, co ci się podoba, i bądź szczęśliwa, o droga!" — Podobną sytuację mamy w innym wierszu: „Żeś ty, gdy byłem jeszcze daleko, z uprzejmym uśmiechem wyszła na moje spotkanie, żeś pokornie przyjęła me rozkazy, żeś odpowiadziała mi głośno i z uszanowaniem, i że przy spotkaniu patrzałaś mi prosto w oczy, to (wszystko) pali mi serce; wszystko to bowiem jest tylko udawaniem, o ty twardego serca, z powodu że wewnątrz masz ukrytą urazę." — Na dobre zagniewana jest ta, która tak przemawia do Kochanka: „Patrz, jak teraz zniweczoną ~~jest~~ została nasza dawna miłość, gdy ściąganie brwi było już gniewem, milczenie karą, wymiana uśmiechów przywiązaniem, spojrzenie łaską. Dziś ty czołgasz się u mych nóg, a ja niedobra nie mogę pozbyć się gniewu." Najdotkliwszą

B. 1505.

B. 1876.

B. 1939.

112. Karą dla zadąsanej jest obojętność Kochanka:
B. 2257. „Gdy nie dopuściła do tego, by Kochanek u-
padł jej do nóg, on okazał się obojętnym na
jej łaskawość; gdy w gniewie łajała go słowa-
mi: „ty, co potajemnie postępujesz jak łotr",
on poszedł precz. Wówczas ona głośno wzdychając
i rękę przyciskając do piersi, oczyma łzami
przesłoniętemi spojrzała na przyjaciółki." —
W ostatniej chwili czasem Kochanek obojętny da-
B. 2292. je się jednak przebłagać: „Kochanek, które-
go serce zamąciły i zmierzwiły troski, mil-
cząc padł Kochance do nóg, a odepchnięty prze-
zeń znosi to obojętnie i zabiera się teraz odejść.
Ona jednak, lgnąca jeszcze do życia, z falującą
od westchnień piersią, zatrzymuje go, patrząc
nań zawstydzonemi i mdłemi oczami, w któ-
B. 3965. rych nieustannie kręcą się łzy." Albo: „Gdy
gniew jej już ustępował i gdy księżyc swego
oblicza przysłoniła rękami, gdy wyczerpałem
już wszystkie środki i nie pozostawało mi
już nic innego jak upaść jej do nóg, ona
nagle okazała mi swą łaskę potokiem łez,
które, dotychczas powstrzymywane jej gęstemi
rzęsami, teraz * rozprysły się na jej łonie."
Bardzo oryginalną myśl zawiera następują-
B. 4088. ca strofa: „Księżyc, który, odbijając się w winie,
wszedł do pucharu i który wraz z winem wy-
x zagniewana, pity*, niezawodnie rozproszył też ciemności"

jej gniewu, bo nagle się rozpogodziła." -
Niemiłą przygodę niewiernego kochanka opisuje inny wiersz: „Gdy ja, od losu prześladowany, w obecności wysmukłej pomyliłem się co do imienia (t.j. wymieniłem imię jej rywalki) i przerażony tem, spuściwszy głowę, zacząłem w swem zakłopotaniu kreślić coś (w piasku), ~~...~~ rysunek ten, który przecież wyraźnie składał się z samych kresek, jakoś tak się przemienił, że wystąpiła na nim jak żywa znowu ta sama dziewczyna." A oto rozmowa poróżnionych kochanków: „Dziewczyno! B. 4137.
- Panie mój. - Przestań się gniewać, ogniewna. B. 4443.
- Cóż ci z tego w gniewie wyrządziłam? -
Martwisz mię tem. - Tyś mię nie obraził; wszystkie obrazy są po mojej stronie. - Więc dlaczego płaczesz i łkasz? - Przed kim płaczę? -
Przecie przede mną. - Czemże jestem dla ciebie? -
Kochankę. - Nie jestem nią i dlatego płaczę."
- Inna znowu w ten sposób żegna na zawsze kochanka, który przestał ją kochać, a w słowach jej maluje się głębokie uczucie i smutek: B. 4554.
„Wiedz o tem, mój dobry przyjacielu! Dość już tej rozmowy, odejdź. Na ciebie nie spada najmniejsza wina, ale mnie los nie sprzyja. Gdy twoje tak wielkie przywiązanie teraz tak się zmieniło, jakiż bół sprawić mi może utrata tego nędznego, z natury już znikomego życia?"

Weselsza nuta odzywa się w następującej stro-
B.4649. fie: „Długo marszczyłam brwi, ćwiczyłam się
w przymykaniu oczu, starannie uczyłam się
tłumić śmiech, przykładałam się do zachowa-
nia milczenia i, aby okazać stanowczość, sta-
rałam się zahartować to serce. Przygotowałam
sobie zapas środków, by okazać się zagniewaną,
ale czy mi się to uda, to zależy od losu." – Niepo-
rozumienie między kochankami odbija się na
B.5852. całem otoczeniu: „Najukochańszy twój siedzi
na dworze z pochyloną głową i kreśli coś na pias-
ku, przyjaciółki nic jeść nie chcą i od nieustan-
nego płaczu mają oczy zapuchnięte, papugi
w klatkach zaprzestały wszelkiego śmiechu
i gadania, a do tego ten twój stan! Przestań-
że już teraz gniewać się, o nieczuła." – Gniewa
się prawie zawsze kochanka, nie kochanek,
B.6176. ale bywa też czasem inaczej: „Okrutny bóg
miłości, który ~~rozłączając~~ nas daje się nam we
znaki, wycieńcza ciało, a nielitościwy Yama
(bóg śmierci) wprawny jest w liczeniu dni (t.j.
dni nasze są policzone, a te, które teraz spędza-
my, będąc rozłączeni, są stracone), a do tego jesteś
ty owładnięty gniewem jak chorobą. Zasta-
nów się nad tem, panie mój, czy w tych warun-
kach może pozostać przy życiu wątła jak

listek Kobieta.[24] — Że i humor nie jest obcy naszemu poecie, świadczą niektóre z przytoczonych wierszyków. Na zakończenie wymieniam jeszcze dwie strofy z tego zbioru. W jednej z nich przedstawiona jest broniąca się od natarczywego kochanka dziewczyna, piękna w swym słusznym gniewie; to też poeta mówi, że ten, co ją pocałuje, zdobywa nektar, więc głupi bogowie niepotrzebnie kłócili ocean, by odzyskać zaginiony podczas potopu napój nieśmiertelnych. W drugiej pewien łotr, który ma dwie kochanki, spotyka je obie siedzące obok siebie na ławce; podchodzi więc z tyłu i jednej zakrywa oczy ręką, niby dla żartu, a tymczasem całuje drugą, wstrzymującą się od śmiechu. B. 6807. B. 2937.

Sądzę, że przytoczone tu wiersze z Amaruśatakki dają nam dostateczne wyobrażenie o mistrzostwie poety w kreśleniu takich obrazków z życia indyjskiego, obrazków, które pomimo tak szczupłych ram bardzo są dosadne i trafne, a przytem odznaczają się tak wielką rozmaitością, choć temat jest wciąż niemal jednaki. W przekładzie prozą zatraca się oczywiście poetyczna forma tych strof, nadająca im jeszcze więcej wdzięku, a tem bardziej jeszcze zdarzająca się tu i owdzie gra słów, której w tłumaczeniu wyrazić niepodobna.

116.

Nie tak niewinnym jak Amaru jest Hâla, autor czy kompilator zbioru poezyj treści pokrewnej, poezyj nie sanskryckich ale prakrytckich,* p. t. Saptaśatakka (po prakrycku Sattasaaa albo Sattasaî, t. j. siedm setek). Podług Macdonella autor żył prawdopodobnie przed r. 1000 naszej ery, a podług Henryego Hâla jest prawdopodobnie pseudonimem króla Sâtavâhany, który żył między 3. a 7. wiekiem po Chr. Wydał ten zbiór Albrecht Weber w transkrypcji w r. 1881 w „Abhandlungen für die Kunde des Morgenlandes" t. VII (Lipsk) wraz z przekładem niemieckim, a o tem dziele napisał rozprawę i ogłosił ją w temże czasopiśmie p. t. „Ueber das Saptaśatakkam des Hâla" już w r. 1870.* Jak świadczy tytuł, zbiór ten pierwotnie obejmował 700 strof, ale liczba ich z czasem wzrastała i urosła do 1200 (wydanie Webera liczy 1000 strof, z których jednak wiele jest tylko warjantami innych z tejże kolekcji). Około 12. wieku poeta Govardhana opracował te wiersze po sanskrycku p. t. Saptaśatî. Obok niezmiernie zmysłowych i nawet swawolnych strof, obok innych znów wprost banalnych znajdują się poezje pełne wdzięku, prawdziwe idylle lub małe obrazki rodzajowe. Poeta jest mala-

* w narzeczu mahârâshṭrî (prakryt poetycki).

* Niektóre poezje Hâli przełożył na język niemiecki Hermann Brunnhofer, i to wierszem, w rozprawie p. t. „Ueber den Geist der indischen Lyrik", Lipsk 1882.

rem-miniaturzystą, dla którego przyroda nie jest tylko dekoracją (Henry). Tak np. w jednym wierszu księżyc przyrównany jest do białego łabędzia pływającego po jeziorze nieba bez chmur, którego lotusami są gwiazdy. Liryzm Hâli jest szczerym, nie konwencjonalnym, a kobieta istnieje dla niego poza obrębem ustalonych typów wielkich dam lub eleganckich kurtyzan. W jednej strofie np. jest mowa o pięknej wieśniaczce, którą podziwiają przechodnie pomimo, że zabielona jest mąką, a choć to prosta dziewczyna, to poeta przyrównuje ją do wyłaniającej się z oceanu mlecznego bogini Lakshmî, Afrodyty indyjskiej. Gdzieindziej ~~pa~~ wiejska dziewczyna, którą dla jej piękności każdy przechodzień w polu zaczepia, pytając o drogę, choć ją dobrze zna, znudzona tem naprzykrzaniem się woła, że nie chce więcej pilnować pola ryżowego, chociażby było na niem niewiem ile papug wszkodzie. – Zakochana widzi przed sobą kochanka, gdy patrzy na niebo i na gwiazdy; dla niej są one tylko obrazem umiłowanego. –

Rozłączenie kochanków jest i u naszego poety ulubionym tematem, ale pomimo jego banalności spotykamy i tu oryginalne myśli, jak w następujących dwu strofach: „Powiadają, że noce w lecie są krótkie; ach, jakże mnie

się wydają długie zdala od ukochanego! – Przez jedną połowę roku przybywa dnia, a przez drugą połowę przybywa nocy. Jakże dziwnym jest rok rozstąki: w nim jednocześnie przybywa i dnia i nocy. – Wzruszającym jest wyznanie kochanki: „Wiem, że mię obrazić, wiem, że kłamie, ale gdy mię przeprasza, ja czuję się winną." A oto ładny obrazek zgody poróżnionych małżonków: „Ona bardzo zagniewana, a mąż bije u jej nóg. Ale oto synek ich, korzystając z tej pozycji, włazi ojcu na plecy. Wtedy ona nie mogła się powstrzymać od śmiechu." Nie zawsze wina jest po stronie męża; i żona bywa niewierną, jak ta np. która wyszczuła swego psa, by szczekał na jej męża, a łasił się do jej kochanka, lub inna, która nadchodzącemu niespodzianie mężowi przedstawia kochanka jako krewnego, który dopiero co przybył z domu ojca. – Na zakończenie mała sielanka: podróżny pije wodę z ręki, którą czerpie dla niego dziewczyna. Oboje podobają się sobie wzajemnie, bo on pije z podniesioną głową, by móc patrzeć na nią, i rozsuwając ~~~~kładzie~~~~ palce, by woda przeciekała i by mógł dłużej pić, a ona, której również nie pilno się z nim rozstać, coraz mniej wody mu leje.

Z kolei wymieniam poezje przypisywane poecie im. Bhartrihari. Jego nazwisko jako autora noszą trzy zbiory po 100 strof: Nîtiśatakka, Śringâraśatakka i Vairâgyaśatakka, czyli 100 strof o nîti (mądrości życiowej), 100 strof o miłości i 100 strof o wyrzeczeniu się. Do poezji lirycznej należy tylko drugi zbiór Śringâraśatakka. Wydania[x]: Careya (Serampore 1804), P. v. Bohlen'a Bhartriharis Sententiae (Berlin 1833); [*]prócz tych wydali jego poezje w Indjach Purohit Gopi Nath wraz z obszernym wstępem oraz przekładem angielskim i w języku hindi, Bombay 1896; Kashinath Trimbak Telang (tylko I i III) (Bombay 1874, i 1888, i 1893); M. R. Kale i M. B. Gurjar (Bombay 1897). Macdonell wymienia jeszcze jedno wydanie bombayskie z komentarzem z r. 1884 oraz wydanie osobne Śringâraśatakki (Calcutta 1888). Subhâshita-Triśatî wyd. K. P. Parab'a, Bombay 1902 (z komentarzem). Trzy centurje z komentarzem Bombay 1891. Nîtiśatakka z kom. Bombay 1885. I i III cent. wydane i przełożone na jęz. ang. przez M. R. Kale, Bombay 1902.

— Przekłady (prócz 2 wymienionych angielskich): angielskie: Tawney'a (tylko I i III), Calcutta 1877 (wierszem); Hale Wortham'a (Londyn 1886 i Bombay 1890); Nîtiśatakki (wraz z tekstem sanskryckim) ~~wszelkiego~~ na ang. Vásudévachári (Madras 1899); na telugu i ang. obok tekstu sanskryckiego Sirasankara Pandya (1885).

[x] wszystkich trzech zbiorów

[*] w zbiorze Haeberlina A Sanskr. Anthology, Calc. 1847.

120. Niemieckie: Bohlena (Hamburg 1835), Böhtlingka w Ind. Sprüche i Fritzego w Ind. Sprüche („Reclama w Lipsku, UB. 1408). Francuskie Fauché'a (1852) i Regnaud'a (1875). Włoski J. Pizzi'ego (Turyn 1899). Grecki Galanosa (Ateny 1845). Cf. jeszcze P. E. More, A century of Indian epigrams chiefly from the Sanskrit of Bhartrihari, Boston 1898 i P. Regnaud, Etudes sur les poètes Sanskrits de l'Epoque Classique. Bhartrihari, Les Centuries.

Poezje Bhartriharego były pierwszem dziełem sanskryckiem, które poznano w Europie. Zapoznawszy się z niemi w Indjach, kalwiński misjonarz Abraham Roger, Holender, przełożył I i III część za pomocą bramina im. Padmanâba i przygotował je do druku w Gouda. Przekład ten dopiero po śmierci Rogera (w r. 1649) wydanym został w Lejdzie r. 1651 p. t. „De Open Deure tot het Verborgen Heydendom" etc. Przekład francuski: „La porte ouverte pour parvenir à la connaissance du Paganisme" Amsterdam 1670. Niemiecki: „Neu eröffnetes Indisches Heydenthum" (Nürnberg 1663) i w dziele „Des weltberühmten Adami Olearii Reisebeschreibungen" (Hamburg 1696).

Tak co do osoby autora, jak i co do epoki, w której żył, panuje wielka niepewność. Indyjski wydawca Gopi Nath we wstępie do wymienionego wydania bombajskiego słusznie może twierdzi, że nasze centurje nie są kompilacją, lecz dziełem jednego autora i że autorem tym jest Bhartrihari, który prócz tego napisał według tradycji dzieło gramatyczne p. t. Vâkyâpâdîya. Natomiast poemat epiczny Bhattikâvya (opisujący historję Râmy, ale mający na celu zastosowanie reguł gramatycznych i przepisów retoryki) zdaniem jego nie jest dziełem tego autora. Według Gopi Nath'a Bhartrihari żył prawdopodobnie w 1. wieku po Chr., ale przy autentyczności jego życiorysu, zamieszczonego w tymże wstępie, ~~nie przywiązuje~~ on sam się nie upiera: Bhartrihari mianowicie miał być królem i przyrodnim bratem Vikramâdityi, który zrazu był jego pierwszym ministrem, ale potem poszedł na wygnanie. Jako król Bhartrihari nie troszczył się o dobro swego państwa Mâlava (stolica Dhârâ, potem Ujjâyinî), lecz oddawał się rozpuście, aż po śmierci drugiej żony im. Pingalâ, zbolały tą stratą, porzucił świat i królestwo i udał się do lasu, gdzie wiódł życie ascetyczne. Na większą uwagę zasługuje to, co o nim pisze chiński buddhysta I-tsing, który w 7. wieku po Chr.

× przepędził tam przeszło 20 lat

zwiedzał Indje× (wiadomość o tem podał Max Müller w książce swej „Indien in seiner weltgeschichtlichen Bedeutung“). Podług I-tsinga Bhartrihari był zarazem poetą, gramatykiem i filozofem i umarł około r. 650. Z pobożności został on buddystą i mnichem, ale świat go jednak pociągał, więc znów wystąpił, i tak wciąż się wahał między życiem duchownem a świeckiem, że siedm razy zostawał mnichem i tyleż razy powracał do życia w świecie. Sam sobie wyrzucał tę niestałość, a I-tsing przechował nam nawet w przekładzie chińskim jego wierszyk, w którym ubolewa nad tem, że dwojakie pragnienie bawi się nim jak dzieckiem, a także i anegdotę z jego życia, według której Bhartrihari, wstąpiwszy do klasztoru, polecił studentowi mieć w pogotowiu wóz przed bramą klasztorną, by mógł zaraz wyjechać, skoro tylko znów zatęskni za światem. Zauważyć tu należy że u Buddystów wolno było mnichom występować z klasztoru. Historja ta najzupełniej się zgadza z treścią strof przypisywanych naszemu poecie, bo obok płomiennych poezyj miłosnych w Śringāraśatakam mamy w Vairāgyaśatakam wyrzeczenie się świata i jego rozkoszy.

Przyjrzyjmy się teraz treści centurji lirycznej, t.j. zbioru Śringāraśatakam. Henry podnosi

w tym zbiorze żywy koloryt, subtelną myśl i wiersz bez zarzutu. Oldenberg nazywa te strofy filozofją miłości: dla poety poza miłością nic nie istnieje na świecie; opisuje on piękność i zalotność kobiety, a przytem akcesorja miłości, jak kwiaty, światło księżyca, wino, pory roku i t. p. Ale czasem odzywają się w tych strofach inne, wyższe pragnienia i poetę przenika myśl o znikomości światowych rozkoszy, tak że nazwaćby go można indyjskim Tannhäuserem.

Pierwsza strofa Śriṅgāraśatakí brzmi: „Po- B. 6408.
kłon czcigodnemu bogu o strzałach z kwiecia, który bogów Śambhu (t. j. Śivę), Svayambhu (t. j. Brahmana) i Hari (t. j. Vishnu) czynił zawsze sługami domowymi gazelookich niewiast i którego zdobią czyny nie dające się wyrazić słowami." Potem następuje szereg strof opiewających panowanie miłości nad ludźmi. Przytaczam tu niektóre z nich: „Uśmiechem, wzru- B. 7261.
ciem, wstydem, trwogą, odwróconemi, półotwartemi i ukośnemi spojrzeniami, słowami, zazdrością, kłótnią, żartem: wszystkiemi sposobami umieją kobiety niewolić serca." – „Uroczą brew, B. 4646.
ukośne spojrzenia z przymkniętemi oczami, czułe słówka, ~~w~~wstydliwe uśmiechy, sztuczny powolny chód i stawanie, oto jednocześnie i ozdoba i broń kobiet." – „Czyjegoż serca nie podbija B. 1456.
ją ~~te dziewice~~ kącikami swych óczu podobnych

124. do bez uroczych gazel zbliżających się bez trwogi, te dziewice, które daleko poza sobą zostawiają flamingi uderzającemi o siebie drżącemi naramiennikami, dzwoniącemi paskami i obręczami u nóg?" –

B. 3884. „Z pewnością fałszywe mają pojęcie owi znakomici poeci, którzy kobiety nazywają wciąż słabemi (abalā = słaba, kobieta). Jakżeż mogą być słabemi te, które spojrzeniami swych oczu o ruchliwych źrenicach Indrę nawet i innych bogów zwyciężyły?" –

B. 3807. „Bóg miłości jest niezawodnie sługą, spełniającym rozkazy tej pięknobrewej, bo zwraca się ku tym, których mu ona wskazuje, kierując na nich swe oczy." –

B. 4892. „Cóż to za niebywałą zręczność w strzelaniu z łuku okazujesz, o piękna? Przeszywasz bowiem serca samemi tylko przymiotami (gunaih znaczy także „cięciwami"), a nie strzałami." –

B. 6700. „Pomimo lampy, pomimo ognia, pomimo gwiazd, słońca i księżyca, bez mojej dziewczyny o oczach młodej gazeli, świat ten stał się dla mnie ciemnością." –

B. 4844. „Twarzą swą jak księżyc miłą (candrakāntena znaczy też: „selenitem"), włosami ciemnemi (mahānīlaih = szafirami), rękami koloru lotusów (padmarāgābhyām = rubinami) jaśniała ona jakby utworzona z drogich kamieni." –

B. 6893. „Czegóż nie wyprawiają te piękno-

okie, wkradłszy się w cudze serce mężczyzn? Odurzają one, upajają, drwią, grożą, zachwycają i przyprowadzają do rozpaczy." – „Wciąż B. 6199.
odpoczywając, przechadzała się pewna wysmukła niewiasta w lesie w cieniu drzew i ×podnosząc zasłonę broniła się od promieni Księżyca." W innych strofach poeta rozwodzi się ×reszty
nad szczęściem, które daje miłość, i przyrównuje do szczęścia niebieskiego. Gdzieindziej znów
mówi: „Porywają nas niewymownie na samotnem miejscu mowa gazelookich, miła B. 4218.
przez swą poufałość, przepełniona miłością, przerywana nadmiarem uczucia, słodko brzmiąca, szczera, radość zwiastująca, z natury pełna wdzięku, godna zaufania, miłość wzniecająca i
swobodna." – „W obecności kochanka gniew B. 4347.
może się szerzyć w sercu młodych kobiet, dopóki nie powieje pachnący drzewem sandałowem czysty wietrzyk wiosenny." W dalszym ciągu poeta opiewa miłość we wszystkich porach roku, naśladując w tem Ritusamhārę Kālidāsy, ale zaczyna nie od lata, jak tamten,
lecz od wiosny: „Wietrzyki przynoszą z sobą B. 3964.
wonne zapachy, gałęzie pokryte miljonami młodych pączków, ×tęskne brzęczenie pszczół i miłe ×słychać
głosy kukułek.... gdy wiosna nastaje, cóż
w nocy nie staje się piękniejszem?" – „Wiosna B. 4680
ta nawet swemi słodkiemi głosami kukułek

126.

i wiatrami wiejącemi z gór malajskich zabija ludzi rozłączonych z ukochaną istotą. Niestety, w nieszczęściu nektar nawet staje

B. 1039. się trucizną." – „Przyjemność sprawia przebywanie przy boku kochanki wśród wesołej zabawy i próżnowania; dla tego miłem jest słodki śpiew kukułki; ~~in~~ temu podoba się kwiecista altana z ljan, innemu rozmowa ze znakomitymi poetami; niektórzy rozkoszują się promieniami księżyca, a oczy i serce innych radują piękne noce w miesiącu Caitra (od 15 marca do 15

B. 4050. kwietnia." – „Teraz (z początkiem wiosny) ~~na~~ ~~wielki kukułek tęsknie spoglądają na~~ piękne kwiecia drzew mangowych,[×] dając powód do gadki o ofiarach żon wędrowców, składanych w ogniu rozłąki; teraz też (z gór sandałowych (malajskich) wieją wiatry, które jaśminom składy mnóstwo woni i usuwają wielkie zmęczenie." –

×teraz żałośnie spoglądają samiczki kukułek,

B. 6965. „Czyjeż serce nie jest przejęte tęsknotą w porze wiosennej, gdy krańce horyzontu przepojone są silnym zapachem niezliczonych pręcików kwiecia mangowego, a ~~pszczoły~~ słodki miód do ~~przy~~prowadza pszczoły do szału?" – Po

B. 93 wiośnie następuje lato: „W lecie upojenie i miłość powiększają gazelookie niewiasty o rękach wilgotnych od bardzo przezroczystej wody sandałowej, domy z fontannami, kwiaty, światło księżycowe, blaski wietrzyk, kwiecie

drzew, i błyszcząca terasa pałacowa. – „Miłe B. 7263.
pachnące wieńce, powiew wachlarzy, promie-
nie księżyca, pyłek kwiatowy, staw, proszek
sandałowy, czyste wino, błyszcząca terasa pałaco-
wa, cienkie odzienie i lotusookie kobiety,
oto przyjemności, które są udziałem cnotliwych,
gdy trapi ich gorąco." – „Wapnem pobielony B. 7106.
pałac, księżyc ze swemi błyszczącemi nieska~~zitel~~la-
nemi promieniami, lotusowe oblicze kochanki,
niezmiernie wonny proszek sandałowy, czarujące
swym zapachem wieńce – to wszystko namiętne-
go człowieka wzburza, ale nigdy tego, który wyrzekł się
~~odwrócił się od złączenia się ze światem~~ styczności z przy-
jemnościami tego świata." – Z kolei następuje
pora deszczowa: „Komu nie sprawia radości B. 2503.
pora deszczowa w swym dziewiczym stroju,
rozpalająca uczucie miłosne, wonna od swych
rozkwitłych jaśminów i uginająca się pod
ciężarem swych wysokich, pełnych wody chmur?"
– W następujących strofach mowa jest o niebie
pokrytem chmurami, o wonnych wietrzykach,
o krzyku pawi, o ziemi pokrytej kwiatami,
o błyskawicach, grzmotach i t. d., które w ser-
cach wszystkich budzą tęsknotę. Jesień zbywa B. 622.
poeta jedną tylko strofą, w której mowa jest
o pijaku, nie chcącym pić wody jesiennej, prze-
zroczystej jak światło księżyca. W zimie obok B. 7418.
miłości przyjemność sprawiają kwaśne i słodkie

mleko, masło, czerwona odzież, sok szafranowy,
którym się smarują, i żucie betelu (wszystko
to zalecone jest w porze zimowej). Wreszcie
w ostatniej z sześciu pór roku, która jest
przedwiośnie, poeta mówi o chłodnym wietrze,
który jak kochanek wichrzy kobietom włosy,
zmusza je do przymykania oczu, wprawia
je w drżenie i całuje je w policzki. Zaraz
B.776. potem następują strofy, w których poeta przyzna-
je, że rozkosze zmysłowe są marne i źródłem
wszelkiego zła; jednakże potęga ich jest tak
wielka, że wywierają wpływ swój na tych
nawet, którzy wyłącznie poświęcili się szuka-
B.4559. niu prawdy. Największą zasługą jest czynie-
nie dobrze drugim, a najpiękniejszą rzeczą na
świecie - to kobieta o oczach lotusowych. To
B.1771. też zdaniem poety dwom tylko rzeczom warto
jest poświęcić życie: miłości albo ascezie. Po-
B.6720. tem dodaje on: „Prawdę mówię wam, ludzie,
bez stronniczości, i na całym świecie uchodzi
to za prawdę: piękne kobiety tylko porywają
serce i one jedynie są źródłem cierpienia."
B.2545. — „Tak długo tylko u rozumnych nawet
świeci lampa niezamąconego rozsądku, do-
póki, niby krajem szaty, nie trącą jej zare-
lotkie kobiety swemi żywemi oczami". —
I znowu w całym szeregu strof powraca poeta
do tej myśli, zrozumiałej u poganina, że nad

miłością zapanować, że jej stłumić nie można:
o wyrzeczeniu się jej mówią tylko uczeni, B. 5904.
ale i to są tylko czcze słowa, bo wyrzec się jej
nikt nie jest w stanie. Mówiąc tak, oszu-
kują oni siebie i drugich. „Są na ziemi B. 7285.
bohaterowie, którzy potrafią roztrzaskać B. 4662.
guzy na czole wściekłego słonia; niektórzy
nawet zdołają zabić rozwścieczonego lwa.
To jednak silnym mówię w oczy: mało jest
ludzi, którzyby potrafili z wszystkiem złamać
bezczelność Kandarpy (boga miłości)." – „Tak B. 6824.
długo tylko znajduje się mąż na dobrej dro-
dze, tak długo tylko jest panem swych zmy-
słów, tak długo tylko jest wstydliwym i tak
długo tylko trzyma się dobrych obyczajów, do-
póki nie przeszyją mu serca× strzały zalotnych ×i nie pozbawią go stanowczości
niewiast, strzały ich ócz, opierzone czarnemi
rzęsami, sięgające do uszu, które łuk ich brwi
naciąga i wypuszcza." – „Temu, co poczynają B. 1266
kobiety w napadzie miłosnego szału, sam
Brahman przeszkodzić nie śmie." – „Tak B. 2553.
długo utrzymuje się wielkość, uczoność, do-
bre urodzenie i zdrowy rozsądek, dopóki oto
nie buchnie płomieniem w członkach ogień
boga o pięciu strzałach." – „Nawet uczony, B. 6445.
nawet ten, który słynie z dobrych obyczajów,
nawet ten, który poznał duszę wszechświata,
rzadko z pewnością staje się naczyniem szczęścia×

w tem życiu; albowiem są w niem wygięte
fawy brwi pięknookich, które jak klucze otwierają bramę do miasta piekielnego.".... W innym
B. 7610. wierszu poeta przedstawia nam ascetów z ogoloną głową lub z włosami splecionemi w warkocze albo obwieszonych czaszkami ludzkiemi, i powiada, że to kara boga miłości na tych głupców, którzy nie chcą słuchać jego rozkazów. Tu, jak i gdzieindziej, popada on na pozór w sprzeczność z samym sobą, ale wiemy już, jak miał on być niestałym i jak ciągle z jednej ostateczności miał wpadać w drugą. Potem
B. 6204 znów wskazuje nam na takich ascetów jak Viśvâmitra, Parâśara i inni, którzy żywili się wiatrem, wodą i liśćmi, a jednak pod wpływem miłości tracili głowę, a dalej na ludzi rozumnych, którzy przyjmują upokarzającą służbę
B. 6641, 7047 u złych królów lub plamią swój honor, schylając głowę przed drugimi z powodu kobiety.
B. 6643. Łatwo byłoby przepłynąć przez życie, gdyby nie kobiety, podobne do rzek, przez które trudno
B. 5728. jest się przeprawić,... Wszystkiemu winna młodość, która jest przybytkiem namiętności, przyczyną mąk piekielnych, nasieniem głupoty, chmurą zasłaniającą księżyc prawdziwego poznania, jedynym przyjacielem boga mi-
B. 6578. łości, ~~źródłem~~ całym szeregiem win, nieszczęściem i zgubą własnego rodu. Szczęśliwy

ten, który w chwili rozkwitu młodości nie spostrzega w sobie żadnej zmiany. W szeregu następnych wierszów występuje poeta przeciw kobietom: „Rozumny człowiek nawet, gdy B.1633.
zobaczy kobietę, która przecież wyraźnie jest tylko nieczystą lalką, nazywa ją kochanką, lotusooką, ... o twarzy podobnej do lilji wodnej, pięknobrewą i zakochany szaleje cieszy się, zachwyca się i wysławia ją. O jakże nierozumnie postępuje zaślepienie!“ – „Jakżeż może być kochan- B. 6565.
ką ta, która sprawia udręczenie, gdy się o niej słyszy, doprowadza do szału, gdy się ją widzi, a przy dotknięciu pozbawia zmysłów?“ – „Tak B. 2546.
długo tylko jest ona nektarem, jak długo dosięga ją wzrok; gdy zniknie z przed oczu, gorszą jest od trucizny.“ – „Niema żadnego nektaru B. 3608.
ani żadnej trucizny z wyjątkiem kobiety; gdy kocha, jest ona nektar dającą ljaną; gdy jest obojętną, jest trującą pnączą rośliną.“ – „Któż B. 1038.
to stworzył ten wir wątpliwości, ten dom złych obyczajów, to miasto awanturniczych czynów, ten skład błędów, to pole ~~nieufności~~ pokryte setkami oszukaństw, tę zaporę przy bramie do nieba, to wejście do miasta piekielnego, ten kosz wszelakich sztuk czarodziejskich, tę lalkę pod postacią kobiety, która jest trucizną ~~sporządzoną~~ przyrządzoną z nektarem i siecią zastawioną na ludzi?“ –
„Naprawdę księżyc nie stał się twarzą, dwa blę- B. 3838.

Kitne lotusy nie stały się oczami i smukła kibić nie ze złota zrobiona; ale głupi człowiek, w taki sposób oszukany przez poetów, choć dobrze wie, jak się rzecz ma w istocie, otacza
B. 5857. ciągle ciało kobiety o oczach gazeli, choć składa się tylko ze skóry, mięsa i kości." – „Zalotnym kobietom wrodzona jest kokieterja, i ona właśnie bucha płomieniem w sercu głupca; lotusy mają z natury czerwony kolor (râga, rzecz także „miłość") i wokoło nich naprożno krążą pszczoły (które są kochankami lotusów, dając wiarę ich miłości – râga)." Sens moralny jest ten, że zalotność nie jest przywiązaniem.
B. 5255. – „Na podobnem do lotusu szlachetnem obliczu wysmukłej, którego blask przewyższa blask księżyca w pełni, znajduje się miód jego ust; ale gdy czas ten upłynie, tenże sam miód
x bardzo staje się x niesmacznym jak owoc drzewa kimpâka i szkodliwym jak trucizna." – „Z jednym
B. 2371. rozmawiają, na drugiego patrzą zalotnie, a myślą o trzecim, którego noszą w sercu. Któż
B. 410. tedy jest kochankiem kobiet?"..... „Z daleka już, o przyjacielu, uciekaj przed tym z natury niebezpiecznym wężem, którym jest kobieta: jej ukośne spojrzenia – to ogień jego jadu, jej kokieterja – to jego czepiec. Przez innego węża ukąszony da się wyleczyć lekarstwami, ale kogo schwyta ruchliwy wąż – kobieta,

tego opuszczają znachorzy." – „Rybak-bóg B.6237.
miłości w tem morzu, którem jest życie, zarzu-
cił wędkę, zwaną kobietą, którą wyciąga po
chwili ryby, to jest ludzi, ×~~chciwych~~ przynętą, ×Łakomiących się
którą są jej usta, i smaży ich na ogniu na
miłości." W następującej strofie kochanka przy- B.1660.
równana jest do lasu, w którym mieszka
złodziej, t.j. bóg miłości, a serce do wędrowca.
– „Wolę, by na mnie spojrzał wąż długi, ru- B.935.
chliwy, wijący się, błyszczący, kręty i mienią-
cy się jak błękitny lotus, niż by na mnie
spojrzało takie jej oko; jeśli mię wąż ukąsi,
to wszędzie prawie znajdą się lekarze, pragną-
cy spełnić dobry uczynek [znachorzy nic nie
przyjmują od swych pacjentów], ale gdy spojrzy
na mnie pięknooka, to niema dla mnie ani
lekarza ani lekarstwa."... A oto jeszcze ×koń- ×niektóre
cowe strofy naszego zbioru: „Brew, którą ścią- B.781.
ga, podobna jest do złoczyńcy: jest czarną, wy-
niosłą, niestałą i krętą jak wąż." – „Jeden B.6292.
idzie drogą wyrzeczenia się, drugi błądzi w mą-
drości życiowej, trzeci cieszy się miłością: na ziemi
różnią się ludzie między sobą." – „Rozłączeni B.6177.
nawet są złączeni z sobą, gdy serca ich są wza-
jem złączone; ale gdy serca są rozłączone, wówczas
połączenie nawet ustąpić musi przed rozłąką."
Z przeglądu ~~treści~~ Śringāraśataki mogliśmy
się przekonać, że strofy traktujące o miłości

w znacznej części ugrupowane są podług treści, a prócz tego, że już i tu poeta poznaje marność życia oddanego rozkoszom, wyraźniej zaznacza on to w trzeciej z kolei centurji Vairâgyaśataka, o której później obszerniej mówić będę. Tu zwracam uwagę na mało znanego poetę im. Jagannâtha z końca 16. wieku, który był naśladowcą Bhartrihar'ego. Dzieło jego p. t. Bhâminîvilâsa, liczy wprawdzie cztery księgi, ale odpowiadają one trzem centurjom Bhartrihar'ego. Pierwsza księga odpowiada pierwszej centurji, druga – drugiej, a czwarta – trzeciej. Dodaną jest trzecia księga, która jest elegją na śmierć żony. Dwie środkowe księgi są zatem treści lirycznej. Wydanym został Bhâminîvilâsa w Kalkucie 1862, a następnie przez Abla Bergaigne w Paryżu 1872 (Bibliothèque de l'École des hautes études) ze wstępem i przekładem francuskim. Trzecią księgę wydał wraz z Kitusamhârą P. von Bohlen i przełożył ją na język niemiecki, a tekst sam tejże księgi Hoefer w swym Sanskritlesebuch (Hamburg 1850). Komentarz Manirâmy jest z r. 1802. Autor był doradcą cesarza Akbara w Delhi (panował 1556–1605). Tytuł znaczy: „Rozrywka pięknej kobiety."

Tytuł Księgi drugiej jest <u>śriṅgâravilâsa</u>; obejmuje ona 182 strofy treści erotycznej i zawierające mnóstwo porównań. Tak np. jedna przyjaciółka mówi do drugiej (5), by na czole zrobiła sobie znak piżmem i wstąpiła na taras pałacowy; wówczas, biorąc ją za Księżyc (mający na sobie znak zająca lub gazeli), lotusy się roztworzą i strony świata rozjaśnią. Gdzieindziej mówi poeta (9): „Brzeg twego policzka, o wysmukła, jest, jak mniemam, stroną północną, o skarbnico piękności, na niej bowiem wśród ~~wdzięcz~~ ~~pięknych~~ ˣ loków jaśnieje urocza piękność twego ucha" (<u>lalitâlakâyâm</u> znaczy też „w uroczej Alace", t.j. stolicy boga Kubery na szczycie Himâlayi, a <u>śravaṇasya lakshmîḥ</u> znaczy też „przepych bogactwa", sc. Kubery). Albo (21): „Nad brzegiem stawu widząc uśmiechniętą twarz dziewczyny, a w wodzie rozkwitły lotus, rój zbałamuconych młodych pszczółek lata od jednej do drugiego." W innym wierszu (50) pszczoła na czole dziewczyny waha się między jednym lotusem a drugim, którymi są jej oczy, i podobna jest do znaku piżmowego, którym kobiety zdobią czoło. Gdzieindziej znów (60) dziewczyna żegna odprowadzających ją młodzieńców, rzucając im spojrzenie niby wieniec z lotusów. Albo (70): „Księżyc staje się ubogim, Râkâ (bogini pełni Księżyca) teraz więdnie, kępy lotusów same z siebie wszędzie stają się brudne, rozjaśniają się przestworza

ˣ pełnych wdzięku

136. niebieskie, raduje się grono przyjaciół, gdy ty, o złocista, (uśmiechem swym) doprowadzasz do rozkwitu lotus twego oblicza." Albo znów (76) poeta mówi, że gdy stwórca pospieszył się z oddaniem królestwa Księżycowi, starość wyczerpała jego siły; dziś bóg miłości jako nowy stwórca odda najwyższą władzę twarzy pięknej dziewczyny o oczach podobnych do pliszek, której blask jest stałym (i nie tak zmiennym jak blask Księżyca). – 85. „Patrz na ten niezrównany staw pokryty lotusami! – Przyjaciele, nie mów tak, to oczy kobiet, które mię palą." Albo (88): „Widząc, o piękna, lekko uśmiechnięte twe oblicze pszczoły, biorąc je za lotus, cieszą się niemało, a czakory, biorąc je za Księżyc, o czarnooka, długo poruszają swe dzióbki." Albo (90): „Oczy pięknookiej nie są z natury czarne i białe, ale utworzone wyraźnie z trucizny i nektaru. Znacej bowiem dlaczego młodzieńcy, gdy oczy te na nich spoczną, ~~działają~~ jednocześnie odchodzą od przytomności i oddają się najwyższej radości." – 91: „To, na czem widać coś, czy to pszczołę, czy gazelę, czy też oko, jest lotusem, czy też Księżycem czy też twarzą gazelookiej." – 92: „Tyś jest Rādhā (p.w.), o piękna, nie można o tem wątpić, bo masz na sobie rozrzucone perły jak gwiazdy, białą szatę jak piękny blask Księżyca, a twarz twoja, to Księżyc* w pełni." –

95: „O droga, pod pozorem błyszczących zębów błyszczą (w twych ustach) pręciki kwiatowe, a pod postacią loczków pszczoły pożądają ich soku." – 98. „Jak lotus pod wpływem mrozu, jak krąg Księżyca pod wpływem światła dziennego, tak, o dziewczyno, pod wpływem gniewu twarz twoja traci cały swój blask." – 101. „Twarz twa, o dziewczyno, ~~naznaczona~~ na czole czarnem znamieniem, podobna jest do rozkwitłego lotusu, na którym śpi pszczoła." – 102. „Czego się cieszysz, Księżycu, sądząc, że nikt ci nie dorówna pod względem blasku? Głupcze! Któż cały krąg ziemski zlustrował (by się przekonać, że niema kobiety mogącej z tobą współzawodniczyć)?" – 103. „Ciemną zasłoną otulona twarz gazelookiej jaśnieje jak Księżyc odbijający się w głębokich wodach Yamuny." – 111. „Patrząc na tę dziewczynę tak bardzo wysmukłą i blaskiem swym cały świat rozjaśniającą, ludzie zaczęli się wahać, czy to błyskawica czy też noc księżycowa?" – 113. „Widząc uroczą przez swe oczy twarz pięknej dziewczyny, w tej chwili wszyscy zwątpili, czy to lotus, czy też krąg Księżyca." – 116. „Widząc piękną kobietę z uśmiechniętą twarzą, ucieszyły się niezmiernie czakory i pszczoły (pierwsze biorąc twarz za Księżyc, a drugie za lotus). – 120. „Pod postacią twych włosów, o smy-

138. przyjaciółko, sądzę, że te gęste ciemności zaciemnia-
ją ludziom umysły, a (ciemny i) piękny ich kolor
stąd pochodzi, że nie dochodzą do nich promie-
nie Księżyca, którym jest twoja twarz." – 129.
„Patrząc na twarz dziewczyny o oczach młodej
gazeli, otoczoną ruchliwemi lokami, przywodzę
sobie na pamięć lotus, wokoło którego krążą
roje pszczół." – 145. „Nie bądź nigdy [x] dumną z te-
go, o złocista (której ciało pomazane szafranem),
że nie widzisz podobnej sobie: ileż to lian, uginą-
jących się pod ciężarem ~~przeróżnych~~ owoców,
~~znajduje~~ błyszczy się w gąszczach leśnych!" – 148. „O
wysmukła, wiedz, że jeśli tylko choć trochę twa-
rzą rozjaśnisz miłym uśmiechem, to w tejże chwi-
li ustanie najwyższa władza małżonka Rohini
(t.j. Księżyca)." – 158. „Loki jej wiją się jak młode
węże, kąciki oczu podobne do opierzonych strzał, a
gdy ona sama podobna jest do błyskawicy,
to jakże może być przyczyną szczęścia na świe-
cie?" —— Niektóre strofy, to małe obrazki w ro-
dzaju tych, które spotykamy u poety Amaru:
11. „Otoczona przyjaciółkami w wirze swych
zabaw często w rozmowie o mnie wspominała,
a gdy zdaleka posłyszała mój głos, rozjaśniała
się pięknym blaskiem jak błyskawica." –
15. „W chwili umówionej, w porze wieczornej
wlepiając oczy w drzwi domu, gdy ujrzała mnie

x zbyt

przychodzącego, natychmiast twarz rozjaśniła." – 18. „Gdy stała pochylona przed rodzicami, uderzyłem ją lekko pączkiem lotusu; wówczas zadrżała, wprawiając w ruch swe kolczyki, i spojrzała na mnie, marszcząc brwi, podobne do małych łjan." (Mowa tu o rodzicach pana młodego, którym panna młoda okazywać winna najgłębszy szacunek; dlatego na żart męża odpowiada ona tylko niemą, ale pełną wdzięku wymówką, zob. Śkury 237). – 20. „Bezlitośny, oceanie kłamliwych słów, puść kraj mej szaty; poznałam dokładnie twe przywiązanie! Tak mówiącą, roniącą obfite łzy, pozbawioną klejnotów młodą małżonkę moją któż prócz ciebie, o dobry śnie, mógłby mi przedstawić?" (Tak przemawia wędrowiec, któremu śniła się zrozpaczona jego nieobecnością żona). – 47. „Gdy gazelooka była u rodziców i chciałem rzucić na nią grudkę ziemi, nie dopuściła do tego, gryząc się w koniec języka i przewracając oczami." – 53. „O piękny kolczyku, istnienie twoje, które wszyscy wysławiać winni, odnosi tryumf, a ty posiadasz kwintesencję swych dobrych uczynków [w poprzedniej egzystencji], poddając się posłusznie zatrudnieniu podobnych do lotusów rąk gazelookiej, która, by ozdobić swe uszy, znosi dotkliwy nowy ból i syrcąc z bólu wykrzywia usta!" – 107.

Rāmānanda (Jagannātha z 16. w.)

„Nadmiernie uradowana z mego powrotu, całą noc czuwała, a choć rano budziły ją pszczoły chciwie pożądające zapachu jej usteczek, nie dała się ona zbudzić." – 130. „Gdy szła z rodzicami i, skręcając szyję, obejrzała się z uśmiechem na lotusie swej twarzy, wówczas cały świat uczyniła bezdzietnym" (bo wszyscy umarli z miłości, czy też może nie chcieli żenić się z inną). – 144. „Dlaczegoś taka chuda, o wysmukła? – Czego się wtrącasz w cudze sprawy? – Powiedz mi jednak, by mi sprawić przyjemność. – Powie ci to twoja żona, wędrowcze!" – A oto jeszcze parę strof z tego zbioru: 13. „Tak długo zachowujemy zdrowy rozum, który zawdzięczamy przyjemnemu rozważaniu setek puran, ksiąg świętych i ksiąg prawa, jak długo nie wkradnie się do serca kokieteryjne spojrzenie kobiety o oczach młodej gazeli." – 38. „Wyczerpałem do dna Upaniszady i wprowadziłem Bhagawadgitę na drogę do mego umysłu, a jednak, ach, nie wychodzi z mieszkania mej myśli ~~ja~~ ta, której twarz podobna do księżyca." – ~~...~~

(46) W innym wierszu mówi poeta, że oczy pewnej kobiety dlatego są tak ~~ruchliwe~~ niespokojne, że pozbawione są szczęścia patrzenia na siebie; gdzie indziej znów (66), że kobieta rozłączona z mężem to ryba bez wody, wietrzyk malajski pali ją

jak ogień, a pałac przyozdobiony drogiemi kamieniami jest dla niej lasem. 154. „Dom, w którym nie widać gardocłkiej małżonki, choć pełen wszelkiego bogactwa, jest lasem." – 140. „Przez zasługi (dobre uczynki) otrzymuje się miłą żonę, przez nią dobrych synów zupełnie uświęconych, synowie przynoszą wielką i trwałą chwałę, a chwała daje człowiekowi wieczne niebo."

Trzecia księga *Karuṇavilâsa* jest treści patetycznej, bo elegją na śmierć żony. Liczy ona tylko 19 strof. 1. „Teraz, gdy los odwrócił się odemnie, niestety, i gdy ona, klejnot małżonka, odeszła do nieba, komuż, o serce, opowiesz o swem położeniu? Kto chłodzącemi słowami ukoi twoje cierpienie? – 2. Dlaczego, wychodząc[x] nagle, jak dawniej, na moje spotkanie, pełna skromności, nie krzepisz mnie, ach, choć trochę swemi uśmiechami, które są ~~sługami~~ towarzyszami boga miłości, swemi uroczemi spojrzeniami i swemi słodkiemi słowy? – 3. Wszystkie przedmioty poszły drogą zapomnienia, nauka nawet z trudem zdobyta odwróciła się odemnie, ona jedna ze swemi oczami młodej gazeli jak bóstwo opiekuńcze nie ~~wychodzi~~ ustępuje z mego serca. – 4. Wstąpiwszy śpiesznie do przybytku szczęścia Nirvâṇy, wyzbyłaś się pono, o litościwa, swej

[x] o dziecko

142.

dawnej litości, kiedy nie patrzysz już na mnie[x] swemi uklośnemi spojrzeniami, szczycącemi się z tego, że upokarzały dumę porannych błękitnych lotusów. - 5. Ty, która podczas ślubu, by wejść na kamień, wzięłaś mię za rękę z obawy, byś się nie potknęła, jakżeż dziś beze mnie możesz wstąpić do nieba, o piękna? - Myśl ta w przeróżny sposób wciska mi się do serca. - 6. Bez wad i pełna zalet, pełna miłości (rasa) i uczucia (bhâva), przyozdobiona (sâlaṃkriti), obfitująca w miłe dla ucha słowa, czarująca (jak piękna) moja poezja nigdy nie ustępuje z mego serca. - 7. Lotusy pozbyły się wszelkiej troski, krąg księżyca doszedł do niezrównanej piękności, kukułki znów się odezwały, odkąd ty, droższa mi nad życie, stąd odeszłaś. - 8. Dawszy mi przez kilka zaledwie dni szczęście takie jak szczęście wielkiego Indry, ale krótkie jak ukazanie się błyskawicy, wysunęłaś mi się z rąk, mnie, którego opuściło szczęście, jak pomyślność królestwa (râjyalakshmî) porzuca króla pozbawionego dobrych rad. - 9. Czyż uległaś, o piękna, gniewowi spowodowanemu jakimś żartem z mojej strony, żeś mnie porzuciła, choć wierną byłaś żoną, i odeszłaś[x] do dalekiego przybytku wyzwolonych kobiet [albo: odeszłaś daleko, porzuciwszy gynaeceum)? - 10. Dawnej

[x] o piękna,

rasa i bhâva nastrój i uczucie w poezji

śpiew

[x] nagle

zabawy twoje, mające słodycz nektaru, w myśli
mojej przemieniały się w poezję; dziś bez nich
jakże mogę być dobrym poetą, porywającym
serca, o ty pełna kobiecego wdzięku? – 11. Rākā
(bogini pełni księżyca), która przedtem poetom
nasuwała tylko myśl, że jest zbyteczną, bo
krąg ziemski był pięknym tylko z powodu
wdzięku twego słodkiego uśmiechu, teraz, gdyś
ty umarła, o trwożnooka, jest wspaniałą jak
bogini Lakshmî. – 12. Ta, która swym lekkim
uśmiechem zraszała mię nektarem i cieszyła
mnie nieustannie rozkwitłemi lotusami swych
oczu, ta bogini opiekuńcza mego domu, zawsze
szczęście przynosząca, ta królowa miłości, ta uko-
chana nie ustępuje z mego serca. – 13. Gdy prze-
bywałaś na ziemi, nazywałaś mnie kochankiem,
panem, najdroższym i temi imionami przeno-
siłaś mnie do nieba; jakżeż możesz teraz, o ty
o oczach młodej antylopy, odszedłszy do nieba,
rzucać mnie na ziemię w proch? – 14. Promienie-
jącą piękność, nierównaną cnotę, skromność
nie z tego świata, obfitującą w korzyści przezorność, (ach, ach!) jakże mogłaś porzucić
wszystkie te zalety, pozostawiając je bez schro-
nienia, a do tego i mnie, i odejść do nieba? –
15. Wiem o tem, że ogień ~~twego~~ uniesiony gniewem spalił
ciebie, o lotusooka, ciebie, która zawsze i wszędzie
upokarzałaś jego płomienie blaskiem swym,
przewyższającym złoto, i swą nierównaną czy-
stością, ciebie, która porywałaś serca. – 16.

144.

~~jaśniała ona jak bogini~~, Usuwała ona ból oczu, jak maść kamforowa, jak wieniec z rozkwit. Tych lotusów była jedyną przyczyną przyjemności dla szyi; była dla umysłu przybytkiem uroku jak poezja, urocza, ale zasługująca na to, by ją inne kobiety czciły, jaśniała ona jak bogini, — 17. Ty, ~~kto~~ o piękna, która nawet we śnie nie spojrzałaś nigdy pożądliwie na żadnego mężczyznę prócz swego męża, ~~teraz~~ ach, powiedz, jakżeś mogłaś teraz udać się do pozbawionego przymiotów najwyższego (<u>paramī pumāṃsam</u>: najwyższa istota i obcy mężczyzna. Najwyższa istota pozbawiona jest przymiotów duszy, którymi są dobroć, namiętność i ciemnota)[2]. — 18. Ona, którą przed chwilą widziałem na łożu wspominającą zalety ukochanego, teraz, ach, wychudła, nie słyszy mego głosu, choć mówię do niej. — 19. Któżby nie był gotów wysławiać jej ruchów, jej mowy, która była jakby deszczem nektaru, jej postaci, godnej wysławiania przez największych [najtkliwszego i] poetów, słowem tego nie mającego sobie równego na świecie ~~tworu~~ arcydzieła?

Jak widzimy, elegja ta pełna jest prawdziwego i głębokiego uczucia, które tak nadko spotykamy u poetów indyjskich. To też, pominąwszy rażące nas porównania, dziś jeszcze nie możemy odmówić swego uznania temu pełnemu poezji utworowi Jagannātha.

Prócz zbiorów poezyj lirycznych przypisywanych pojedynczym poetom przechowały nam się antologje wierszów lirycznych i gnomicznych zebrane z różnych dzieł. Przytaczam tu dla przykładu niektóre tytuły: Saduktikarṇâmṛita (pięknych powiedzeń nektar uszny) z r. 1205, autor Śrîdharadâsa, obejmuje utwory 446 autorów. Śârṅgadhara-Paddhati (przewodnik albo komentarz Śârṅgadhary) z 14. wieku, około 6000 strof zebranych z 264 autorów.* Subhâshitâvalî (szereg pięknych powiedzeń) Vallabhadevy, około 3500 strof zebranych z 350 poetów.+ Kavitâmṛitakûpa (studnia nektaru poezji), Subhâshitârṇava (ocean pięknych powiedzeń) i t. d. Bardzo cennym zbiorem sentencyj i krótkich wierszyków z najrozmaitszych dzieł jest trzytomowe dzieło Böhtlingka p. t. „Indische Sprüche", 2. wydanie Petersburg 1870-1873. Jest to spis alfabetyczny najpiękniejszych wierszyków ~~[illegible]~~ sanskryckich i obok krytycznego tekstu zawiera dosłowny przekład niemiecki prozą. To drugie wydanie liczy 7613 sentencyj. Do tego dzieła ułożył August Blau alfabetyczny indeks według treści tych wierszów p. t. „Index zu Otto Böhtlingks Indischen Sprüchen, Lipsk

* Wyd. Peterson Bombay 1888.

\+ ed. Peterson & Durgaprasâda, Bombay 1886.

146. 1893. Uzupełnienie swego zbioru (7614–7865) ogłosił Böhtlingk w 8. tomie „Mélanges asiatiques", Petersburg 1877, ale tu bez przekładu niemieckiego. Przekład niemiecki wybranych wierszyków sanskryckich, i to wierszem, wydał Ludwig Fritze pod tymże tytułem „Indische Sprüche" (Lipsk, Reclam, Universalbibliothek). Bardzo bogatą antologję krótkich poezyj sanskryckich ułożonych podług treści wydał uczony indyjski Kâśinâth Pânḍurang Parab p.t. Subhâshitaratna-bhânḍâgâram (skarbiec klejnotów pięknych powiedzeń), 3. wyd. Bombay 1891. Prócz antologij przechowały nam krótkie wiersze liryczne, jak już wspomniałem, podręczniki poetyki, jak np. Daṇḍina Kâvyâdarśa (zwierciadło poematów) z 6. wieku (wyd. Böhtlingka wraz z przekładem niemieckim, Lipsk 1890), albo Kâvyaprakâśa (wyjaśnienie poematów) przez Mammatę i Allatę, około r. 1100 (wydane 1897 w Benaresie w czasopiśmie Paṇḍit, a także m. i. w Bombayu 1901), albo Sâhityadarpaṇa (zwierciadło retoryki), dzieło Viśvanâthy Kavirâjy około 1450 (wydane w Kalkucie 1895) i t. d. Z tych różnych źródeł przytaczam tu za Schroederem jeszcze niektóre strofy:

„Szaty moje, o przyjaciółko, nie są piękne, B. 800.
naszyjnik nie błyszczy, chód nie kręty, śmiech
nie głośny i niema we mnie żadnego szału miłosnego, a jednak inni nawet ludzie twierdzą, że kochanek mój, choć piękny, nie patrzy na inną; to też z tem, co posiadam, uważam każdego za ubogiego." – „Czy go zatrzymała B. 1718.
jakaś kochanka albo odstraszyła moja przyjaciółka, albo czy jest jakaś ważna przyczyna, że kochanek mój dziś nie przyszedł? Tak rozmyślając, gazelooka lotus swej twarzy ukrywa w dłoniach, głęboko wzdycha, długo płacze i
rzuca precz wieńce z kwiatów." – „Chociaż urażona moja jest jawna, to kochanka moja jednak B. 3355
nie mówi przykrego słowa, nie marszczy brwi, nie rzuca na ziemię kolczyków z uszu, ale tylko oczy łez pełne zwraca na oblicze przyjaciółki, stojącej na dworze i wlepiającej oczy w otwór
okna sypialni (komnaty)." – „Kto, widząc delikatność twego ciała, nie przyzna, że twarde są jaśmin, sierp księżyca i drzewo bananowe?" – B.2656.
„Gdyś ty, o wysmukła, wchodziła do wody, by B. 3177.
użyć kąpieli, wówczas skradły ci z pewnością piękność uśmiechu, oczu i twarzy białe, błękitne i zamykające się wieczorem lotusy." – Bardzo
poetycznym jest następujący wiersz: „O czarnowory ptaszku, dokąd odeszła wysmukła, porzuciwszy mnie, oddanego jej kochanka? Czemu B. 5693.

148. trzęsiesz napróżno głową, poruszaną wiatrem,
mówiąc mi, żeś jej nie widział? Gdyby ona
nie była cię uderzyła swą nóżką, zkądżebyś ty
był się pokrył kwiatami, których listki są
jakby pogryzione od ocierających się o nie
niecierpliwie wysilających się rojów pszczół? ze-
B. 2406. „Pamiętam, żem widział dziś we śnie kochan-
kę, jak w gniewie odwróciła się ode mnie, a
potem płacząc zabierała się do odejścia, mó-
wiąc: ‘nie dotykaj mnie ręką!’ Zanim jednak
zdołałem kochankę zatrzymać i ukoić setka-
mi czułych słówek, zły los, o bracie, pozbawił
B. 2918. mię snu.“ – „Najdroższy mój daleko, oto nade-
szła pora deszczowa, a drzewa Nicula wdrin-
tam w kwiecie, a sama nie umarłam: cóż
B. 3339. to znaczy (jakże to być może)?“ – Dowcipnym
jest następujący wierszyk: „Wiedząc, że serce
jest rodzaju nijakiego, wysłaliśmy je jako
posła do kochanki, ale ono tam pozostało i
romansuje z nią. Zgubił nas Pāṇini (gra-
matyk z 4. wieku przed Chr.). – Wysoce poe-
B. 1877. tyczną jest ta strofa: „Nie chcemy patrzeć na
+ pozbawiony pro- to, jak upada (zachodzi) + bóg słońca, nasz drogi
mieni przyjaciel, który nam dobrze świadczył. Tak
niby pomyślały jego żony, dzienne lilje wodne,
B. 57 i zamknęły oczy, to jest swe kwiaty.“ – Patrz,
oto wszystkie ptaki latają swobodnie, a ty,

papugo w nagrodę za twój słodki głos uwięziona jesteś w klatce!" – A oto krótkotrwałe marzenie pszczoły: „Przeminie noc, nastanie piękny ~~poranek~~ świt, wzejdzie słonko, roskwitnie uśmiechem lotusy. Gdy tak myślała pszczoła, zamknięta w kielichu kwiatowym, oto słoń wyrwał, ach, lotus z korzeniem." – „Pamiętaj o mnie, o droga! – Nie będę o tobie pamiętała. – Pamięć jest przecie obowiązkiem serca. – Serce to tyś mi zabrał." Na tem kończę ten przegląd ulotnych wierszyków lirycznych. Tu, jak i w większych poematach, spotykamy powtarzające się wciąż porównania, jak twarz podobna do księżyca w pełni, oczy jak lotusy, kibić jak Gjana, i t. d.; utarte pomysły, jak ten, że wszystko, co chłodne, żarem pali serca zakochanych, a więc promienie księżyca, maść sandałowa, liście lotusowe i t. p. Ale obok tych konwencjonalnych porównań i pomysłów spotykamy też i bardzo oryginalne i wysoce poetyczne i prawdziwie subtelne i dowcipne; obok bardzo zmysłowej erotyki głębsze i pełne wdzięku uczucie. Świat roślinny i zwierzęcy grają w poezji lirycznej niemałą rolę. O lotusach wspominają poeci aż zanadto często, natomiast nie tak często o drzewie asoka, które zakwita, gdy go dotknie

B. 5777.

B. 7259.

150.

nogą piękna kobieta. Ze świata zwierzęcego wymieniają poeci gazelę, pszczoły, a zwłaszcza ptaki, jak łabędzia, pliszkę,x a zwłaszcza trzy ptaki, do których przywiązane są poetyczne gadki. Ptak cakora pije promienie księżyca (jak kochanek promienie oblicza kochanki); dumny ptak cataka woli raczej zginąć z pragnienia niż napić się zwykłej wody; tylko deszcz, który spuszcza bóg Indra, jest godnym jego napojem. Ptaki cakravâka z powodu ciążącego na nich przekleństwa muszą się na noc rozłączyć i są symbolem tęskniących za sobą kochanków. Ale i poza światem roślin i zwierząt przyroda stanowi ważny czynnik w liryce indyjskiej, jak to widzieliśmy zwłaszcza w obu poematach Kâlidâsy Meghadûta i Ritusamhâra. To też Schroeder z zachwytem wyraża się o indyjskiej poezji lirycznej, roztwierającej nam świat pełen poezji i piękna, świat ponętny, kwitnący i pachnący, ze swemi niebotycznemi drzewami i wspaniałemi kwiatami w niesłychanej obfitości, ze swemi pstremi mile śpiewającemi ptakami, wysmukłemi flamingami i x gazelami, a witają nas w nim oczy dziewcząt indyjskich, o których piękności poeci tyle nam mają do powiedzenia.

x kukułkę, która odgrywa tu tę samą rolę, co nasz słowik.

x wiernie ~~patrzącemi~~ spoglądającemi

Przechodzę teraz do drugiego działu poezji, która pod względem formy wewnętrznej nie różni się od tych krótkich wierszyków lirycznych, o których niedawno mówiłem, to jest do poezji gnomicznej. Indowie wogóle mają wrodzoną skłonność do zastanawiania się i rostrząsania, a owoc tych rozmyślań i dociekań przechował się nam nietylko w pismach religijnych, filozoficznych i naukowych, ale i w poezji, i to właśnie w gnomach czyli krótkich sentencjach moralnych, w które literatura indyjska jest niezmiernie bogatą. Tak wielkiego bogactwa poezji gnomicznej nie posiada może żadna inna literatura. Odzwierciedla się w niej mądrość całego narodu, na zdobycie której składały się wieki. Sentencje te znajdują się zgromadzone w zbiorach, przypisywanych pojedynczym poetom, albo w antologjach (z których to zbiorów i antologij poznaliśmy już niektóre), albo wreszcie rozproszone w innych dziełach jak w zbiorach bajek, w epopejach, w dramatach, w księdze praw Manu i t.d. Wielką tedy jest zasługa Böhtlingka, który w swych „Indische Sprüche" dał nam niezmiernie bogaty zbiór krótkich wierszyków przeważnie charakteru gnomicznego. Zwłaszcza w dziełach zawierających bajki jak Pañćatantra i Hitopadeśa, które były

dziełami dydaktycznemi, zwierciadłami dla książąt, a także w Mahâbhâracie, olbrzymiej encyklopedji wszystkiego tego, co wiedzieć należało, mamy niezmiernie wiele takich sentencyj. Przegląd poezji gnomicznej zaczynam od zbiorów sentencyj× pojedyńczych autorów. Wiele z nich ma w tytule wyraz nîti (t.j. mądrość życiowa, właściwe postępowanie, polityka), tak np. Nîtipradîpa (lampa obyczajności) przypisywane autorowi im. Vetâlabhaṭṭa, albo Nîtimañjarî× (bukiet dobrego wychowania), którego autorem jest Dyâ Dviveda; dziełko to, dotąd niewydane, liczy około 200 strof, a maksymy moralne ilustruje je historyjkami zaczerpniętemi wyłącznie z Ṛigvedy. Nîtisâra (kwintesencja polityki) przez autora im. Kâmandaka (wyd. w Kalkucie 1861× ed. Râjendralâla Mitra; inne wyd. tamże 1875 ed. Pandit Jîbânanda Vidyâsâgara×) jest podręcznikiem polityki w 19 rozdziałach; niejedną sentencję czy maksymę zaczerpnął z tego dzieła Nârâyaṇa, autor zbioru bajek Hitopadeśa. Pięć zbiorów sentencyj moralnych miał napisać Câṇakya, który był ministrem króla Candragupty z dynastji Mauryów, panującego w mieście Pâṭaliputra (Patna) w 3. wieku przed Chr. po obaleniu dynastji Nandów i który jest bohaterem

× etyczno-dydaktycznych

× (cf. Kielhorn, Gött. Nachr. 1891; Keith, Journ. Roy. As. Soc. 1900)

× i 1884

× z przekładem i uwagami Madras 1895.

dramatu Viśākhadatty p. t. Mudrārākshasa (8. wiek), t. j. pieczęć Rākshasy" (tak się nazywał minister trzymający stronę Nandów). Ale, jak zauważa Henry, Cāṇakya musiał mieć co innego do roboty niż wygładzanie maksym moralnych. (O tym autorze zob. Klatt, De 300 Canakyae poetae ind. sententiis Halis 1873* i Monseur, Canakya. Recension de 5 recueils de stances morales, Paris 1887). Tytuł Cāṇakyaśataka (centurja Cāṇakyi). Inny zbiór nosi tytuł Mohamudgara (młot na głupotę);* autorstwo jego, podług Macdonella mylnie przypisują poecie im. Śaṅkarācārya. Krótki ten utwór ma na celu niby młotem rozbić głupotę ludzką i zachęcić ludzi do wyrzeczenia się rozkoszy ziemskich. Tu należą też wymienione już dwie pozostałe centurje Bhartṛiharego, następnie Śāntiśataka (sto strof o pokoju wewnętrznym) Śilhany,* z Kaszmiru, skądinąd nieznanego, ale zapewne znacznie późniejszego od Bhartṛiharego (wydane w antologji Haeberlina, Kalkuta 1847), wreszcie druga pozostała rozdziały z Bhāminīvilāsa i inne.

Kāmandakīyanītisāra, o którym dopiero co wspomniałem, właściwie nie jest zbiorem sentencyj ogólnego znaczenia, lecz raczej podręcznikiem treści politycznej systematycznie ułożonym; ale i tu mamy krótkie maksymy

* wraz z tekstem sanskryckim

* przekład przez U. K. Banerji Bhawānipur, Bengal, 1892

przeznaczone dla panujących, tylko podług
treści ugrupowanych, np. „Gdy Król w swej
B. 4671. pysze jak słoń w szale niewłaściwie postępuje,
to nagana spada na ~~kierowników~~.[1] — „Gdy
B. 3402. Król oczy zamknie, to zamyka je cały świat, a
gdy on się przebudzi, budzi się świat jak kwiat
lotosu o wschodzie słońca." — „Wiedz, że jest czte-
B. 1495. ry rodzaje przyjaciół: spokrewnieni, spowinowa-
ceni, dziedzicami i tacy, których się wyratowa-
ło z niebezpieczeństwa." — „Uczciwość, szczodro-
B. 6480. bliwość, odwaga, udział w szczęściu i nieszczęściu,
przywiązanie, spryt i szczerość są przymiotami
przyjaciół." — „Na zawołanie: ‚Kto tu?' podwładny
B. 1927. ma rzec: ‚Jestem, wykaż mi dokładnie swój
rozkaz', a potem ma rozkaz spełnić według sił
B. 4397. i bez zwłoki." — „Zaczepiony przez mocniejszego,
Król, gdy nie ma innego wyjścia, powinien
szukać pokoju w swem nieszczęściu i starać
B. 331. się zyskać na czasie." — „Temu, z którym się
połączy zwycięzca w niejednej bitwie, szybko
poddadzą się nieprzyjaciele dzięki jego boha-
B. 1432. terstwu." — „Jeden tylko lew jest w stanie zni-
szczyć stado z tysiąca słoni; dlatego, gdy się
widzi swą przewagę nad nieprzyjacielem, na-
B. 3661. leży rzucić się nań jako lew." — „Czasem
w walce obie strony giną. Czyż nie zabili się
wzajemnie Sunda i Upasunda, jednako
dzielni?[2]" (Dwaj demoni z Mahâbhâraty, któ-

ny (kłócili się o nimfę im. Tilottamâ i walcząc o nią zabili jeden drugiego). — „Ziemia, sprzymierzeniec i złoto, oto trzy owoce wojny; jeśli się ich można spodziewać na pewno, wówczas należy prowadzić wojnę." — „W świętych miejscach kąpielowych, w pustelniach i świątyniach niech przebywa król ze swymi szpiegami, przebranymi za ascetów, pod pozorem studjów naukowych." — „Ostre słowa i kary, narusza- nie cudzej własności, pijaństwo, kobiety, polowanie, gra w kości, oto nałogi królów." — „Nad rzekami, w górach, lasach i niedostępnych miejscach, wszędzie, gdzie tylko grozi niebezpieczeństwo, tam ma iść dowódca z wojskiem w ordynku bojowym. Dowódca ma kroczyć na przedzie, otoczony najdzielniejszemi oddziałami, w środku kobiety, król, skarb i słabe oddziały; po obu bokach konnica, po bokach konnicy wozy, po bokach wozów słonie, a po ich bokach wojsko mieszkańców leśnych; z tyłu za wszystkimi, na samym końcu ma iść sam doświadczony najwyższy dowódca ze zwartą armją, od czasu do czasu zachęcając znużonych."

B. 4614.

B. 2574.

B. 4043.

B. 3308.

B. 3609–11.

Co do sentencyj słynnego Cāṇakyi, to mówi o nich Ebery, że nadto tylko nie są banalne. Sądto mówi zbyt ostry. Oto parę zdań z jego zbioru: „Mędrzec jedną nogą robi krok naprzód, a drugą stoi na miejscu: zanim dokładnie pozna drugie miejsce, nie porzuca poprzedniego." — „Kogo nie

B. 2264.

B. 7479.

wynosi przestawanie z najprzedniejszymi?
Trawę nosi się na głowie wraz z kwiatami,
B. 6109. trawę związanemi." – „Stanowisko uczonego
i stanowisko króla nigdy nie są równe: król
tylko w swoim kraju odbiera cześć, uczony
B. 6213. wszędzie." – „Trucizną jest wadzenie się
po nocy, trucizną łaska królewska, trucizną
też są kobiety, które oddały serce innemu, tru-
B. 6235. cizną jest nierozpoznana choroba." – „Ludzie
cnotliwi jak opałka odrzucają złe,* a zatrzy-
*(wady) *(cnoty) mują dobre,* źli ludzie natomiast jak sito za-
B. 6428. trzymują złe, a dobre odrzucają." – „Księżyc jest
pochodnią nocy, słońce pochodnią świtu, cnota
pochodnią trzech światów, dobry syn pochodnią
B. 6461. rodu." – „Rzemiosło, dobry charakter, pilność,
rozum i pozyskanie przyjaciela, te pięć rzeczy,
których złodziej ukraść nie może, są skarbem
B. 6466. nieprzemijającym." – „Bramin bojący się zimna,
wojownik bojący się walki i kobieta bojąca się
ognia (t. j. stosu), ci troje nie pójdą do nieba." –
B. 6536. „Lotus jest ozdobą wody, ptak ozdobą powietrza,
B. 6573. żar ozdobą słońca, rana ozdobą bohatera." – „Przez
słuchanie poznaje się sprawiedliwość, przez słucha-
nie porzuca się błędne mniemania, przez słucha-
nie osiąga się poznanie, przez słuchanie można
B. 6594. osiągnąć wyzwolenie." – „Przez wyuczenie się jednej
strofy, pół strofy, jednego wiersza lub tylko jednej
zgłoski, przez jałmużnę, naukę i pracę spraw,

by dzień nie był zmarnowanym." – „Żyje ten, któ-
ry posiada zalety, żyje, kto cnotę posiada; życie B. 6682
pozbawionego zalet i cnót jest bezcelowem." –
„Matka jest mi prawdą, ojcem wiedza, bratem B. 6734.
cnota, miłosierdzie siostrą, żoną spokój wewnętrzny,
synem cierpliwość; tych sześcioro – to moja rodzina."
– „Przez przestawanie z dobrymi źli dobrymi się B. 6747
stają, ale dobrzy nie stają się złymi, gdy z nimi
przestają: naczynie gliniane nabiera zapachu
tkwiącego w kwiatach, ale kwiaty nie nabierają
zapachu gliny." – „Ziemię ochrania morze, dom B. 6862.
ochrania mur, kraje ochrania król, kobietę
ochraniają jej dobre obyczaje." – „Strasznym jest B. 6899.
wąż i strasznym łotr, ale od węża straszniejszy
łotr: od węża można się obronić zaklęciem lub
zielem, ale ~~kto~~ łotra kto się obroni?" – „Nie B. 694.
trudzenie dźwiga ciężary, nie odczuwa ni zimna
ni gorąca i zawsze jest zadowolony: tych trzech
rzeczy ucz się od osła." – „Kto chce dokonać dzie- B. 4261.
ła wielkiego czy małego, niech się bierze do tego
z całym wysiłkiem; to jedno, co mówią z uzna-
niem o lwie." – „Pies dużo je, ale i ˣmałem się za- B. 4427. ˣbardzo
dowalnia, dobrze sypia, ale rychło się rozbudza,
wierny jest swemu panu i odważny: oto, wiedz
o tem, sześć zalet psa." – „Walki, wczesnego wsta- B. 5510.
wania, jadania wspólnie ze swoimi i obrony żony,
w złej przygodzie, tych czterech rzeczy ucz się od
koguta." – „Córkę wprowadź w dobrą rodzinę, B. 7058.

syna w naukę, wroga w nieszczęściu, a przyja-
B.7171. ciela w cnotę." – „Wielkie drzewo, dające owoc
i cień należy pielęgnować; gdyby zrządzeniem
losu zabrakło mu owoców, któż nam odbierze
B.7203. jego cień?" – „Kobiety mają tysiące wad, ale
przytem te trzy zalety: zajmują się gospodarstwem
domowem, rodzą dzieci i umierają wraz z mał-
B.7303. żonkiem." – „Własna natura nigdy nikogo nie
opuszcza: węgiel pozostaje czarnym, choćbyś
go mył sto razy." – „Przed słoniem umykaj na
B.7381. tysiąc łokci, przed końmi na sto łokci, przed
bydłem rogatem na dziesięć łokci, a przed łotrem
B.7410. opuść miejsce." – „Radują się wszyscy bogo-
wie, śpiewają święci wieszczowie, a zmarli
przodkowie tańczą, gdy gość wstępuje do domu."
B.7442. – Stracona jest nauka, gdy się kto nie uczy,
stracone są kobiety przez ciągły śmiech, stra-
cona rola przez złe nasienie, straceni królo-
B.7443. wie przez błędy swych sług." – „Król jest ucieczką
bezbronnych, ubogich, dzieci, starców, asce-
tów i wszystkich niesłusznie ciemiężonych." –
B.7466. „Dom bez złota, bez służebnic, bez mleka ale
z kłótliwą żoną, to inny rodzaj piekła." –
B.7530. „Unikaj pana zbyt surowego, a bardziej jeszcze
skąpego, bardziej od skąpego unikaj nierozum-
nego, a od tego jeszcze bardziej niewdzięcznego." –

159.

„Kto w właściwym czasie nie uskrzy, jest to jak daleko bawiący przyjaciel, jak krewny bez przywiązania, jak kochanka na obrazie." - B. 7549.
„Chociażby dom był pełen dzieci i wnuków, B. 7589.
sług i służebnic, to dla męża jest jakby lasem, gdy nie ma w nim żony." – „Mądrzy tylko, a B. 7594.
nie głupcy mogą książkę zrozumieć; ślepy nie widzi, choć przed nim lampę postawią." –
„Dla chorego, ubogiego, dla tego, którego stra- B. 7606.
chem przejmują wrogowie, lub czyje serce pali zmartwienie, widok przyjaciela jest lekarstwem."
– „Muchy szukają ran, pszczoły kwiatów, cnotli- B. 4652.
wi cnót, a podli wad." – „Jak w kwiecie za- B. 4154.
pach, w ziarnku sezamu olej, w drzewie ogień, w mleku masło, w trzcinie cukier, tak w ciele rozumem swym dostrzeż duszę." – „Ozdobą mę- B. 3397
ża jest piękna postać, ozdobą pięknej postaci cnota, ozdobą cnoty wiedza, ozdobą wiedzy wyrozumiałość." – „Powiadają, że nieposkramianie B. 960.
zmysłów jest drogą do nieszczęścia, a zwyciężanie ich drogą do szczęścia; idźże teraz drogą, którą chcesz." – „Wrogiem jest ojciec robiący długi, B. 1330.
a także matka złego prowadzenia; wrogiem jest piękna żona, wrogiem głupi syn." – „Na B. 1344.
jeden i ten sam przedmiot trojako się zapatrują: dla mnichów to trup, dla zakochanych kochanka, dla psów mięso."

160. Jak widać z tych przykładów, uderzają nas w tych sentencjach zmysł spostrzegawczy poety, trafne spostrzeżenia, bardzo dosadnie nieraz wyrażone, przedewszystkiem jednak ta systematyczność i dokładność, która wogóle Indów cechuje; wszystko to obliczone, jak 3 zalety kobiet lub sześć zalet psa, albo ~~na~~ ile kroków uciekać należy przed słoniem, koniem i t.d., wszystko ujęte w kategorje, jak np. pan surowy, skąpy i t.d. Już to samo nadaje tym sentencjom indyjskim odrębny i oryginalny charakter.

X Bhartṛhariego 1. centurja p.t. Nīti-śataka w wydaniu Gopī Nātha liczy 110 strof. Oddawszy we wstępnym wierszu pokłon najwyższemu, nieskończonemu światłu, poeta
B. 5438. w drugiej strofie mówi: „Ta, o której ciągle myślę, jest względem mnie obojętna, a kocha innego mężczyznę, ten zaś kocha znów inną, a ja znów podobam się jakiejś innej. Wstyd i hańba tej (co mnie kocha) i temu (co kocha się w mej kochance), bogu miłości, tej (którą ja kocham) i mnie samemu." Potem w szeregu strof poeta występuje przeciw głupocie.
B. 105. „Nieuka łatwo zadowolić, a jeszcze łatwiej zadowolić uczonego, ale sam Brahman

nie potrafi dogodzić człowiekowi, któremu szczypta nauki zawróciła głowę." – „Można siłą wyrwać klejnot z pomiędzy ostrych kłów w paszczy krokodyla, można przepłynąć ocean pokryty wieńcami burzliwych fal, można nawet rozwścieczonego węża nosić na głowie jak kwiat, ale przekonać umysłu zakutego ~~twardzielego~~ głupca nie można." – „Możnaby olej nawet z piasku wydobyć, gdyby się go porządnie wyciskało; dręczony pragnieniem mógłby się napić wody mirażu; możnaby też, wędrując tu i owdzie, natrafić na róg zająca, ale nie można przekonać umysłu za~~twardzi~~kutego ~~tego~~ głupca." – „Kto dobremi, nektar sączącemi słowami chce złych naprowadzić na drogę cnotliwych, ten zamierza powstrzymać znarowionego słonia sznurami z młodych korzeni lotusowych, zabiera się do rozcięcia djamentu krajem kwiatu śirīsha i zamyśla słone morze osłodzić kroplą miodu." – „Stwórca dla pokrycia nieuctwa stworzył od własnej woli zależny i jedynie pewny sposób: milczenie jest ozdobą nieuków, zwłaszcza w towarzystwie takich, co wszystko wiedzą." – „Gdy, nic nie wiedząc, stałem się ślepym w swej zarozumiałości, jak słoń w swym szale, wówczas w przekonaniu, że wiem wszystko, pysznitem się z tego w duchu; gdy zaś po trochę nauczyłem się czegoś od mądrych ludzi, wtedy opuściła mię zarozumiałość,[×] bom się przekonał, żem głupi." –

161.
B. 4283.
B. 5837.
B. 6330.
B. 7352.
B. 5188.

[×] jak febra

162.

B. 1894. „Gdy pies, który gryzie kość bez mięsa, pokrytą robactwem, zmoczoną śliną, cuchnącą i ostygłą, i cieszy się jej nierównanym smakiem, ujrzy obok siebie samego Króla bogów, nie jest tem bynajmniej onieśmielony; podły nie troszczy się o to, że to, co posiada, jest bez wartości." –

B. 6456. „Z nieba na głowę Śiwy, z głowy Śiwy na górę (Himâlaya), z wysokiej góry na ziemię, a z ziemi do morza, tak to pomału Gangâ spada coraz niżej. Ale tak to bywa: kto straci rozum, ten upada na sto sposobów." –

B. 6348. „Ogień można zmódz wodą, żar słoneczny parasolem, szalonego słonia ostrym hakiem zakończonym kijem, krowę i osła patykiem, chorobę zażywaniem lekarstwa, truciznę zastosowaniem różnych zaklęć; na wszystko podają księgi naukowe lekarstwo, tylko na głupich lekarstwa niema." –

B. 7037. „Kto nie zna się na literaturze, na muzyce i na innych sztukach, ten jest prawdziwem bydlęciem, któremu brak tylko ogona i rogów, a to, że żyje, nie jedząc trawy, jest największem szczęściem dla bydląt." –

B. 5573. „Ci, którym brak nauki, ascezy, szczodrobliwości, dobrego charakteru, cnoty i sprawiedliwości, są tylko ciężarem na ziemi i chodzą po świecie śmiertelnych jako zwierzęta leśne w ludzkiej postaci." –

B. 5975 „Lepiej błąkać się razem ze zwierzętami leśnemi w niedostępnych górach niż przestawać z głupcami nawet w pałacach Króla bogów."

Po tych strofach wymierzonych przeciwko głupim wystawia poeta mędrych i uczonych.
„Jeśli w państwie jakiegoś króla przebywają B. 6452.
znajdujący się w biedzie sławni poeci, których mowa jest piękną przez swe naukę zdobne wyrażenia, a wiedza zasługuje na to, by była przekazywana uczniom, to świadczy to o głupocie panującego, bo mędrcy i bez pieniędzy są bogaczami, a potępienia godni są ci, co źle oszacując klejnoty, powodują spadek ich ceny."–
„Pozbądźcie się pychy, o królowie, względem tych, B. 7371.
którzy [x] skarb wewnętrzny, zwany wiedzą, [+] nie [x] posiadają
może ukraść złodziej, który zawsze niewypowie- [+] skarb, którego
dzianie pomnaża szczęście, który choć nieustannie udzielany potrzebującym, niezmiernie wzrasta, i nawet przy końcu świata nie ginie! Z nimi któż może współzawodniczyć?" – „Nie gardź B. 228.
uczonymi, którzy posiedli prawdę najwyższą; nie krępuje ich bynajmniej bogactwo jak lekka słomka: słoni, których policzki są ciemne od smug wyciekającej z czoła [x] cieczy, nie można po- [x] świeżej
wstrzymać sznurami z włókien lotusowych."
Sens moralny jest ten, że dla mędrców nie imponuje bogactwo. – „Stwórca, jeśli bardzo B. 544.
jest zagniewany na łabędzia, może go pozbawić zabaw w jego siedzibie, którą jest grupa lotosów, ale nie jest w stanie odebrać mu jego powszechnie znanej sławy, którą zawdzięcza-

164. cza swej zręczności w oddzielaniu mleka od wody." Jest to znów aluzja do utartego wierzenia Żydów, a stosuje się zapewne do postępowania królów względem uczonych.—

B. 1910. „Mężczyzny nie zdobią ani naramienniki, ani sznury pereł, błyszczące jak księżyc, ani kąpiele, ni maści, ni włosy przyozdobione kwiatami. Piękna wymowa jedynie zdobi mężczyznę, gdy się nią posługuje; wszystkie ozdoby ulegają zniszczeniu, ale ozdoba wymowy

B. 6089. jest ozdobą nieprzemijającą." – „Wiedza zaprawdę jest największą pięknością mężczyzny, skarbem przechowywanym w ukryciu; wiedza daje rozkosz, daje sławę i szczęście, wiedza jest nauczycielem wszystkich nauczycieli; wiedza jest przyjacielem, gdy się kto udaje na obczyznę, wiedza jest najwyższem bóstwem, wiedza ma zachowanie u królów, a nie pieniądze. Człowiek pozbawiony wiedzy – to bydlę."–

B. 2016. „Co po pancerzu, gdy się jest wyrozumiałym? na co ludziom wrogowie, gdy mają swój własny gniew? Na co ogień, gdy są krewni [których utrzymywanie większą szkodę przynosi niż pożar]? gdy się ma przyjaciela, co za pożytek z nadnaturalnych lekarstw? Co po wężach, gdy są źli ludzie? co po pieniądzach, gdy jest nienaganna wiedza? jeśli jest wstyd, to co po ozdobach? gdy się ma wielki talent poetycki,

to co po Królestwie?" ~~W następujących stro-~~
~~fach~~ „Uprzejmość dla swoich, litość dla obcych, B. 2738.
fałszywość zawsze względem złych, przyjaźń
względem dobrych, przezorność względem Królów,
pokora wobec uczonych, bohaterstwo w stosun-
ku z wrogami, wyrozumiałość dla rodziców,
chytrość względem kobiet: na mężczyznach,
którzy w takich sztukach są wyćwiczeni, stoi
świat." — „Powiedz, czego nie zdziała obcowa- B. 2376.
nie ludzi z dobrymi? Usuwa ono z myśli głu-
potę, wsącza w ich mowę prawdę, wskazuje drogę
do wielkiej chwały, usuwa zło, rozwesela umysł
i szerzy ich sławę po całym świecie." — „Gdy B. 7160.
zadowolony jest zachwycający świat i spełniają-
cy życzenia Śiva, wówczas człowiek otrzymuje
cnotliwego syna, wierną małżonkę, łaskawego
pana, przywiązanego przyjaciela, uczciwą służbę,
umysł wolny od najmniejszej nawet troski, piękną
postać, trwałe bogactwo i twarz uduchowioną
przez wiedzę." — „Nikogo nie pozbawiać życia, B. 4310.
powstrzymać się od rabunku cudzego mienia,
mówić prawdę, być według sił szczodrobliwym
we właściwym czasie, milczeć, gdy mowa jest o
cudzych młodych żonach, poskramiać fale chci-
wości, być skromnym względem starszych i
litościwym dla wszystkich stworzeń — te nieza-
przeczone a wszystkim księgom naukowym wspól-
ne przepisy są drogą do szczęścia." — O szlachet-
ności mówi poeta w całym szeregu dalszych strof:

166. „Czyż lew, kroczący na czele najdumniejszych,
którego jedynem pragnieniem jest pożreć kęs
B. 2027. rozdartego guza na czole słonia w szale, czyż lew
je suchą trawę, choć ~~wyniszczony głodem, choć~~
trawi go głód, choć wyniszcza go starość, choć
ledwie[x] ~~żyje~~, choć znajduje się w opłakanym stanie,
choć stracił swój blask i choć życie jego ucieka?"
„Szanujący siebie człowiek nie czyni nigdy
B. 7322. nic, coby go poniżyć mogło." — „Pies, gdy znajdzie
małą, resztkami ścięgien i tłuszczu powalaną
i mięsa pozbawioną kość krowy, cieszy
się nią, choć ona jego głodu nie zaspokoi; lew
natomiast rzuca szakala, choć ~~go~~ już ma
w[x] ~~swych szponach~~, aby zabić słonia. Każdy
człowiek, choć znajduje się w ciężkiem położeniu,
żąda nagrody odpowiedniej do jego natury." —
B. 5845. „Pies wywija ~~macha~~ ogonem i rzuca się do nóg tego, który
go żywi, a leżąc na ziemi pokazuje mu otwarty
pysk, ale wspaniały słoń długo patrzy
(na swego pana) i je dopiero, gdy się go zachęci
B. 1845. setkami pochlebstw."... „Jak pęku kwiatów,
tak i rozumnego człowieka żywot jest dwojaki;
albo jest na głowie wszystkich (względnie: na
czele całego świata: mūrdhni sarvalokasya),
B. 6803. albo więdnie w lesie." — „Jest jeszcze pięć czy
sześć innych czczonych planet, jak Bṛhaspati
(Jupiter) i t.d., ale przeciw nim nie występuje
wróg Rāhu, który lubuje się w nieżywy-

[x] się trzyma na nogach

[x] swej mocy

kie bohaterskich czynach: patrz, oto Król de-
monów, któremu głowę tylko pozostawiono,
gdy błąkała się czasu zaćmienia, pożera tylko
tych dwu najjaśniejszych: pana dnia (słońce)
i małżonka nocy (Księżyc)." (Gdy bogowie wydo-
byli nektar z oceanu, Râhu w przebraniu do-
stał się między nich i skosztował napoju nie-
śmiertelnych. Słońce i Księżyc zawiadomiły o
tem boga Vishnu, który mu odciął głowę, a
Râhu mści się na nich za to)... „Skoro na- B. 5173.
wet pozbawiona ~~czucia~~ soczewka bucha
płomieniem, gdy jej słońce dotknie swemi pro-
mieniami (pâdaih = też „nogami"), to jakżeż
wyniosły człowiek znieść może wyrządzoną
mu przez innego zniewagę ?" – O bogactwie i pie-
niądzach rozwodzi się poeta w następujących
strofach: „Urodzenie niech idzie do piekła, a B. 2388.
niżej jeszcze od piekła niech spadnie cały szereg
przymiotów, dobre obyczaje niech zlecą ze ska-
ły (w przepaść), ogień niech spali szlachectwo,
na bohaterstwo jak na wroga niech padnie
szybko piorun, pieniądze niech nam tylko po-
zostaną, bo prócz jednych pieniędzy wszystkie te
przymioty tyle warte, co drobna słomka." – „Te B. 2533.
same zdrowe zmysły, to samo imię, ten sam nie-
zamącony rozum, ta sama mowa, a jednak tenże
sam człowiek staje się w jednej chwili innym,

gdy pozbawiony zostanie żaru pieniędzy! Jakże to dziwne!" – „Kto jest bogatym, ten jest dobrze
B. 5414. urodzonym, mądrym, uczonym, znającym się na cnotach, dobrym mówcą i przystojnym: wszy-
B. 2991. stkie zalety zależą od złota." – „Króla gubią złe rady, ascetę przywiązanie do rzeczy doczesnych, syna rozpieszczenie, bramina zaniedbanie nauki, rodzinę zły syn, dobre obyczaje przestawanie ze złymi, wstyd – pijaństwo, a rolę brak dozoru, miłość – częste wyjazdy, przyjaźń – obojętność, pomyślność – niesprawiedliwość, a pieniądze –
B. 2757. hojność i niedbalstwo." – „Rozdawanie, używanie i tracenie, oto trojaki los, który bogactwu przypada w udziale: kto nie rozdaje i nie używa, tego spotyka trzeci los bogactwa..." „O Królu,
B. 5740. jeśli chcesz wydoić tę ziemię jak krowę, to troszcz się teraz o poddanych jak o ciele; gdy będziesz się o nich nieustannie troszczył, jak się należy, to ziemia jak drzewo spełniające wszystkie życzenia przyniesie ci rozliczne owoce..." „Boga-
B. 5267. ctwo, które Stwórca wypisał nam na czole, czy małe, czy wielkie, to otrzymamy [x] nawet na pustyni a więcej nie otrzymamy nawet na górze Meru (obfitującej w złoto). Bądź więc stanowczym i nie szukaj naprożno poniżającego zarobku między bogatymi. Patrz, dzban tyleż wody zaczerpnie tak w studni jak i w morzu." –

[x] w każdym razie

169.

Przeciwko złym zwracają się następujące wiersze: „Okrucieństwo, kłótnie bez powodu, pożądanie cudzego mienia i cudzej żony, brak cierpliwości względem domowników i krewnych, oto, co złym już z natury jest wrodzonem.“ — B. 3.

„Zaletę skromnego uważają za głupotę, pobożnego za hipokryzję, uczciwego za chytrość, bohatera za okrucieństwo, ascety za ograniczoność, uprzejmego za podłość, energicznego za pychę, wymownego za gadulstwo, rozważnego za słabość. Jakaż tedy jest zaleta cnotliwych, którejby źli ludzie nie napiętnowali?“ — B. 2375.

„Księżyc wyblakły w ciągu dnia, kochanka, której młodość minęła, jezioro pozbawione lotusów, oblicze przystojnego mężczyzny bez wymowy, pan dbający tylko o pieniądze, cnotliwy będący wciąż w biedzie i łotr na dworze króla, oto siedm kolców w mojem sercu.“ — B. 6434.

„Królowie, gdy dadzą się unieść gwałtownemu gniewowi, nikogo nie uważają za swego: ogień pali nawet ofiarującego kapłana, który go się dotknie...“ — B. 3184.

„Jak różnym jest cień przed południem i po południu, tak różną jest przyjaźń złych i dobrych: pierwsza jest z początku wielką, a potem coraz się zmniejsza, druga jest najprzód słabą, a potem silną.“ — B. 1004.

„Myśliwi, rybacy i oszczercy są na tym świecie bez powodu wrogami gazel, ryb i dobrych ludzi, którym przeznaczono utrzy- B. 4931.

nywać się przy życiu trawą, wodą i poprzestawaniem na tem, co się ma." O dobrych, cnotliwych, życzliwych, dzielnych ludziach wyraża się poeta z uznaniem w całym szeregu strof:

B.6031. „Chęć przestawania z dobrymi, radość z cudzych zalet, uszanowanie dla nauczyciela, pilność w nauce, upodobanie we własnej żonie, obawa przed obmową ludzką, cześć dla Śivy, moc poskramiania siebie samych, unikanie towarzystwa złych, mężom tym, w których przebywają te cnoty bez skazy, pokłon oddają." –

B.6781. „Gdy kropla wody spadnie na rozpalone żelazo, znika ona bez śladu; taż sama kropla błyszczy jak perła, gdy się znajduje na liściu lotusowem, a staje się prawdziwą perłą, gdy pod gwiazdą Svâti wpadnie do muszli w morzu: przymioty niskie, średnie i najwyższe powstają zazwyczaj od przestawania z drugimi." (Z kim kto przestaje, takim

B.4556. się staje). – „Drzewa pochylają się pod ciężarem powstających na nich owoców, chmury opadają nisko z powodu przybywającej im wody, ludzie cnotliwi nie wynoszą się z powodu swych bogactw: taka już jest natura tych, którzy drugim dobrze świadczą." W innych wreszcie strofach poeta rozwodzi się nad potęgą prze-

B.4528. znaczenia: „Mysz wygryzła w nocy dziurę w koszyku i sama wpadła w paszczę węża-

wi, który tam biał przyduszony, stracił był wszelką nadzieję ratunku i z głodu od zmysłów odchodził. Nasycony jej mięsem, wąż tą samą drogą umknął śpiesznie. Bądźcie dobrej myśli, przeznaczenie bowiem tylko jest przyczyną powodzenia i upadku ludzi." – „Łysy, B. 2048.
któremu promienie słoneczne paliły głowę, pragnąc pójść na miejsce chłodne, zrządzeniem losu dostał się pod drzewo bilva, a tam spadający z tego drzewa wielki owoc z trzaskiem roztrzaskał mu głowę: zazwyczaj gdzie się udaje ten, którego szczęście opuściło, tam też za nim idzie nieszczęście." – „Gdy patrzę na to, jak sło- B. 2060.
nie i węże nawet chwytają, jak demon dręczy Księżyc i Słońce i jak rozumni ludzie są w biedzie, myślę sobie: o jakże potężnem jest przeznaczenie!" – „Kłaniamy się bogom, a przecie oni B. 3367.
są w mocy przeklętego przeznaczenia; więc oddajmy cześć przeznaczeniu, ale i ono daje tylko zapłatę za ściśle określone uczynki. Jeśli tedy zapłata zależną jest od uczynków, to co nam po bogach i po przeznaczeniu? A więc pokłon uczynkom, nad któremi przeznaczenie nawet nie ma mocy." –
„Piłka, choć uderzeniem ręki rzucona na ziemię, B. 3887.
znów skacze w górę: nieszczęścia cnotliwych (sādhuvṛittānām = też „dobrze zaokrąglonych) zazwyczaj nie są trwałe." Ostatnia strofa tego zbioru brzmi: „Ludzie energiczni, którzy idą za głosem

172. honoru, matki mnóstwa cnót, jak za słowem
własnej matki o sercu najzupełniej czystem,
ludzie ci, miłujący prawdę, raczej życie poświęcić
gotowi niż dane przyrzeczenie."

W trzecim swym zbiorze p. t. Vairâgyaśataka
(t.j. 100 strof o wyrzeczeniu się) ~~po~~ Bhartrihari
występuje jako asceta, z całą gorliwością neofity,
ale, jak zauważa Henry, niejedna strofa zdaje
się wskazywać na to, że autor wyrzekł się świata
dopiero po zaznaniu jego przyjemności. Tak np.
strofa 60 (wszystkich strof w wydaniu Gopi Nâ-
tha jest 116) brzmi: „Jeśli, o serce, przed tobą daje
się słyszeć śpiew, z boku znajdują się pełni smaku
poeci z południa, a za tobą brzęk naramienni-
ki trzymających wachlarze kobiet, to oddaj się
chciwem skosztowaniu słodyczy życia; ale gdy
tego wszystkiego niema, to ~~zag~~ pogrąż się na-
tychmiast w ~~medytacji~~ kontemplacji, rozwią-
zującej wszelkie wątpliwości." Zazwyczaj jednak
w strofach tych odzywa się wstręt do rozkoszy,
marność tego życia i wysławianie ofiary, a pogar-
da dla ciała czasem wyrażona jest w sposób
niezmiernie realistyczny. Ze zbioru tego przyta-
B. 931. czam tu niektóre strofy: „Wschód i zachód
słońca dzień w dzień skracają życie, wśród
zajęć obciążonych licznemi sprawami nie spostrze-
gamy czasu, patrzymy na narodziny, na starość,
na nieszczęście i na śmierć, a nie budzi się w nas

trwoga: świat napił się wina głupoty i nie-
troszczenia się o nic i jest pijany." – „Wygasło B. 3772.
pragnienie rozkoszy, zniknął szacunek u ludzi,
rówieśnicy odeszli do nieba, a wkrótce odejdą
i przyjaciele jak życie drodzy; powoli tylko dźwi-
ga się za pomocą kija, oczy gęstą ciemnością zasło-
nione, ciało, ach, już się zapada, a jednak obawia
się zbliżającej się śmierci" – „Nie rozkosze są wy- B. 4631.
czerpane, ale myśmy wyczerpani; nie umartwia-
liśmy się, a jesteśmy umartwieni; nie czas prze-
minął, ale myśmy przeminęli; nie pożądliwość
się zestarzała, ale myśmy się zestarzeli." – „Zmar- B. 5993.
szczki pokryły twarz, siwe włosy posrebrzyły gło-
wę, członki się rozluźniają, jedna pożądliwość
zostaje wciąż młodą." – „Rozkosze zmysłowe, choć- B. 668.
ciażby długo z nami przebywały, nieodwołalnie
kiedyś odejść muszą. Cóż to za różnica przy roz-
staniu się z niemi, że ich człowiek sam nie po-
rzuca? Gdy same z siebie odchodzą, zadają sercu
niezrównany ból; gdy się je jednak dobrowolnie
porzuca, dają one nieskończone szczęście pokoju
wewnętrznego." – „Ćma wpada w płomień lampy, B. 100.
bo nie wie, jak to boli być spaloną; ryba także z niewiadomości
pożera mięso przytwierdzone do wędki, a my tu
nie porzucamy rozkoszy, choć dobrze wiemy, że opla-
cione są sięcią nieszczęść. Ach, jakże wielkiem
i głębokiem jest nasze zaślepienie!" – „Ci, co nas B. 5930
zrodzili, już dawno odeszli, a ci, z którymi wzrośli-

174.

śmy, również w pamięci tylko pozostali. My tu teraz znajdujemy się w tem samem położeniu, co drzewa na piaszczystym brzegu rzeki, bo codzien-

B. 5077. nie grozi nam upadek." – „W domu, gdzie było wielu, zostaje później tylko jeden, a tam, gdzie był jeden, a później było wielu, w końcu niema ani jednego. Tak to rzucając dniem i nocą niby dwiema kostkami Kâla gra z Kâlî na szachownicy ziemi figurami, któremi są ludzie. (Kâla czas, śmierć, niszczący bóg Śiva, Kâlî mał-

B. 844. żonka Śivy). – „Oby mi dni schodziły gdzieś w świętym lesie, gdziebym wołał ciągle Śivo, Śivo, Śivo i gdziebym jednakowo spoglądał na węża i sznur pereł, na potężnego wroga i na przyjaciela, na klejnot i bryłę ziemi, na łoże z kwiatów

B. 2054. i na kamień, na słomkę i na kobietę." – „Czyż nadejdą dla mnie te piękne dni, w których, siedząc nad brzegiem Gangesu na skale góry Himâlaya z założonemi nogami pogrążę się we śnie kontemplacji przez ciągle powtarzane zagłębianie się w Brahmanie, a stare gazele bez trwogi rogami ocierać się będą o moje ciało?" –

B. 5941. „My tu zadowalamy się odzieniem z łyka, ty szatami z muślinu, jednakiem jest tedy nasze zadowolenie i niema (po obu stronach) żadnej różnicy. Ale ten jest ubogim, którego pożądanie jest wielkiem; gdy zaś serce zadowolone, kto jest

B. 4982. bogatym, a kto ubogim?" – „Zmyj zaślepienie,

O serce, niech upodobaniem twem będzie ten, 175.
Którego djademem jest półksiężyc (Siwa), przywiąż
się do spadzistych brzegów rzeki niebieskiej. Jakież
można mieć zaufanie do fal, do baniek wodnych,
do błyskawic, do ~~[illegible]~~ szczęścia, do płomyków, do
węży i do niebezpiecznych brodów rzecznych?"
— „Dawniej myśleliśmy obaj, że ty jesteś ja, a B. 5518.
ja ty. Cóż się teraz stało, że ty jesteś ty, a ja — ja?"
(Gdy człowiek wyrzekł się wszystkiego, zrywa
też wszelkie węzły pokrewieństwa, przyjaźni i
miłości). — „Ziemia jest jego wielkiem łożem, B. 4772.
miękką poduszką liany jego ramion, baldachimem
niebo, ten miły wietrzyk wachlarzem, błyszczący
Księżyc lampą; tak leży asceta, który osiągnął
pokój wewnętrzny, radując się z obcowania z wła-
snem zadowoleniem, niby z żoną, wygodnie jak król
nie bojąc się świata." — „Czyż tyle co krąg świata B. 4496.
może ~~zaniepokoić~~ wzburzyć mędrca? Czyż morze kiedy się
burzy od szybkich ruchów rybki śapharī?" —
„O matko ziemio, ojcze powietrze, przyjacielu ogniu,
drogi krewny wodo i bracie eterze, oto po raz ostatni
składam ręce, by oddać wam cześć: w skutek prze-
stawania z wami zgromadziłem nadwyżkę dobrych
uczynków, ~~z niej~~ a dzięki jej zabłysło mi czyste po-
znanie, przez które odrzuciłem precz potęgę całej
ciemnoty, i teraz zanurzam się w najwyższem
brahmanie (najwyższej istocie)." — „Tu dźwięki lu- B. 1987.
tni, a tam płacz i wyrzekanie, tu rozmowa uczonych,

176. tam kłótnia pijaków, tu piękna kobieta, tam ciało zniszczone starością: nie wiem, czy to życie
B. 6411. składa się z nektaru czy też z trucizny." — „Ci, których łożem jest odłam skały, domem jaskinia górska, odzieniem kora drzewna, przyjaciółmi gazele, pożywieniem delikatne owoce drzew, zwykłym napojem woda źródlana, a żoną nauka, ci, jak sądzę, są wielcy panowie, którzy nie potrzebują składać korni e rąk nad głową." —
B. 3612. „To nie jest stosowna chwila dla ciebie; powiem ci na ucho, że pan teraz śpi, nie zobaczysz go, chociażbyś tu został; ja tu stoję na straży przy panu." Tych, u których drzwi rozbrzmiewa taka mowa, tych porzuć, o serce, i idź do mieszkania boga, który jest panem wszech rzeczy; tam niema szorstkich, bezlitosnych słów odźwiernych, a dom ten da ci szczęście bez granic." —
B. 5799. „Hej, ty boże miłości, poco męczysz rękę brzęczeniem twego łuku? Hej, hej, ty kukułko, poco napróżno odzywasz się swym słodkim i delikatnym śpiewem? O piękna, dość tych miłosnych, chytrych, pięknych, słodkich i ruchliwych ukośnych spojrzeń! Teraz serce moje zajęte jest
B. 3077. nektarem kontemplacji nóg Śiwy." — „Na kolanach onych szczęśliwych, którzy mieszkają w jaskiniach górskich, zatopieni w kontemplacji najwyższego światła, siedzą bez trwogi ptaki i piją ich łzy szczęścia; nam zaś schodzi

życie na labowaniu się w pałacach, brzegach jeziora, ogrodach spacerowych, zabawach i festynach, które wyobraźnia nasza wytwarza."

– „Wiek ludzki odmierzony jest na sto lat; B. 996.
połowa tego schodzi w nocy (na spaniu), a z drugiej połowy jedna połowa przypada na dzieciństwo i starość, resztę zaś spędza się na służbie i tak dalej wśród chorób, rozłąki i cierpień. Zkądże ludzie znajdują przyjemność w życiu, podobnem do bańki na falach wód?" –

„Jak tygrysica stoi grożąca starość, a choroby B. 6323.
jak wrogowie uderzają na ciało, życie ucieka jak woda z rozbitego garnka. Dziwnem jest, że świat pomimo tego źle czyni." – „Ciało skurczone, chód niepewny, zęby wypadły, wzrok zanika, głuchota się wzmaga, z ust wycieka ślina, domownicy nie zwracają uwagi na jego słowa, żona jest nieposłuszna. Biada! syn nawet starca staje się jego nieprzyjacielem." – „Człowiek przez chwilę jest dzieckiem, a przez chwilę zakochanym młodzieńcem, przez chwilę bez pieniędzy i znów przez chwilę bardzo bogatym, a przy końcu życia, gdy starość wyniszczyła jego członki, a zmarszczki przyozdobiły jego ciało, jak aktor znika za kurtyną mieszkania Yamy (boga śmierci)."

B. 2103.

B. 2004.

Podobnej treści jak ta ostatnia centurja

178. Bhartriharego jest Śântiśataka (sto strof o pokoju wewnętrznym) niejakiego Silhany; Dzieło to, zapewne znacznie późniejsze od poprzedniego, odznacza się zdaniem Henry'ego mniejszym talentem poetyckim i mniejszą oryginalnością, a większym jeszcze pesymizmem, czasem jednak rozrzewniającym altruizmem. Tak np. w jednej strofie poeta mówi, że gdy go prostak obrazi, to znosi to zrazu cierpliwie i czuje się szczęśliwym, potem jednak znów martwi się tem, że dla owego gbura był powodem do grzechu. Gdzieindziej znów powiada, że syn jest prawdziwą plagą, bo już samo pragnienie syna jest troską, a gdy się go ma, a on popadnie w chorobę, powstaje nowa troska. Zmartwienie powoduje znów jego nieszczęście lub smutek, jego złe prowadzenie lub głupota, a gdy jest cnotliwym, to myśli się ze strachem o jego śmierci; gdy wreszcie umrze, to już nieszczęście prawdziwe. A oto jedna strofa

B. 1097. w dosłownym przekładzie: „Tu nic i tam nic; dokąd tylko pójdę, wszędzie nic. Po dokładnem zastanowieniu się widzę, że i świat jest niczem. Niema nic ponad świadomością własnego ja."

Pierwsza i czwarta Księga Bhâminîvilâsy Jagannâthy, jak już wspomniałem, zawierają także strofy gnomiczne. Pierwsza Księga [illegible]

czy ich 127, a tytuł jej jest prastāvillavilāsa (Księga wstępna) albo anyoktivilāsa (Księga alegoryj), bo większość sentencyj jest alegoryczna, ale równie dobrze mogłaby się ze względu na treść nazywać nītivilāsa. Malują się w tych wierszach szlachetne uczucia poety, litość i życzliwość dla wszystkich stworzeń, pewien pogodny optymizm, upatrujący w przyrodzie nawet same niemal dobre strony, zrozumienie uczucia wdzięczności. Tak np. w strofie 15. staw, który w lecie wysycha, martwi się tem, że nie będzie mógł poić znużonych gorącem podróżnych, a pod wpływem tej troski ubywa mu coraz więcej wody w przeciwieństwie do morza, które nikomu niepotrzebne. Dalej (16) lituje się poeta nad rybami, które czasu posuchy nie będą miały gdzie się schronić, lotusom (17) oświadcza, że wiatr nie potrzebuje ich zapachów, lecz bezinteresownie je roznosi dla dobra drugich, wzywa (18) jaśmin, by nie zamykał swych kwiatów przed brzęczącą pszczołą, wysławia (19) drzewo sandałowe, że wężom nawet udziela przytułku, wyrzuca natomiast górze Himālaya, że daje przytułek śnięgom, które drzewa pozbawiają kwiecia i ludziom szkodę przynoszą (25), ostrzega słonia przed czyhającym nań lwem (63), pociesza myśliwego, że nie on jeden pozbawia

x właściwie rozrywka

180. drugich życia, bo i w pałacach królewskich i na miejscach świętych są ludzie podobni do niego, tylko ukrywają swą złość (66), przecze wyrzuca niewdzięczność dla drzewa mangowego, bo porzuca je, gdy ono straciło swe kwiecie (47), oszczerców przyrównuje do szczurów, które psują ładną szatę (90), wzywa piżmo, by nie szczyciło się swą wonią, bo woń ta zdradza obecność piżmowca i powoduje jego śmierć (119) i t. d. Niektóre strofy przytaczam tu w przekładzie: 29. Małą ilością wody, której ty, o ogrodniku, udzieliłeś temu drzewu z litości w porze gorącej, gdy słońce jest strasznem, przyczyniłeś się do jego rozwoju; czy potrafi tosamo zdziałać ta chmura w porze deszczowej, wylewając [2] nawet [1] wszędzie potoki całe wody? — 41. Co po twych perłach, o oceanie, i po twem ciemnem jak chmura cielsku, gdy woda twa nie dostaje się do ust spragnionych? — 46. Powiedz, o łabędziu, jakim czynem odwdzięczysz się temu najlepszemu ze stawów, w którym żywiłeś się korzeniami jego lotusów, którego wodę piłeś i którego lotusami się cieszyłeś? — 57. Gdy ludzie, pogrążeni w swych zajęciach, odwrócą się ode mnie, końcem dzióbu otworzę drzwiczki i wylecę z klatki. Gdy tak najlepsza z papug kosztowała nektar swych pragnień, x ~~wszedł~~ do wnętrza klatki podobny do trąby słonia ogromny wąż. — 64. Z ust mędrców

x wśliznął się

nie wychodzą na zewnątrz słowa bez rozwagi, ale gdy raz z nich wyjdą, to jak kły słonia, już się nie wracają. — 67. Tych, którzy, schylając się w pokorze, oszukują dobrych, zyskując ich zaufanie słodkiemi słowy, dźwigasz jeszcze na sobie, o matko ziemio! I tobie brak rozwagi. — 72. Ludzie dochodzą do wielkości, gdy przełożeni gromią ich szorstkiemi słowy: drogie kamienie, których się nie wyszlifowało osełką, nie przebywają na głowie królów. — 79. Rzecz, posiadająca nieocenione przymioty, dla jednej tylko wady bywa ganioną, jak czosnek, choć ze wszystkich leków najbardziej ceniony, dla swego przykrego zapachu. — 96. Orzeł w powietrzu, stara się wymalować obraz na wodzie, wodą myje wiatr, kto dobrze czyni łotrowi. — 112. Gdy nadejdzie wiosna, wróci mi głos, który od dłuższego czasu straciłem. Tak mawia kukułka, a wtedy właśnie myśliwy skierował strzałę w jej serce. — 118. Dobre przymioty ludzi wychodzą na jaw same z siebie, a nie przez drugich. Zapach piżma nie stwierdza się za pomocą przysięgi. — Czwarta księga liczy 46 strof, a tytuł jej Śāntivilāsa (Księga uspokojenia, pokoju wewnętrznego). Traktuje ona o wyrzeczeniu się świata i złaniu się z Krishną, który tu utożsamiony jest z duszą wszechświata. Oto parę przykładów: 15. Cześć tym dwom zgłoskom Krishna, które są ~~piorunem~~ dla grzechów ~~niby dla~~ gór, tem, co piorun dla gór,

182.

dla życia tem co skuteczne lekarstwo dla strasznej choroby, dla błędnych pojęć tem, co wschód słońca dla gęstych ciemności nocy, dla cierpień tem, co dla drzew straszny ogień o warkoczach z szerokich płomieni, dla najwyższego szczęścia tem, co brama dla domu. – 24. Obym mógł spocząć w najwyższym ~~spokoju~~ duchu, nie rozróżniając wiatru z gór malajskich od trucizny, włosów kobiecych od splotów wężowych, Cāṇḍāli od bramina. – 25. Cały ten świat jest znikomy, a w nim najbardziej znikomem jest ciało, a jednak, ach, ludzie jakże się trudzą dla ciała! – 26. Chociaż to serce moje co chwila patrzy na to, jak wszyscy ludzie wpadają w paszczę śmierci, to jednak, niestety, i teraz jeszcze nie może się oderwać od rzeczy zmysłowych.

×

Z innych sentencyj zawartych w wymienionych już antologjach z różnych autorów zebranych lub rozproszonych w Mahābhāracie, w zbiorach bajek i innych dziełach, przytaczam tu jeszcze niektóre, ugrupowane podług treści według Schroedera. ×~~Poznaliśmy~~ już gnomy, głoszące marność i znikomość dóbr doczesnych, przynoszących tylko cierpienie i rozczarowanie. Szczęście tego świata, to ułuda, na którą tylko głupcy dają się złapać; szczęście prawdziwe dać może tylko wyrzeczenie się świata i wszel-

× i Indeksu Blana do Böhtlingka.

kich pragnień, ucieczka przed światem i schronienie się do pustelni. Naukę tę głoszą zwłaszcza Vairâgyaśataka, Śântiśataka i Mohamudgara. Uzupełniając przytoczone już strofy, przytaczam tu jeszcze niektóre inne: Więcej jest nieszczęścia B. 7087. niż szczęścia w życiu, nie można o tem wątpić, ale lgnącemu do rzeczy zmysłowych z powodu jego 3563. nierozumu śmierć jest niemiłą. – Bez wyrze- B. ~~4823~~. czenia się nie osiąga się szczęścia, bez wyrzeczenia się nie znajduje się najwyższej rzeczy, bez wyrzeczenia się nie śpi się bez trwogi; wyrzecz się wszystkiego i bądź szczęśliwym. – Ubogi wyrzeka; B. 614. kto zdobył bogactwa, jest dumnym i niezadowolonym, kto stracił majątek, ten się martwi: szczęśliwym czuje się człowiek nie mający pragnień. – Nie pysznij się z majątku, służby i B. 4780. młodości, wszystko to czas w jednej chwili zabiera. Porzuć to wszystko, co jest tylko złudzeniem, a zdobywszy prawdziwe poznanie idź co rychlej na miejsce Brahmana (najwyższej B. 3960. istoty). – Człowiek, który porzuca jedno i drugie, to jest nieszczęście i szczęście, pogrąża się zupełnie w brahmanie, a mędrcy go nie żałują. – Komu B. 7126. nie daje szczęścia wyrzeczenie się, gdy się mieszka u stóp drzewa przy świątyni, gdy się sypia na gołej ziemi, gdy się za odzież ma skórę i gdy się porzuca wszelkie mienie i wszelką rozkosz? – Łyko jako odzież, młode gałązki jako łoże, miejsce B. 6052.

pod drzewem jako dom, korzonki dla zaspokojenia głodu, woda potoków górskich dla ugaszenia pragnienia, zabawa z pięknemi gazelami, ptaki jako przyjaciele, w nocy księżyc jako pochodnia: dziwnem jest, że ludzie, rozporządzający takiem bogactwem pomimo tego żebrzą jako

B-2498. biedacy. – Ludzie cnotliwi zawsze trapią się utrapieniem świata, to bowiem jest najwyższem uczczeniem Purushy, duszy wszechświata. – W wierszu tym wyrażonem jest to, co później nazwano „Weltschmerzem", a taki „Weltschmerz" cechuje również całą literaturę Buddhystów. ~~W Literatura tą~~ w języku pali

^x^wierszem posiada również zbiór 423 sentencyj moralnych^x^

(la sentence morale) (Henry) p. t. Dhammapada, z których przytaczam tu niektóre: 14. Gdy dom dobrze pokryty, deszcz nie przecieka przez dach; gdy dusza ujęta jest w karby, nie wchodzi do niej żądza. – 47. Człowiek skrępowany żądzą przechadza się, zrywając kwiaty, a śmierć chwyta go i porywa, jak powódź, gdy znienacka zaskoczy śpiącą wieś. – 286. Będę tu mieszkał w porze deszczowej, tu w zimie i w lecie? Tak mówi głupi, nie myśląc o porze odjazdu. –

(Baumgartner) ~~Jakie można żartem, jak się weseli~~ 12 Z miłości rodzi się cierpienie, z cierpienia rodzi się strach; kto się wyzwolił od kochania, dla tego niema cierpienia, skądżeby przyszedł nań strach?

Ale życie pustelnicze, do którego zachęcają
mędrcy, ma jedną wadę, tę mianowicie, że
się w niem nic nie robi dla drugich: „Mura- B. 6410.
wa jako łoże, czysta skała jako siedzenie, mie-
szkanie pod drzewami, zimna woda źródlana jako
napój, korzonki jako pożywienie, gazele jako to-
warzysze. Las, który dostarcza całego tego bogac-
twa, choć się go o nic nie prosi, ma tę jedną wa-
dę; że się w nim mieszka bez trudu pracy dla
drugich, ponieważ trudno tam napotkać potrze-
bującego.“ Znikomość dóbr doczesnych winna
pobudzać do cnoty: Życie ludzkie jest zapraw- B. 2363.
dę ~~niestałe~~ chwiejne, jak księżyc w wodzie; poznawszy,
że tak jest, czyń zawsze dobrze. – Mędrzec niech B. 94.
myśli o nauce i o zdobywaniu mienia, jak gdyby
nie miał się zestarzeć i nie miał nigdy umrzeć;
ale cnotę ma wypełniać, jak gdyby już go śmierć
trzymała za czuprynę. – Ilekroć wstajesz, po- B. 1204.
myśl: jakiż dobry uczynek dziś spełnię? Słońce
zajdzie i zabierze mi część mego życia. – Dobra
doczesne są środkiem do zdobycia nieprzemija-
jących skarbów: Z cmentarza odchodzą z po- B. 1053.
wrotem krewni wraz z przyjaciółmi, a ty musisz
dalej iść sam jeden, czyń zatem dobrze (aby cnoty
towarzyszyły ci na tamtym świecie). Albo: B. 3607.
Na tamtym świecie nie dotrzymują towarzystwa
ani ojciec, ani matka, ani syn, ani żona, ani

186. Krewni; cnota tylko jedna zostaje. – Albo:
B. 1345. Cnota jedna tylko jest przyjacielem, który i
w chwili śmierci idzie za nami, wszystko inne
bowiem ginie wraz z ciałem. – Bardzo ładnie
B. 1438. wyraża się Mahâbhârata o sumieniu: Gdy
myślisz, że jesteś sam, to nie znasz mieszkają-
cego w sercu starego pustelnika; grzech popeł-
niasz w obecności tego, który zna twój zły uczy-
nek. – Altruizm w niektórych strofach posu-
nięty jest do przesady, jak wogóle przesada
B. 5595 jest cechą charakterystyczną Indów. Kto się
smuci, patrząc na istoty smutne, albo raduje
się, widząc je uradowanemi, ten zna najwyższą
B. 2670. sprawiedliwość. – W tobie, we mnie i w innym
jest jeden Vishṇu, niepotrzebnie mi zazdrościsz
i gniewasz się na mnie. Widząc każdego w so-
bie, a siebie w każdym, przestań upatrywać
B. 6118. jakąś różnicę. – Mędrzec względem wszystkich
stworzeń zachowuje się tak samo, jak względem
siebie samego i rzuca wszystko z czystem sercem
B. 3928. i czuje się zadowolonym. – Ludzie szlachetni
smucą się zawsze nieszczęściem drugich, nie
~~zważają na~~ troszczą się o własne, największe nawet szczęście
a radują się powodzeniem wszystkich stworzeń.
B. 6578. – Słuchajcie treści prawa, która wypowiedzia-
na jest w miljonach ksiąg: dobrze czynić dru-
gim jest zasługą, a dręczyć drugich – grzechem.

Nie krzywdzić żadnego stworzenia uczynkiem,
myślą lub mową, wyświadczać przysługi B. 208.
i obdarzać, oto wieczne prawo cnotliwych.—
Zupełne zaparcie się samego siebie głoszą także
gnomy, jak np.: Tacy cnotliwi ludzie, którzy ma- B. 3982.
ją w tem upodobanie, by drugich wspierać, i
nawet nie pragną szczęścia niebieskiego, zostali
zrodzeni dla dobra świata na ziemi. — Wielkie B. 2307.
drzewa dają drugim swój cień, a same stoją
w żarze słonecznym, rodzą owoce dla drugich,
nie dla siebie. — Za wyświadczone dobrodziejstwa
nie należy żądać zapłaty: Ludzie cnotliwi B. 7255.
pamiętają tylko o dobrodziejstwach, a nie o
~~wyrządzonych~~ im krzywdach, choćby im takowe
wyrządzono, a działając na rzecz drugich, nie
rachują na odpłatę.— Wielkim ludziom, odzna- B. 1128.
czającym się wzniosłym i szlachetnym charak-
terem, właściwa jest pewna twardość serca:
gdy komu wyświadczą przysługę, trzymają się zda-
leka z obawy odpłaty ze strony drugiego.— Z po-
jedyńczych cnót, zalecanych w naszych senten-
cjach moralnych, występują przedewszystkiem
cnoty charakterów miękkich, jak dobroć, łago-
dność, wyrozumiałość: Oto dziesięć obowiązków B. 949.
religijnych, polegających na przezwyciężaniu siebie
samego: litość, wyrozumiałość, miłowanie prawdy,
niekrzywdzenie nikogo, poskramianie się, prawość,
życzliwość, łaskawość, uprzejmość i łagodność.—

188. Litość jest najwyższą cnotą, wyrozumiałość
B.950. najwyższą potęgą, znajomość siebie samego (ātma-
jñāna znaczy też „znajomość najwyższego ducha")
najwyższą wiedzą, a niema nic wyższego nad
B.2624. prawdę. — Nie krzywdź nikogo, bądź litościwym,
zachowuj wieczne prawo i z poświęceniem nawet
własnego życia wspomagaj (inne) stworzenia. —
B.2345. Skąpca pokonuj hojnością, prawdą — kłamcę,
okrutnika — wyrozumiałością, złego pokonuj
B.6725. dobrocią. — Kto ma zawsze za zasadę miłość
prawdy i litość względem uciśnionych i kto
ma w swej mocy miłość i gniew, ten zdobył
B.3755. wszystkie trzy światy. — Ludzie cnotliwi są
miłosierni nawet względem istot pozbawionych
wszelkich zalet: wszak księżyc nie odbiera swe-
go światła domowi Čāṇḍāli (parjasa). — Na-
wet względem wroga trzeba być dobrym i mi-
B.573. łosiernym. Nawet gdy wróg do domu wstąpi,
x(gość w dom, Bóg w dom) należy go przyzwoicie ugościć:x drzewo nie od-
biera swego cienia nawet temu, który przy-
B.3645. szedł je ściąć. — Nie zadawaj nikomu bólu, cho-
ciażbyś był skrzywdzony, nie okazuj drugiemu
nienawiści ani uczynkiem ani myślą, nie wypo-
wiadaj słowa, pozbawiającego cię nieba, któremby
B.390. kto mógł się przestraszyć. — Nie miej nigdy
złych zamiarów względem tych, co cię skrzywdzi-
li: upadną oni sami jak drzewa nadbrzeżne
(które woda podmyje). — Urazy należy przebaczać:

Przebaczaj gorszemu, lepszemu i równemu, gdy cię kto obrazi, uderzy lub skrzyczy: tak dojdziesz do najwyższego szczęścia. – Skrucha B. 4061.
gładzi winy: Gdy się popełniło grzech, to można, B. 1886.
żałując zań, uwolnić się od tego grzechu, a gdy kto odwraca się od grzechu i mówi "już tego więcej nie uczynię", staje się czystym. – To, co ~~pismo~~ ewangelja mówi o źdźble w oku brata i belce we własnem oku, wyrażone jest inaczej trochę w następującej strofie: Gdy człowiek widzi cu- B. 2045.
dze wady, tak małe jak ziarnko gorczyczne, własne wady zaś, tak wielkie jak owoc drzewa bilva, widzi wprawdzie, ale widzieć ich nie chce.
– Inaczej postępują ludzie cnotliwi: Ludzie szla- B. 4194.
chetnego serca są ogromnie zręczni w ukrywaniu przez długi czas jawnych nawet wad drugich, a natomiast niezmiernie niezręczni w odsłanianiu własnych zalet. – Niezmiernie pięknym B. 4552.
jest człowiek zacny, który wyjawia cudze zalety; dwa razy jaśniejszym jest blask księżyca rozwierającego nocne lotusy. – Uderzać nas musi, że nawet przynależność do wyższych kast, o które Indowie tak byli zazdrośni, w niektórych strofach ustępuje na drugi plan przed zasługami moralnemi. Już w Mahâbhâracie znajdujemy takie wiersze: Nawet na wysokiem stanowisku B. 2464.
będącego nie szanuje się, gdy brak mu zacności, a czci się natomiast nawet Śûdrę, gdy zna swe obowiązki i dobrze ~~się prowadzi~~ postępuje. – Bramin, który B. 4502.

190. popełnia czyny ~~zła~~ niedozwolone, pozbawiające go przynależności do jego kasty, który jest hipokrytą i rozumie się na złem, jest podobny do Śûdry. —
B. 4503. Śûdrę natomiast, który zawsze jest pilnym w przezwyciężaniu się, w prawdzie i sprawiedliwości, ja uważam za bramina, przez swe postępowanie bowiem jest dwa razy urodzonym. — Nauka
B. 332. wielką u Indów cieszy się powagą: Kto nie posiada nauki, która rozstrzyga niejedną wątpliwość, wyjawia rzeczy niewidzialne i jest okiem
B. 2445. ~~dla wszelkich rzeczy~~ każdego, ten jest po prostu ślepym. — Klejnot nauka jest wielkiem bogactwem, którego nie zagrabią królowie, nie skradnie złodziej i którego
się nie ~~ginie~~ traci, gdy się go drugim udziela. — Ale nauka nie powinna czynić zarozumiałym:
B. 588. Kto nie zachowuje się wyniośle, gdy posiadł wielki majątek, naukę albo panowanie, tego nazywają mądrym. — Nie zawsze uczony jest
B. 5096. też i mądrym: Jak osioł, dźwigający ładunek drewna sandałowego, ma pojęcie o ładunku, ale nie o drewnie sandałowem, tak samo ci, co dużo ksiąg przeczytali, ale nie pojęli ich znaczenia,
B. 5378. dźwigają ciężary jak osieł. — Kto nie ma własnego rozumu, a jest tylko bardzo uczonym, ten nie ~~poznał~~ zna sensu ksiąg naukowych, jak łyżka nie zna smaku zupy. — Ostry sąd o kobietach spotykamy w następujących strofach:

~~Ak~~ Kobiety tylko przez chwilę są przywiązane B. 6819.
(rāgiṇī znaczy także czerwona; ~~różowa~~) jak świt i zmierzch,
zamiary ich są kręte jak rzeki, nie zasługują
na zaufanie jak węże, a chwiejne są jak błyska-
wica. — Gdzie płonie tych pięć ogni: natura ko- B. 7207.
bieca, pijaństwo, miejsce ustronne, spotkanie z męż-
czyzną i swawola, jakże tam może być mowa
o tej słomie, którą jest moralność? — Jak B. 6973.
wiadomo, wśród tysiąca kobiet napotkać można czasem
~~raptem~~ jedną albo nawet może i wśród stu tysięcy
jedną, któraby była wierną mężowi, jeśli się wogóle
taką napotka. — Ale obok tych niezmiernie su-
rowych zdań o kobietach mamy i także, w któ-
rych wyrażona jest cześć dla kobiet znakomitych:
Jak ciało staje się czystem przez kąpiel w Gan- B. 5098.
gesie, tak samo widok wiernej małżonki działa
oczyszczająco przez jej szczęście. — Gdzie czczone B. 5063.
są kobiety, tam radują się bogowie, a ~~tam~~ gdzie
one nie są czczone, tam wszystkie praktyki
religijne nie odnoszą skutku. — Miła, zawsze B. 313.
zadowolona, staranna, wierna i zręczna ~~żona~~,
żona posiadająca te zalety jest jakby boginią
szczęścia, nie można o tem wątpić. — Świętość mał-
żeństwa i cześć, jaką otoczona jest małżonka,
znajdują również wymowny wyraz w takich
np. sentencjach: Ta żona nazywa się najwier- B. 357.
niejszą, która nie porzuca męża ślepego, garbate-
go, trędowatego, nawiedzonego chorobą lub popa-

192. dłego w nieszczęściu. – Żona jest jedyną podstawą
B.623. człowieka, żona jest najlepszym przyjacielem;
żona jest podstawą trzech rzeczy (t.j. trivarga =
dharma cnota, artha bogactwo, kāma przy-
jemność, które są trzema celami życia), żona
jest podporą dla chcącego się przeprawić przez
B.2479. życie. – Dla nieszczęśliwego człowieka nawiedzo-
nego chorobą i zawsze będącego w biedzie nie-
B.2880. ma lekarstwa równego żonie. – Żona silnie
wsparta na cnotach ratuje męża (pomaga mu
przeprawić się przez życie) złego czy dobrego jako
i takiego, który znajduje upodobanie we wszy-
B.3220 stkiem, co złe. – Powiadają, że nie dom jest
domem; pani domu nazywa się domem, albo-
wiem dom pozbawiony pani domu uważają
za równy pustyni. – Niema przyjaciela równe-
B.3675. go żonie, niema ucieczki równej żonie, niema
na świecie równego żonie pomocnika w gro-
madzeniu zasług. – Przyjaźń w życiu Indów
wielką odgrywa rolę; o niej mamy szereg
B.474. ładnych sentencyj: Ci tylko zwą się przyjaciół-
mi, którzy mówią tu ludziom rzeczy zbawien-
ne, choć niemiłe; inni tylko z imienia są
B.4971. przyjaciółmi. – Zły człowiek, jak dzban gliniany
łatwy do rozłączenia, a trudny do złączenia; ale
dobry człowiek, jak dzban złoty, trudny do roz-
łączenia, a łatwy do złączenia. (To ma znaczyć,

że z dobrym łatwo zawrzeć przyjaźń, a trudno ją 193.
stracić, gdy ze złym przeciwnie trudno się zaprzy-
jaźnić, a łatwo stracić jego względy). - Gdy ser- B.6054/5.
ce przyjaciela z dobrego rodu nigdy się nie zmie-
nia przez bogactwo, to takiego szlachetnego
człowieka weź za przyjaciela. Po tych znakach,
jak powiadają znawcy, można tu na ziemi
wypróbować przyjaciół jak ogień ofiarny. -
Przysłowie nasze: „z kim kto przestaje, takim
się staje" wyrażają także np. strofy: Kogóż B. 4755.
nie podnosi zetknięcie się z wielkimi? Kropla
wody na listku kwiatu lotusowego nabiera
piękności perły. - Kogóż nie podnosi przestawa- B. 4764
nie z potężnymi? Woda na drogach, połączywszy
się z Gangesem nawet przez bogów jest czczoną. -
O przeznaczeniu przytoczyłem już poprzednio
niektóre strofy Bhartriharego. Nikt nie może
go uniknąć, a nawet bogowie są w jego mocy.
Przeznaczenie - to nagroda lub kara za czyny
w poprzedniej egzystencji popełnione, a więc
ludzie, choć sobie z tego nie zdają sprawy, sami
są jego sprawcami. Tak więc nie paraliżuje
ono zupełnie czynu ludzkiego, a jeśli teraź-
niejszość nie jest już w ludzkiej mocy, to
przynajmniej przyszłość zależna jest od czyn-
ków w tem życiu spełnionych. Przeznaczenie
obok czynu ludzkiego jest tylko jednym z dwu

czynników wydarzeń; nie należy zatem
zakładać rąk bezczynnie i oczekiwać, co
los przyniesie; należy też samemu działać.
Oto parę przykładów takich zapatrywań:
B. 1918. Biedny saphara (Karp u Böhtl.), wyślizgnąwszy
się z uścisku szorstkiej ręki rybaka, pomimo te-
go znów wpadł do sieci, a wymknąwszy się znów
z sieci, został połknięty przez czaplę: gdy los,
ach, jest nieprzyjazny, to jakże można ujść
B. 4172. nieszczęścia? – Wszystko w poprzedniem życiu
spełnione te są, jak powiadają, przeznaczeniem;
dlatego z wszystkim wysiłkiem należy niestru-
B. 2981. dzenie pracować. – Powodzenie przedsięwzięcia
zależnem jest od losu i od czynu ludzkiego,
ale los jest oczywiście tylko czynem ludzkim
B. 3306. w poprzedniem życiu. – Nie należy wstrzymy-
wać się od własnego trudu, myśląc sobie, że los
to zrobi; któż może bez pracy wycisnąć olej
z ziarnek sezamu. (Bez pracy nie będzie koła-
B. 5124. czy). – Jak nasienie zasiane nie na roli nie
przynosi owocu, tak bez pracy ludzkiej nie
B. 5661. spełnia się przeznaczenie. – ~~Kto~~ Głupiec, który
śpi wygodnie i nie rusza się, czekając na prze-
znaczenie, zniszczeje jak niewypalony garnek
B. 4007. w wodzie. – „Pieczone gołąbki same nie wlecą
do gąbki": Pata, jedzenie, które otrzymał zrzą-
dzeniem losu nawet w porze obiadowej[x] nie do-

[x] w żaden sposób

stanie się do twych ust, jeśli nie podniesiesz ręki.
— To też praca jest rzeczą nieodzowną i nieu-
niknioną; już Mahâbhârata powiada: Pra- B. 5485.
cą zdobywają stworzenia środki do życia, o Yu-
dhishthiro, nawet cielę, gdy ssie wymię krowy,
nawet ten, który ~~chroni się~~ szuka cienia. — Gdy
los kogo prześladuje, powinien to mężnie znosić
i zgadzać się z koniecznością: Wielcy w szczęściu B. 6874.
i w nieszczęściu zachowują się jednako: słońce
jest czerwonem, gdy wschodzi, i czerwonem, gdy
zachodzi. — ~~Bog~~ Świętych, bogów, wielkich de- B. 1338.
monów, mężów, którzy ~~się oznaczają~~ zgłębili trzy
Wedy, pustelników w lesie albo kogoś innego
nie spotykają nieszczęścia na tym świecie? Ale
nie dają się tem zbić z tropu ci, co znają rzeczy
poprzedzające i następujące (t. j. związek między
przyczyną a skutkiem). — Nie ronią też ci, co B. 3664.
rozumem swym ujrzeli nieprzerwany szereg
(wydarzeń) na świecie; niema wylewania łez
dla tego, który na wszystko zapatruje się, jak
się należy. — Najwyższe szczęście jest udziałem B. 4090.
tych, co zadowolenie piją jakby nektar, nie-
szczęście nieprzerwane natomiast udziałem
tych ludzi, co nie są zadowoleni ze swego losu.

Obok takich sentencyj, jak dopiero co przy-
toczone, spotykamy inne, w których wyrzeka
się na służbę u możnych, a zwłaszcza na
ubóstwo: Służba ludzi i królów, to lizanie B. 5748.

196. ostrza miecza, obejmowanie lwa, całowanie
B. 6156. paszczy węża. – Nawet bardzo mądry, ale
ubogi człowiek traci rozum, gdy ciągle się
troszczyć musi o masło, sól, olej, ryż, odzienie
B. 1190. i drewno na opał. – „Powstań, przyjacielu, i
przez jedną chwilę dźwigaj ciężar mego ubó-
stwa, a tymczasem ja, znużony, po długiem
oczekiwaniu użyję twego szczęścia, które ci
dała śmierć." Tak zagadnięty przez ubogiego,
który szybko pospieszył był na cmentarz,
trup nie odrzekł ani słowa, bo poznał, że śmierć
B. 2784 jest większem szczęściem od ubóstwa. – Pokłon
oddaję tobie ubóstwu, z twojej łaski stałem się
czarodziejem; bo ja widzę cały świat, a mnie
B. 3047. nie widzi nikt. – Zdobywaj bogactwa, o kłą-
kutstho; na bogactwie stoi ten świat! Nie
widzę różnicy między ubogim a umarłym. –
B. 2968. Gdyby dawca (bogacz) wiedział, jakiego bólu
doznaje ten, który ma powiedzieć „daj", toby
oddał mu własne ciało. – Z drugiej strony
jednak bogactwo sprawia dużo kłopotu:
B. 3044. Bogactwo przedewszystkiem trudno jest zdobyć,
potem trudno go dopilnować, a strata tego, co
się zyskało jest jakby śmierć; dlatego nie myśl
B. 5947. o bogactwie. – Lepszy las, lepsze żebractwo, lepiej
jest utrzymywać się z dźwigania ciężarów,
niż zdobywać bogactwa przez służbę u głupich
ludzi. –

O wdzięczności i o niewdzięczności mamy cały
szereg sentencyj, np.: Mężowie, którzy w bi- B. 1075.
twach jako bohaterowie oddają życie za
swego władcę, którzy oddani są swemu panu
i ci, którzy są wdzięczni, idą do nieba. – Nawet B. 1275/6.
istoty bez świadomości, pamiętając o wyświad-
czonej ~~świadomości~~ im przysłudze i kierując się
uczuciem wdzięczności, idą tą samą drogą, co
ich dobrodzieje (t.j. postępują tak jak oni); gdy
słońce zgaśnie, gaśnie też i kamień słoneczny,
a gdy księżyc usycha (t.j. gdy go zaczyna ubywać),
usycha też i kamień księżycowy. – O święta B. 1280.
ziemio, jakże możesz ~~nieść~~ dźwigać na sobie fał-
szywego człowieka, ~~który~~ źle czyniącego swemu dobro-
czyńcy, który mu zaufał i jest czystego serca?
– Jedno tylko dobrodziejstwo wyświadczone B. 1366.
cnotliwym rozszerza się jak oliwa wlana do
wody; sto dobrodziejstw wyświadczonych złym ×roztopione
kurczy się jak× masło na zimnie. – Dla zabójcy B. 2198.
krowy, dla pijaka, złodzieja i łamiącego ślub
wyznaczyli mędrcy ekspiację; dla niewdzięczni-
ka niema ekspiacji. – Zły człowiek, jak kot, B. 2819.
drapie tę samą rękę, którą ludzie czystego serca
podają mu strawę. – Gdy kto komu wyświad- B. 4243.
cza przysługę× w zamian za wyświadczoną mu ×choćby i wielką,
przez drugiego przedtem przysługę, to mu nie
dorównuje, bo czyni to za coś, a tamten uczy-
nił to bez powodu. – Ludzie, dla których się było B. 6708.

198. dobrym i którym się pomogło do osiągnięcia celu, jeśli nie okazują się wdzięczni, to nawet wrony, gdy umrą, nie chcą jeść ich mięsa. — Wdzięczność i uszanowanie należą się zwłaszcza rodzicom i starszym: Kto nie żywi

B. 4784. matki, starego ojca, wiernej żony, niedorosłego syna, nauczyciela bramina i tego, który mu się oddał w opiekę, a może to uczynić, ten, choć

B. 5307. oddycha, jest umarłym. — Za to, co rodzice nieustannie czynią dla syna, nie łatwo jest synowi odpłacić ojcu i matce. — Kto ma zwyczaj

B. 504. z uszanowaniem witać swych przełożonych i

Kto zawsze czci starszych, u tego wzrastają te cztery rzeczy: życie, mądrość, sława i władza. — Słabych

B. 3361. i bezbronnych należy oszczędzać: Nigdy nie należy bić żony, ale trzeba ją bronić jak matkę, a gdy żona jest wierną i oddaną mężowi, to nie godzi się jej opuszczać nawet w największem

B. 7214/5. nieszczęściu. — Nie wolno ci nigdy bić kobiety, bramina, ascety i dziecka, a zwłaszcza tych, którzy ci zaufali, chociażbyś miał umrzeć. — Nie wolno ranić bronią kobiet, krów, braminów, tego, którego się chleb je i tego, u którego się ma przytułek. — A oto parę strof o miłości własnego

B. 3268. kraju: Nawet w niebie nie będą zaznają będzie tak dobrze, jak im jest, nawet gdy są biedni, we własnym kraju, we własnem mieście i w domu.

Gdzie jest woda, tam mieszkają łabędzie, a gdy wyschnie, opuszczają ją. Człowiek nie ma być B. 5085. podobnym do łabędzi, które to odchodzą, to przychodzą. — Nie podoba mi się, o Lakshmano, B. 6939. miasto Lankâ, całe ze złota wystawione; kraj ojców i praojców, choćby był wyludnionym, daje szczęście.

Niejedną prawdę, wyrażoną w naszych przysłowiach lub zapożyczoną od obcych, odnaleźć można w gnomach indyjskich na sposób indyjski wypowiedzianą, np. ~~tonący brzytwy się chwyta~~ „Ślusarz zawinił, a kowala powieszono": ~~B. 2382.~~ Łotr popełnia zbrodnię, a z pewnością B. 2044. odbija się to na dobrych: Rāvana porywa Sitę, a ocean za to cierpi więzy. — „Żałować po niewczasie" na nic się nie zda, bo „raz kozie śmierć": Nie robi się tego, co już zrobione, B. 1866. kto umarł, drugi raz nie umiera, nie żałuje się tego, co przeszło; takie jest zdanie znawców Wed. — „Ziarnko do ziarnka, a będzie miarka": Dzban powoli się napełnia od spadających do B. 2357. niego kropel wody: to jest przyczyną wszelkiej nauki, zasługi i bogactwa. — Znają Indowie i wilka w odzieniu owczem, i białego kruka, i wiedzą, co to jest „na zimne dmuchać": Zyskawszy B. 689 zaufanie wroga pobożnością, milczeniem, czerwoną ~~odzieżą~~ szatą, włosami splecionemi w warkocze

i odrzeźą ze skóry (wszystko to – to cechy człowieka, który wyrzekł się świata), należy nań

B. 7490. się rzucić jak wilk. – Prędzej ujrzysz kwiecie na drzewie figowem, białego kruka albo w wodzie nogę ryby, niż to, co jest w sercu ko-

B. 2855. biecem. – ~~Ludzie~~ Ci, których serce zranili źli ludzie, nie mają zaufania i do dobrego człowieka. Dziecko, które się sparzyło gotowanem mlekiem, dmucha też, gdy je kwaśne mleko. – „Ars longa,

B. 7605. vita brevis": Dużo jest ksiąg naukowych, jak Veda i inne, a życie bardzo krótkie i miljony przeszkód; dlatego należy poznać to, co najlepsze, jak flamingo mleko w wodzie. – „Gutta

B. 7509. cavat lapidem": Powoli góra pęka od wody, powoli też wzrasta mrowisko, powoli zdobywa się wiedzę przez nauczanie, powoli osiąga się wyzwolenie przez ascezę. – „Audaces iuvat

B. 3669. fortuna": Człowiek, który nie zdobywa się na odwagę, nie ogląda szczęścia; kto jest odważnym we wszech rzeczach, ten jest najprzedniejszem naczyniem szczęścia. – A oto parę

B. ~~2968~~ 7408. paradoksów: Sądzę, że tylko dobrych ludzi serca są twarde, bo nie ranią ich ani trochę

B. 2745. ostre strzały, któremi są słowa złych. – Szczodrobliwego uważam za skąpego, bo i po śmierci nie rozstaje się ze swem bogactwem (dobre

wszystkie idą za nim na tamten świat), ale
hojnym jest człowiek skąpy, bo oddaje swe
mienie, gdy odchodzi z tego świata. – Skąpiec, B. 1234.
którego się prosi o wsparcie, hojniejszym jest
od szlachetnie postępującego człowieka; ten
oddaje najprzód pieniądze, a potem życie, tam-
ten wprzód życie, a potem pieniądze.

Na zakończenie podaję tu jeszcze niektóre
myśli mniej lub więcej oryginalne: Gdy B. 2852.
łotr prawi nam rzeczy miłe, to nie racja, by
mu zaufać: miód jest na końcu języka,
ale w sercu straszna trucizna. – Sam jeden B. 1391.
nie jedz smacznych rzeczy, sam jeden nie myśl
o swych sprawach, sam jeden nie puszczaj
się w podróż, sam jeden nie czuwaj, gdy inni
śpią. – Kaszlący niech ~~się wstrzymuje od~~ B. 1715.
~~kradzieży,~~ unika złodziejstwa, zaspany – kra-
dzieży słomy (bo mógłby na niej usnąć i zostać
schwytanym), chory – łakomstwa języka, bo-
gaty – sprzeczki o drobnostkę. – Bogactw B. 1521.
nagromadzonych przez skąpca używają (inni)
szczęśliwcy: zęby gryzą z wysiłkiem, a język
z łatwością połyka. – Nieustannie, o języku, B. 3006.
kręcisz się między swymi trzydziestu dwoma
wrogami – zębami; kto cię nauczył tej zręczności
w wymykaniu się? – Król, kobieta z dobrego B. 5750.
domu, bramini, urzędnik i ministrowie tracą

202. swe zachowanie, gdy się ruszą ze swego miejsca; tak samo też zęby, włosy i paznokcie. –
B. 5692. Od róży perła staje się różową, ale od perły róża nie staje się białą: tylko wyżsi przyswa-
B. 4656. ją sobie cudze zalety, nie zaś niżsi. – Klejnot kula się przed nogami, a szkło nosą na gło-
wie; niech sobie będzie, jak jest, szkło jest szkłem, a klejnot klejnotem. – W końcu
B. 1428. przytaczam parę zagadek: 19 kobiet poszło do lasu, by się tam zabawić; dwadzieścia po-
wróciło do domu, a resztę pożarł tygrys (ekonâ vimśatir nâryâh = 19 kobiet, albo nâ
× błękitnym vimśatir nâryah = 1 mężczyzna i 20 kobiet).
B. 1727. – Co jest w czterech zgłoskach[×] lotusem (kuvalaya), w trzech ozdobą (valaya naramiennik),
w pierwszej zgłosce ziemią (ku f. = ziemia), w trzech owocem (kuvala pewien owoc), w dwu
środkowych zgłoskach dającem życie (vala, bala = siła, krew), z przestawionemi zgłoskami rodzi-
ną (kula), paszą dla koni (yava jęczmień) i kwia-
tem (vakula, bakula), a przez końcową zgłoskę wołaczem (kuvalaya)? Ci najrozumniejsi na
B. 6846. ziemi, którzy to wiedzą, tych ja będę sługą. –
Rozkazał ojciec synowi: „napisz list z mego rozkazu.“ List przecież nie został napisany (na tena
– albo natena przez pochylonego – likhito lekhah)

ale i rozkaz ojcowski nie został naruszonym. (listu nie napisał, ale i nie sprzeciwił się rozkazowi ojca).

Mógłbym tu jeszcze przytoczyć więcej niż drugie tyle gnomów indyjskich; sądzę jednak, że już te, którem tu podał w przekładzie, mogą dać pewne wyobrażenie o bogactwie myśli, nieraz budujących i często bardzo oryginalnych, jakie się kryje w indyjskiej poezji gnomicznej.

Treść.

Liryki Rigvedy, potem przerwa aż do epoki buddyzmu i epopei (asceza wywodzi tęsknotę za życiem przyszłem, która jest źródłem uczucia romantycznego). Głębokie uczucie np. w MBh. (Sâvitrî). Właściwa poezja liryczna zaczyna się od Kâlidâsy. Utwory jego poprzedników zaginęły. Kâlidâsa ca. 450 po Chr. Ojczyzną jego Indje środkowe (Ujjain).

Kâlidâsy Meghadûta, 112 strof o 4 wierszach 17-zgłosk. (Mandâkrântâ): wygnany Jaksha daje obłokowi polecenie do przebywającej w Alakâ małżonki, opisuje mu drogę, którą ma przebyć, a potem mówi, co ma jej powiedzieć. Szczęśliwe pomysły, piękne obrazy, poetyczne opisy natury i żywe uczucie.

Ṛitusaṁhâra (zbiór pór roku) wyd. w Kalkucie Jones 1792. 6 pór roku: lato, pora deszczowa, jesień, zima, przedwiośnie i wiosna. Wspaniałe opisy natury, a wplecione w nie sceny miłosne, ale brak uczucia, brak Boga, na którego przyroda wskazuje, a miłość czysto zmysłowa i piękno w naturze tylko obrazem wdzięków niewieścich.

204. Ghaṭakarpara (rozbity garnek), niezmiernie sztuczny, różne miary wierszowe i rymy (yamaka). Opuszczona małżonka prosi chmury, by wróciły jej męża. Czas powstania nieznany.

Pañcāśikā, Caurapañcāśikā, Caurīsuratapañcāśikā Bilhany z 2. poł. 11. wieku, z Kaszmiru. 50 strof zaczynających się od adyāpi. Erotyka b. zmysłowa.

Gītagovinda Jayadevy z pocz. 12. w. w Bengalji. Forma nadzwyczaj kunsztowna, prawie do przesady. 24 pieśni w 24 różnych miarach wierszowych, rymy, aliteracje, zwrotki. Poemat dramatyczno-liryczny, Kṛishṇa, Rādhā i jej przyjaciółka. Rodzaj yātry, pod względem układu i treści dramat ludowy, prymitywny typ dramatu indyjskiego.

Drobne wierszyki liryczne. (Kālidāsy) Śṛṅgāratilaka 23 luźnych strof, erotycznych, zawierających oryginalne porównania.

Amaruśataka: 100 strof na tle stosunku między kochankami, ale wielka rozmaitość, pewna czystość, ładne obrazki i sytuacje (zdjęcia migawkowe). Legenda przypisuje autorstwo filozofowi im. Śaṁkara (ur. 788 po Chr.), który przybrał postać zmarłego króla Amaru.

Hāla: Saptaśataka, nie tak niewinne. Ca. 1000, a może autor król Sātavāhana (3.-7 wiek). Język prakrycki.

Bhartṛhari (um. ca. 650 podług I-tsinga), wahał się między światem i życiem zakonnem (7 razy zostawał mnichem buddystą), indyjski Tannhäuser: Śṛṅgāraśataka, filozofja miłości, opis wdzięków i kokieterji kobiet, miłość we wszystkich porach roku, ale czasem i jej marność.

Jagannātha (koniec 16. w.): Bhāminīvilāsa w 4 księgach. 2. Śṛṅgāravilāsa treści erotycznej, ładne obrazki. 3. Karuṇavilāsa (elegja na śmierć żony).

Antologje: Saduktikarṇāmṛta (z r. 1205), Śārṅgadharapaddhati z 14. wieku, Subhāṣitāvali etc. Böhtlingka Ind. Sprüche. Podręczniki poetyki, jak Daṇḍina Kāvyādarśa (6. w.) etc.

Poesja gnomiczna. Zbiory, antologje, dzieła zawierające bajki, MBh., Manu, dramaty. Kāmandakīyanītisāra (19 rozdz. dla panujących), Cāṇakya (trafne spostrzeżenia, dosadnie wyrażone, systematyczność), Mohamudgara, Bhartṛharego Nītiśataka, Vairāgyaśataka, Bilhany Śāntiśataka, Jagannāthy Prastāvikavilāsa (nīti) pełen szlachetności i optymizmu, Śāntivilāsa (pożegnanie z Kṛishną), wybór zdań z Böhtlingka Ind. Spr. Wyrzeczenie się (Dhammapada), cnota, sumienie, altruizm, zaparcie się, łagodność, nauka, kobiety, małżeństwo, przyjaźń, przeznaczenie, ubóstwo, wdzięczność, miłość kraju, przysłowia etc.